MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Mundial 2026. Rekordowy rozmach, gigantyczne zadęcie
- Urlop dla przebodźcowanych - o wakacyjnych trendach
- Od dwóch lat toczy wojnę z pluskwami

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Express BYDGOSKI

Piątek 12.06.2026

Nr 134 (11322)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

FOT. OLA NIEDŹWIEDZKA/FB

Papuga, aby odpocząć, wybrała sobie balkon jednej z mieszkanek Kapuścisk **str. 8**

Kronika bydgoska
Jest w zoo, nie ma siana na straganach **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

Kolorowy taneczny zawrót głowy

Bydgoski Zespół Szkół nr. 30 gościł wczoraj uczestników Przeglądu Form Tanecznych dla Dzieci i Młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną, na który przyjechało szesnaście zespołów z całego województwa kujawsko-pomorskiego **str. 7**

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Przyspieszono **budowę nowego placu zabaw w Myślęcinku.** Wejście do niego ma być darmowe **str. 7**

To **ostatni moment na zakupy na chińskich platformach sprzedażowych.** Dojdzie cło **str. 4**

Uwaga, kierowcy. **Trwa modernizacja torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej str. 8**

REKLAMA 0011521329

eprasa.pl 0815103162

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA
● Wojciech Mecwaldowski - samotny ekscentryk

PONIEDZIAŁEK
● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK
● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA
● Rak nerki występuje stosunkowo rzadko

CZWARTEK
● Remanenty napoleońskie. Co zostało po Cesarzu?

PIĄTEK
● Grzegorz Lato wspomina swoje mundiale

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Alicja Polewska
red. naczelna

TEMATY NACZELNE. NA WEEKEND ONLINE

W ferworze codzienności najczęściej przesuwamy wzrokiem po tytułach, ewentualnie kilku pierwszych zdaniach informacji. I nie ma znaczenia, czy to papierowa gazeta, czy internetowy portal pod tym samym tytułem. Wzrok biegnie dalej, palec przekłada stronę albo scrolluje ekran telefonu. Czasami zatrzymamy się, bo temat szczególnie nas interesuje albo zdjęcie zwróci uwagę. Tak to już jest.

Takie życie - westchniecie.

Dopiero w piątek po południu lekko hamujemy albo wrzucamy zupełnie na luz.

I wtedy wchodzę ja. Cała na biało... No może bez przesady.

Co piątek o godz. 16 zajmuję górę naszej strony internetowej pomorska.pl albo expressbydgoski.pl czy też nowosci.com.pl. I właśnie tam, jak na tacy, chwalę się najlepszymi naszymi artykułami, wideo czy podcastami. To znaczy ja się chwalę, ale nie miałabym czym, gdyby nie moje redakcyjne koleżanki i koledzy. Dzięki ich codziennej dociekliwości, dzielenia niekiedy włosa na czworo, sprawdzania faktów i zadawania dociekliwych pytań - z pełnym przekonaniem mogę Was namawiać, żebyście jeszcze raz spotkali z tymi artykułami. Teraz na spokojnie, może z aromatyczną herbatą czy czystą perlistą na podorędziu.

Czytajcie.

Słuchajcie.

Oglądajcie.

Oczywiście to mój subiektywny wybór z całego morza materiałów dziennikarskich, które u nas powstają. Czasami będę chciała, byście jak ja zachwycili się sprawnym piórem, dociekliwymi pytaniami podczas wywiadu czy zawędrowali w urokliwe części naszego regionu. A w innym tygodniu zszokuję wyborem kryminalnym, masakrą na drodze, rodzinnym dramatem; niestety takie też jest nasze życie codzienne.

Jedno obiecuję: to są i będą dobre, dziennikarskie testy. Czyste rzemiosło. Żadnych fake newsów. W końcu to przecież tematy naczelne, czyli główne i najważniejsze, a że wybrane przez red. naczelną, to tylko taka wisienka na torcie.

Dodajcie więc do swojego kalendarza: piątek, godz. 16 - pomorska.pl; expressbydgoski.pl; nowosci.com.pl

KRONIKA BYDGOSKA

Jest w zoo, nie ma siana na straganach

Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Rafał Bruski ma lepiej od Rafała Trzaskowskiego. Nie musi odpowiadać na głupie pytania.

- Jest! Jest szybciej 20 godzin niż zapowiadali! - po fordońskich forach poniósł się środowym popołudniem entuzjazm wywołany komunikatem KPEC, że „zakończono uzupełnianie magistrali ciepłowniczej i rozpoczęto uruchamianie sieci rozdzielczych”. Po ludzku mówiąc: do kranów w Fordonie wróciła ciepła woda i to „zaledwie” po 1,5 doby nieobecności. Małej wiary byłam w to, że się to uda, stąd kunsztowny system mycia włosów złożony z armady rondelków z podgrzaną wodą, ale... Na swoją obronę muszę przywołać czasy, gdy młodość zeszła mi na tym, że jak zapowiadali, że latem wyłączają w Fordonie magistralę na dwa tygodnie, to zawsze dotrzymywali słowa.

Tymczasem lekko na uboczu ciągle gorącej dyskusji o budowie otwartego kąpieliska w Parku Centralnym (aktualizacja: petycja Stowarzyszenia MODrzew i Bydgoskiego Ruchu Miejskiego z blisko tysiącem podpisów o zaprzestanie inwestycji vs obszerne wyjaśnienia

FOT. MAT.PROMOCYJNE APRO INVESTMENT

Już niedługo zmieni się okolica kultowej Hali Targowej

wiceprezydenta miasta Łukasza Krupy, dlaczego tak się nie stanie), pojawiły się konkrety innego projektu, leżącego po sąsiedzku tego jakże gorącego terenu. Toruńska firma Apro Investment zaprezentowała wizualizacje budynku mieszkalno-usługowego u zbiegu ulic Magdzińskiego i Przy Zamczysku. Nawet jeśli komuś nie przychodzi od razu do głowy, co to za adres, wystarczy skojarzenie - „hala targowa”. Tak, dokładnie tam, gdzie przed dekadami tłoczyły się na wyboistym placu stragany z różnymi „przydasiami”, cinkciarze z walutą i włoskimi łańcuszkami oraz handlarze wszelkich dóbr przywiezionych od marynarzy z Trójmiasta. Miałam łańcuszek, miałam kożuszek, mam wspomnienia. Podobnie jak tłumy bydgoszczan z nieco bardziej zaawansowanym peselem. Od lat już też wiadomo, co w tym zrównanym z ziemią miejscu ma powstać i nie uchronią przed tym żadne nieprzynoszące profitów sentymenty. Z pokazywanych w mediach społecznościowych plansz wynika, że obiekt architektonicznie (bryła i elewacja) ma nawiązywać do charakterystycznej okolicy. Mieszkańcy komentujący tę informację, nad tymi walorami przechodzą raczej do porządku dziennego, więcej ich pytań dotyczy tego, jak (i po ile) będzie się mieszkać w tej hot lokalizacji. Gdzie będzie się parkować i czy się da wytrzymać w takim sąsiedztwie. Zwłaszcza, że jak wieść gminna niesie, po klęsce związanej z poprzednimi koncepcjami wykorzystania sąsiedniej Hali Targowej na food hall, w ratuszu ożył pomysł użyczenia historycznego miejsca bydgoskim uczelniom. Z przeznaczeniem na studencki klub?...

Sprzed wejścia do Hali Targowej miałam łańcuszek, miałam kożuszek. Mam też, jak wielu bydgoszczan, sentymenty

Ciągle tak naprawdę otwarta pozostaje też przyszłość historycznego targowiska przy Placu Poznańskim. Tu znów w powszechnym odbiorze pierwsze skrzypce grają wspomnienia i subiektywne opinie tych, którzy nie bacząc na targowe kocie łby lubili się tam zaopatrywać w deficytowe majty i pomarańcze. I tu przyszłościowe wizualizacje oddające pokłon historii cieszyły oczy. Na razie jednak jest potwierdzona przez ratusz informacja o wypowiedzeniu umowy przez wieloletniego dzierżawcę terenu, Stowarzyszenie Bydgoska Tradycja Bazarowa. Obowiązujące do końca marca przyszłego roku porozumienie straci więc moc już na koniec czerwca roku bieżącego.

Nie jest to pierwsze ani pewnie ostatnie złożenie broni w prywatnym handlu kurczącego się demograficznie miasta. Środowa sesja Rady Miasta Bydgoszczy przyniosła absolutorium i wotum zaufania dla urzędującego już wiele lat prezydenta, co nie wszystkim się podobało, choć zaskoczeniem nie było. Na sesji musiał - tradycyjnie - odpowiadać radnym na wiele krytycznych pytań. I dobrze. I dobrze, że nie pytają o to, skąd pochodzi siano w żłobach zwierząt myślęcińskiego zoo... ©℗

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek

20°C
6°C

Wiatr
płd.-zach., 22 km/h
Ciśnienie
1018hPa
Biomet
niekorzystny

Sobota

19°C
12°C

Niedziela

16°C
10°C

Dziś imieniny obchodzą Czesław, Janina, Leon, Władysław i Władysława

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”

FOT. FOT. GRZEGORZ MEHRING

Piotr Fronczewski kilka lat temu zdecydował o powolnym i stopniowym wycofywaniu się ze sceny. Aktor, który 8 czerwca skończył 80 lat, coraz rzadziej udziela wywiadów, nie bywa na ściankach, nie ekscytuje się kolejnymi premierami. Debiutował jako dwunastolatek w filmie „Wolne miasto”. Po skończeniu stołecznej PWST grał na scenach teatrów warszawskich: Narodowego, Współczesnego, Dramatycznego, Studio i Ateneum Za swoje najważniejsze role filmowe uznaje występy w filmach „Partita na instrument drewniany”, „Pokój z widokiem na morze” i „Baryton”.

Ponadto:
● Choroby serca dotyczą nie tylko seniorów.
● Najnowsze samochody to „centra danych na kółkach”.

FOT. WIKIPEDIA

Prof. Antoni Dudek, historyk, politolog

Takie załamania polsko-ukraińskie będą się pojawiać jeszcze niejeden raz. To normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię

Puls, str. 22-23

eprasa.pl 0815103162

REKLAMA 0011534603

Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!

Gold Adam

Chcemy kupić Twoje złoto

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82

eprasa.pl 0815103162

W Toruniu rozpoczął się proces młodego Wenezuelczyka. Przerażający jest opis przebiegu zabójstwa Klaudii

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W pierwszą rocznicę brutalnego ataku na młodą kobietę, którego efektem była jej śmierć, przed Sądem Okręgowym w Toruniu stanął podejrzany o tę zbrodnię młody obywatel Wenezueli.

Początek pierwszej rozprawy w procesie Wenezuelczyka Yomeykerta Josue R.-S. został wyznaczony na godzinę 10.30 w czwartek, 11 czerwca w Sądzie Okręgowym w Toruniu. Rok wcześniej, w nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku w Parku Glazja w Toruniu brutalnie zaatakował on 24-letnią Klaudię K.

Mężczyzna został doprowadzony do jednej sal w budynku Sądu Okręgowego przy ulicy Piekary w silnej asyście policji. Kontaktu z nim nie mieli przedstawiciele mediów i publiczność. Weszli do sali dopiero wtedy, gdy znalazł się w niej oskarżony.

Yomeykert R.-S. zasiadł na odizolowanej szkłem ławie oskarżonych. To młody mężczyzna o śniadej cerze i delikatnych rysach twarzy. Obok niego zasiadła tłumaczka języka hiszpańskiego, przed ławą - adwokat Mateusz Chudziak, będący obrońcą z urzędu oskarżonego.

Sześcioosobowemu składowi orzekającemu w tym procesie przewodniczy sędzia Grzegorz Waloch. Zaraz na wstępie zapowiedział wyłączenie jego jawności. Jako powody przedstawił dobro rodziny pokrzywdzonej, dbałość o sprawny przebieg postępowania oraz „potencjalne zakłócenie ładu i bezpieczeństwa".

Oskarżony Yomeykert R.-S. został przedstawiony jako 21-letni obecnie mężczyzna, ojciec jednego dziecka. W trakcie postępowania prokuratorskiego wyjaśnił, że jest graczem koszykówki. Nie pracował, był na utrzymaniu matki. Nie był dotąd karany.

Szczególne okrucieństwo sprawcy

Akt oskarżenia odczytał prokurator Cezary Krauze z Prokuratury Okręgowej w Toruniu. To przerażający opis zbrodni.

Yomeykert R.-S. zaatakował 24-letnią Klaudię K. nożem, z zamiarem - jak twierdzi prokuratura - jej zabójstwa.

- Przewrócił Klaudię K. na ziemię, a następnie, postępując ze szczególnym okrucieństwem, z zamiarem zabójstwa kobiety, spowodował liczne rany kłute - mówił prokurator Cezary Krauze.

Były to liczne, w większości ciężkie rany głowy, szyi i rąk. Yomeykert R.-S. czyniąc to doprowadził kobietę do utraty świadomości i stanu bezradności, a potem - do obcowania płciowego.

Napadnięta brutalnie kobieta zmarła w szpitalu miejskim w Toruniu 27 czerwca, nie odzyskując przytomności. Za te czyny Yomeykert R.-S. usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Grozi mu kara dożywotniego więzienia.

Wenezuelczyk jest oskarżony także o groźby karalne wobec jednego z mieszkańców Torunia. W jego mieszkaniu, w kwietniu 2025 roku, wymachiwał przed nim nożem. Potem, stojąc przed domem, widząc w oknie tego mężczyznę, wykonał gest podcięcia gardła.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Podejrzany o zabójstwo Klaudii w Sądzie Okręgowym w Toruniu

Biegli: podejrzany jest poczytalny

Zaraz po ataku w Parku Glazja Yomeykert R.-S. został ujęty przez policję oraz tymczasowo aresztowany. Przesłuchany w prokuraturze w charakterze podejrzanego odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów. Skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Yomeykert R.-S. został poddany obserwacji sądowo-psychiatrycznej. Biegli orzekli, że był i jest poczytalny.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozprawa przed Sądem Okręgowym w Toruniu toczyła się za zamkniętym dla mediów i publiczności drzwiami.

Również wczoraj odbyło się spotkanie modlitewne pamięci Klaudii K. Jego uczestnicy spotkali się przy krzyżu, który rok temu stanął w miejscu tragedii - na skraju Parku Glazja, od strony Placu Pokoju Toruńskiego.

Spotkanie poprowadził ordynariusz diecezji toruńskiej biskup Arkadiusz Okroj. Uczestniczyli w nim między innymi prezydent Torunia i przewodniczący Rady Miasta Torunia Przybył też pan Błażej, który ruszył mordowanej kobiecie na ratunek.©℗

Zakupy w chińskich sklepach internetowych? To ostatni moment! Od lipca koniec dotychczasowych zasad. Dojdzie cło - 3 euro

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Od 1 lipca 2026 roku Unia Europejska wprowadzi nową opłatę dla małych przesyłek sprowadzanych spoza wspólnoty. Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein oznacza to ostatnie tygodnie zakupów na obecnych zasadach.

Chińskie platformy sprzedażowe przyzwyczaiły klientów do bardzo niskich cen. Od 1 lipca 2026 roku te zasady ulegają zmianie.

W deklaracjach Komisji Europejskiej ma to być część „reformy handlu internetowego". Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadąża za skalą zakupów dokonywanych przez Europejczyków na platformach spoza Unii.

Dodatkowa opłata od każdej przesyłki

Nowe przepisy przewidują opłatę w wysokości 3 euro od każdej przesyłki o wartości do 150 euro (te droższe już dziś są opodatkowane) sprowadzanych spoza Unii Europejskiej.

Choć kwota nie wydaje się wysoka, z punktu widzenia klienta zamawiającego zestaw tanich produktów oznacza to dużą podwyżkę. A to dlatego, że na chińskich platformach internetowych zamawiamy zwykle zestaw kilku lub kilkunastu produktów, aby uniknąć kosztów wysyłki. Teraz za każdą kategorię produktów (np. sznurowadła, podkładki, kubek itp.) zapłacimy dodatkową opłatę.

Zmiana uderzy więc przede wszystkim w model zakupów oparty na pojedynczych, bardzo tanich przedmiotach zamawianych bezpośrednio od sprzedawców z Azji. A to właśnie ten segment rynku zbudował popularność chińskich platform. Wielu klientów traktowało je jako miejsce, gdzie można było kupić pojedynczy produkt znacznie taniej niż w Europie. W przypadku części zamówień ta przewaga cenowa może od lipca wyraźnie się zmniejszyć.

Nowa opłata nie oznacza automatycznie, że każdy zakup z Chin stanie się nieopłacalny, bo przypadku droższych produktów dodatkowe 3 euro nie będzie miało większego znaczenia. Najbardziej odczują zmianę osoby zamawiające tanie towary o niewielkiej wartości.

Europa zasypywana paczkami

Według danych przywoływanych przez Parlament Europejski tylko w 2024 roku do państw Unii Europejskiej trafiło około 4,6 miliarda przesyłek o wartości poniżej 150 euro. Oznacza to ponad 12 milionów paczek dziennie. Liczba takich przesyłek rośnie bardzo szybko. Według danych unijnych w ciągu dwóch lat liczba małych przesyłek praktycznie się podwoiła, a ponad 90 proc. z nich pochodziło z Chin. Chodzi przede wszystkim o 3 platformy: Temu, AliExpress i Shein.

Parlament Europejski argumentuje, że przy takiej liczbie przesyłek coraz trudniejsze staje się skuteczne kontrolowanie produktów trafiających na rynek.

Chińskie platformy już przygotowują odpowiedź

Najwięksi gracze nie zamierzają jednak oddawać europejskiego rynku bez walki. W ostatnich latach coraz więcej inwestowali w magazyny i centra logistyczne działające na terenie Unii Europejskiej. Już dziś na Temu czy AliExpress można znaleźć wiele ofert oznaczonych jako wysyłane z Polski, Niemiec, Czech czy innych krajów europejskich.

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadąża za skalą zakupów dokonywanych przez Europejczyków na platformach spoza Unii.

Eksperci rynku e-commerce spodziewają się, że zamiast wysyłać miliony pojedynczych paczek bezpośrednio z Chin, firmy będą starały się sprowadzać większe partie towarów do europejskich magazynów, a następnie rozprowadzać je lokalnie. Niestety nie oznacza to jednak, że nowe koszty całkowicie znikną - w wielu przypadkach mogą zostać wpisane w cenę produktu.

To dopiero pierwszy etap zmian

Opłata w wysokości 3 euro ma być rozwiązaniem przejściowym. Unia Europejska pracuje nad dużo większą reformą systemu celnego obejmującą handel internetowy. Docelowo planowana jest likwidacja obecnego zwolnienia dla przesyłek o wartości do 150 euro oraz stworzenie nowych zasad rozliczania zakupów internetowych spoza wspólnoty. Celem ma być również „łatwiejsze śledzenie przepływu towarów i skuteczniejsza kontrola rynku".

W instytucjach unijnych pojawiła się także propozycja dodatkowej opłaty manipulacyjnej od przesyłek sprowadzanych z krajów trzecich. Według dotychczasowych założeń miałaby ona obciążać platformy sprzedażowe lub sprzedawców, choć trudno dziś przewidzieć, czy koszty te nie zostałyby ostatecznie przerzucone na klientów.

Ostatnie tygodnie na starych zasadach

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein najważniejsza jest data wejścia nowych przepisów. Ci, którzy złożą zamówienia szybko, mogą załapać się jeszcze na niższe ceny, bo część zamówień z Chin realizowana jest pocztą lotniczą.

Decydująca będzie data dotarcia produktów na teren Unii Europejskiej.
©℗

eprasa.pl 0815103162

Bydgoszcz

Sto lat życia i historii

Setne urodziny świętowała Helena Zawada, od wielu lat mieszkanka Bydgoszczy. Urodziła się 3 czerwca 1926 roku w Stablewicach w powiecie chełmińskim.

Jedno z wojennych wspomnień zachowała wyjątkowo wyraźnie. Podczas okupacji pracowała u niemieckiego bauera przy uprawie pomidorów. Po latach opowiadała, że trafiła właśnie tam dlatego, że nie przepadała za pomidorami, więc nie podejrzewano jej o podjadanie plonów.

Po wojnie skupiła się na rodzinie. Wspierała męża, żołnierza zawodowego, wychowywała dzieci i prowadziła dom. Chętnie czytała książki, szyła i pielęgnowała ogród. Z Bydgoszczą związana jest od blisko pół wieku. ©℗

RED

FOT. KPUM

Medal jubilatce wręczyła radna woj. Anna Niewiadomska

Gala pracodawców. Nitrochem najlepszy wśród dużych firm

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Największy regionalny związek pracodawców - „Pracodawcy Pomorza i Kujaw" już po raz 25. ogłosił laureatów swojego prestiżowego konkursu. Wyróżnionych zostało 11 firm.

Konkurs „Pracodawca Pomorza i Kujaw 2025" to okazja, aby wyróżnić zaszczytnym tytułem kujawsko-pomorskich przedsiębiorców, których działalność cechuje się dobrymi praktykami w relacjach z pracownikami, społeczną odpowiedzialnością biznesu oraz innowacyjnością.

Organizatorzy wyodrębniają trzy główne obszary oceny oraz ich odniesienie do współczesnych trendów rynkowych w rozwoju firm. To: warunki pracy, czyli wellbeing i kultura organizacyjna, rozwój, czyli innowacje, wiedza oraz działania prośrodowiskowe i społeczne (CSR) oraz organizacja, czyli nowoczesne zarządzanie i komunikacja.

FOT. PRACODAWCY POMORZA I KUJAW

Nagrodę dla najlepszego Dużego Przedsiębiorcy otrzymał bydgoski „Nitrochem". Odebrał ją Karol Przybyszewski, wiceprezes zarządu spółki

Mikroprzedsiębiorca

Tytuł „Pracodawca Pomorza i Kujaw" za konsekwentne wspieranie transformacji transportu kolejowego, rozwój modelu biznesowego opartego na nowoczesnym taborze oraz tworzenie miejsca pracy, w którym fundament stanową stabilność i odpowiedzialność społeczna otrzymała Rail Capital Partners Sp. z o.o.

Mały Przedsiębiorca

Tytuł „Pracodawca Pomorza i Kujaw" za imponujące połączenie specjalistycznej wiedzy technicznej, własnej działalności badawczo-rozwojowej i inwestycji w nowoczesne technologie z budowaniem stabilnego, odpowiedzialnego miejsca pracy, wspierającego rozwój kompetencji, awanse wewnętrzne oraz włączanie osób z niepełnosprawnościami otrzymała DARPOL Sp. z o.o. Sp.k.

Średni Przedsiębiorca

Tytuł „Pracodawca Pomorza i Kujaw" za budowanie silnej, lokalnej firmy technologicznej opartej na polskiej myśli inżynierskiej, rozwój własnych produktów i rozwiązań telekomunikacyjnych oraz tworzenie stabilnego miejsca pracy, które wspiera rozwój kompetencji, edukację zawodową i współpracę ze szkołami oraz uczelniami, otrzymała SLICAN Sp. z o.o.

Duży Przedsiębiorca

Tytuł „Pracodawca Pomorza i Kujaw" za tworzenie stabilnego i odpowiedzialnego miejsca pracy w sektorze o strategicznym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa, wysokie standardy wynagradzania i bezpieczeństwa pracy oraz konsekwentne inwestowanie w rozwój kompetencji pracowników otrzymały Zakłady Chemiczne „NitroChem" S.A.©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH

0011531003

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny pozostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego.
– To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie z nami funkcjonował – mówi dr Tadeusz Białek.
Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek

Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku.
– Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR – podkreśla prezes ZBP.
Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR.
Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kredytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję.
Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procentowych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

Reforma w kluczowym momencie

POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych.
Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u.
Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap.
– Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem – ocenia prezes ZBP.
Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym.
Zdaniem prezesa ZBP zasadnicza część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę.
– To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat – podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem **www.gpwbenchmark.pl**

eprasa.pl 0815103162

„Młodzi Onkoświadomi" w Młynach Rothera

Opr. Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

W bydgoskich Młynach Rothera odbyła się konferencja „Młodzi Onkoświadomi". Zorganizowali ją dla swoich rówieśników uczniowie Liceum Salezjańskiego w Bydgoszczy: Zosia Konieczka, Jędrzej Tazbir oraz Hubert Dymarkowski przy wsparciu Apolonii Łuczki, anglistki, nauczycielki prowadzącej lekcje edukacji zdrowotnej.

Konferencja „Młodzi Onkoświadomi" poświęcona była profilaktyce chorób onkologicznych wśród młodzieży. Organizatorzy zaprosili do udziału w niej najwyższej klasy specjalistów w swoich dziedzinach, którzy podzielili się z młodzieżą swoją wiedzą:

- prof. Tomasza Drewę, wybitnego urologa, specjalistę urologii onkologicznej, pioniera chirurgii robotycznej.
- Martę Milinkiewicz, lekarza onkologii klinicznej, starszą asystent w oddziale onkologii klinicznej w Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Aspekty żywieniowe i psychologiczne profilaktyki onkologicznej, przedstawiły natomiast dr n. med. Joanna Róg i mgr Monika Zielińska, ekspertki reprezentujące Wydział Medyczny Politechniki Bydgoskiej.

Idea konferencji ,,Młodzi Onkoświadomi'' zrodziła się z potrzeby podkreślenia wagi profilaktyki chorób onkologicznych wśród młodzieży. Organizatorem konferencji był czteroosobowy zespół, troje uczniów i nauczyciel z Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Salezjańskiego w Bydgoszczy. Konferencję objęli swoim patronatem Przewodnicząca Rady Miasta Bydgoszczy oraz Prezydent Bydgoszczy.

Grupą docelową wydarzenia była młodzież licealna z drugich i trzecich klas szkół średnich. Uczestnicy zdobyli wiedzę na temat zarówno profilaktyki chorób nowotworowych, jak i ich wpływu na psychikę człowieka.©℗

FOT. ARKADIUSZ WOJ TASIEWICZ

Konferencję zorganizowali dla swoich rówieśników uczniowie Liceum Salezjańskiego w Bydgoszczy

Na razie działa tylko połowa mini tężni. Obiekt w Myślęcinku zdewastowano

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Czytelnik zgłosił się do nas z problemem nieczynnej tężni w Myślęcinku. Jak mówi w ostatnim czasie częściej pojawia się w parku i chętnie by z niej skorzystał, ale ma wątpliwości, czy w tym roku w ogóle się to uda.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Mini tężnia w Myślęcinku w tym sezonie jeszcze nie ruszyła

- Od początku tego sezonu nie działa tężnia w Myślęcinku. Nie wiedziałem, czemu tak jest, więc próbowałem uzyskać jakąś informację. Zadzwoniłem pod numer, który znajduje się na tablicy informacyjnej przy tężni. Tam przekierowano mnie do LPKiW, gdzie znów odesłano mnie do miejskiego Wydziału Zieleni - mówi pan Mirosław.

- Gdy w końcu tam się dodzwoniłem, otrzymałem odpowiedź, że tężnia nie działa z powodu dewastacji. Uszkodzono jeden element. Nie wiadomo, kiedy i za ile będzie to naprawione. Szkoda, że tężnia stoi i się marnuje - stwierdza Bydgoszczanin.

Mini tężnie solankowe w Bydgoszczy miały być uruchomione po zimowej przerwie w połowie maja. W ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego powstało ich sześć. Oprócz Myślęcinka można zobaczyć je przy ul. Hallera, Targowisko, Wielorybiej, Modrakowej i na skwerze Bukolta. Jak się okazuje, aktualnie można korzystać z połowy z nich.

- Działają trzy - przy ul. Hallera, Wielorybiej i na skwerze Bukolta. Tężnia w Myślęcinku - została zdewastowana skrzynka energetyczna - toczą się rozmowy z wykonawcą na temat naprawy - przekazuje „Expressowi Bydgoskiemu" Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

Z kolei w przypadku dwóch pozostałych tężni - przy ul. Targowisko i Modrakowej - miasto złożyło reklamację do wykonawcy z powodu niedziałających pomp i czeka na ich rozpatrzenie.

Szczególnie istotne jest, aby komunikaty kierowane do użytkowników nie wprowadzały w błąd i nie sugerowały efektów leczniczych.

Z uwagi na to, że w przestrzeni publicznej coraz częściej pojawiają się mikro tężnie, a brak szczegółowych regulacji prawnych w tym zakresie, Główny Inspektor Sanitarny powołał zespół ekspertów ds. bezpieczeństwa sanitarnego. Pod koniec maja zaprezentowano pierwsze efekty.

- W wyniku przeprowadzonych prac, zespół przygotował m.in. zalecenia adresowane do właścicieli i zarządców obiektów w zakresie ich prawidłowej eksploatacji, w szczególności:

- zalecenia na etapie projektowania obiektu,
- zalecenia ogólne,
- zalecenia przed rozpoczęciem użytkowania obiektu,
- zalecenia w trakcie użytkowania obiektu,
- zalecenia po zakończeniu użytkowania obiektu (w przypadku obiektów działających okresowo).

Ponadto Zespół opracował ogólne materiały informacyjno-edukacyjne oraz wzorcowy szablon treści regulaminu użytkowania obiektów dla ich użytkowników, jednocześnie zachęcając właścicieli i zarządców tych obiektów do zastosowania zaproponowanych treści regulaminu w swoich obiektach - informuje GIS.

Z wytycznymi można zapoznać się na stronie Głównego Inspektoratu Sanitarnego. W komunikacie podkreślono, że pomimo wizualnego podobieństwa do tężni uzdrowiskowych, obiekty te nie są urządzeniami lecznictwa uzdrowiskowego, funkcjonują poza system uzdrowiskowym i nie podlegają takiemu samemu nadzorowi.

- Z tego względu szczególnie istotne jest, aby komunikaty kierowane do użytkowników nie wprowadzały w błąd co do charakteru tych instalacji i nie sugerowały efektów leczniczych porównywalnych z tężniami uzdrowiskowymi działającymi w ramach odrębnych regulacji oraz podlegającymi stałemu nadzorowi - przekazano.©℗

KRÓTKO

FORDON

Wypadek przy pracach ziemnych w Bydgoszczy. Pracownik wodociągów wpadł do 3,5-metrowego wykopu.

Zgłoszenie wpłynęło do służb w czwartek, 11 czerwca, przed godz. 14. Na miejsce skierowano trzy zastępy strażaków. Po przyjeździe okazało się, że mężczyzna znajduje się w wykopie o głębokości około 3,5 metra.

Do wypadku doszło podczas robót związanych z wymianą elementów sieci wodno-kanalizacyjnej. Poszkodowany doznał urazu nogi. Ze względu na głębokość wykopu i charakter obrażeń akcja wymagała ostrożności. Strażacy wykorzystali podnośnik, aby dostać się do poszkodowanego i bezpiecznie go ewakuować. Poszkodowany trafił do szpitala.Okoliczności wypadku będą teraz ustalane przez bydgoską policję oraz Państwową Inspekcję Pracy. **JK**

360 nowych stojaków rowerowych? Nikt się nie zgłosił

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W poniedziałek, 8 czerwca, unieważniono postępowanie przetargowe na dostawę stojaków rowerowych z instalacją. Powód jest prosty: nie wpłynęła żadna oferta.

Bydgoszczanie na początku 2024 roku wskazywali lokalizacje, w których powinny pojawić się nowe stojaki. Łącznie zgłoszono ich ok. 400.

Najpierw miejsca te sprawdzano pod kątem terenowo-własnościowym. Teren musiał być własnością miasta. Drugie kryterium wyboru to względy bezpieczeństwa pozostałych uczestników ruchu.

- Część zaproponowanych lokalizacji znalazła się w ścisłym centrum miasta w strefie ochrony konserwatorskiej, przez co konieczne były także uzgodnienia z miejskim konserwatorem zabytków oraz plastykiem miejskim. Następnie odbyły się konsultacje z zespołem ds. polityki rowerowej miasta - wyjaśniał Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Otwarcie ofert odbyło się w poniedziałek. Drogowcy poinformowali, że zaplanowali na dostawę stojaków rowerowych z instalacją i robotami w zakresie nawierzchni ulic wydatek 800 tys. zł. Jeszcze tego samego dnia przetarg unieważniono.

- W przedmiotowym postępowaniu do upływu terminu składania ofert, tj. do dnia 08.06.2026 r. godz. 10.00 nie wpłynęła żadna oferta - przekazał w uzasadnieniu ZDMiKP.

Lista miejsc na nowe stojaki rowerowe w Bydgoszczy jest gotowa.

W ramach zadania przewidywano montaż ponad 360 stojaków rowerowych (238 zwykłych typu U, 4 zwykłe typu U ze stali satynowanej i 121 ozdobnych) i 16 słupków blokujących, które uniemożliwią zastawianie samochodami miejsc dedykowanych do parkowania rowerów. Stojaki, ustawione w Śródmieściu, będą stylizowane, w grafitowym kolorze z ozdobnymi elementami.

FOT. ZDMIKP

Temat pojawienia się nowych stojaków się opóźnia

Wybrane punkty znajdują się w najbliższym otoczeniu terenów rekreacyjnych, budynków użyteczności publicznej, obiektów handlowych, usługowych i przy przystankach komunikacji publicznej. Nowe stojaki miały pojawić się w 134 lokalizacjach. Najczęściej w jednym miejscu będą to po 2-3 sztuki.

Rower będzie można przypiąć m.in. w Myślęcinku przy ogrodzie zoologicznym, na ulicach Wojska Polskiego, Powstańców Wielkopolskich, Nakielskiej, Czerkaskiej, Curie Skłodowskiej, Śląskiej, Glinki, Bohaterów Kragujewca, Chodkiewicza, Kossaka, Skarżyńskiego, Sandomierskiej, Puszczykowej, Toruńskiej, Gdańskiej czy przy rondzie Jagiellonów.©℗

eprasa.pl 0815103162

Plac zabaw w parku rozrywki wielu nie bawi

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Wracamy do sprawy placu zabaw w Myślęcinku, gdzie trzeba wykupić pełen bilet wstępu do lunaparku. Dyskusja na ten temat spowodowała, że przyśpieszono budowę nowego placu, na który wstęp będzie wolny.

Do prezydenta Rafała Bruskiego trafiły już dwie interpelacje radnych: Joanny Czerskiej-Thomas i Szymona Roga. Dopytują o to, jak wyglądała procedura uzgadniania z nowym operatorem, firmą Krasnal, kwestii użytkowania terenu dawnego lunaparku w Myślęcinku.

O sprawie dotyczącej miejsca rekreacji i zabawy dla najmłodszych, które znajduje się obecnie w „Zaczarowanym Lesie" w Myślęcinku, a wcześniej przez dekady było częścią parku rozrywki, głośno zrobiło się, kiedy problem naświetliła bydgoszczanka Agnieszka Jacek.

Zwróciła uwagę, że wstęp na ten teren był jeszcze niedawno możliwy za symboliczną opłatą do Parku Rozrywki (prowadzonego przez Leśny Park Kultury i Wypoczynku). Bilet kosztował 6 zł, a na dodatkowe atrakcje, takie jak zjeżdżalnie, karuzele, czy autodrom można było kupić osobne bilety.

Obecnie, po przejęciu terenu w zarząd przez operatora parku „Zaczarowany Las", ceny są o wiele wyższe. Najdroższy bilet normalny w weekendy kosztuje 75 zł, ale warto zaznaczyć, że w cenie jest dostęp do wszelkich atrakcji na terenie wesołego miasteczka.

Miasto odniosło się do interpelacji. A dokładniej, prezydent Rafał Bruski przekazał stanowisko Łukasza Rościszewskiego, prokurenta LPKiW „Myślęcinek" Sp. z o.o.

„Branża tego typu jest specyficzna, urządzenia rozrywkowe, a szczególnie duże karuzele, kolejki górskie osiągają cenę nawet do kilkudziesięciu milionów złotych" - czytamy w odpowiedzi.

I dalej: „Park Rozrywki wymagał dużych nakładów finansowych, zarówno na remonty istniejących urządzeń, jak i na zakup nowych. Spółka przeprowadziła direct mail do firm z branży rekreacyjno-rozrywkowej z Polski i Unii Europejskiej, umieszczała ogłoszenia w prasie oraz na branżowych stronach internetowych, korzystała z usług pośredników inwestycji, przeprowadzono oficjalne postępowania ofertowe na platformie".

FOT. POLSKA PRESS

Miasto: „Dzierżawca wybrał model dostępu taki, jaki obowiązuje w innych Parkach Rozrywki"

- W Leśnym Parku, w pobliżu Ogrodu Zoologicznego, przy głównym sektorze wejściowym znajduje się ogólnodostępny, darmowy plac zabaw - plac integracyjny - zaznacza Łukasz Rościszewski. - Również przy ul. Konnej, nieopodal pola golfowego, jest darmowy plac zabaw, a także przy obiektach gastronomicznych, takich jak Hotel Pałac czy Gościniec Soplica. W pobliże placu zabaw można dojechać samochodem, autobusem również z ulicy Rekreacyjnej lub przejście spacerkiem.

Nowy plac jednak jeszcze w tym roku!

Jeszcze w maju, kiedy pytaliśmy w LPKiW o tę sprawę, dyrektor LPKiW Andrzej Kowalski informował, że ma powstać nowa strefa dla najmłodszych, ale i starszych mieszkańców. Plac nazywany „Kącikiem Wielopokoleniowym" będzie zlokalizowany przy tzw. ścieżce zdrowia, ale bliżej pętli tramwajowej, niż „Zaczarowany Las". Budowa tego ogólnodostępnego miejsca, w której będzie uczestniczył również obecny zarządca lunaparku, była planowana na przyszły rok.

Teraz, z odpowiedzi prokurenta, wynika, że plany zostały przyśpieszone. W piśmie do radnych czytamy: „Ponadto przy zbiegu ulicy Reakcyjnej i ulicy Hipicznej, nieopodal Parku Rozrywki i pętli tramwajowej, prowadzona jest rewitalizacja terenu z przeznaczeniem na tzw. „Kącik Wielopokoleniowy", którego jednym z elementów będzie też bezpłatny plac zabaw, który powstanie w 2026r. W ten projekt zaangażowany jest także obecny dzierżawca Parku Rozrywki".

Co do szczegółów umowy między firmą Krasnal a leśnym parkiem odnośnie zarządzania „Zaczarowanym Lasem", miasto wyjaśnia, że „W ramach obowiązującej umowy [dzierżawca, przyp. red.] będzie wprowadzał dodatkowe urządzenia, rozbudowywał infrastrukturę, dbał i ponosił koszty związane z remontami, modernizacją, ponosił koszty dzierżawy, podatku, mediów oraz inne koszty związane z prowadzeniem tego typu działalności".

Darmowe wejście dla małych dzieci

A co do włączenia placu zabaw w strukturę „Zaczarowanego Lasu": „Co do dostępności Parku Rozrywki i placu zabaw: obecny dzierżawca przyjął model wejścia na teren Parku Rozrywki podobnie jak działają inne Parki Rozrywki czyli opłata jednorazowa za cały dzień pobytu z możliwością korzystania ze wszystkich atrakcji do woli. Ceny za cały dzień pobytu w Parku Rozrywki i korzystanie do woli z urządzeń wynoszą od 25 do 85 zł , dzieci do 90 cm nie płacą"

- Dodatkowo dzierżawca, jeżeli zgłaszają się do niego osoby z prośbą o dodatkowy rabat lub darmowe wejście rozpatruje te prośby - podkreśla w przesłanej odpowiedzi Łukasz Rościszewski.

Z tym ostatnim twierdzeniem nie zgadza się jednak pani Agnieszka, która jako pierwsza zwróciła uwagę na problem. Twierdzi jednak, że przy kasie biletowej spotkała się „z kategoryczną odmową i sztywnym powołaniem na cennik". ©℗

Roztańczeni, kolorowi, szczęśliwi - tak było wczoraj w ZS nr 30

„Kolorowy Zawrót Głowy" to hasło przewodnie Przeglądu Form Tanecznych dla Dzieci i Młodzieży niepełnosprawnością intelektualną, zorganizowanego w Zespole Szkół nr 30 w Bydgoszczy.

Impreza odbyła się pod patronatem Kuratorium Oświaty Bydgoszczy w ramach forum dyrektorów, a swą obecnością zaszczycili ją przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i organizacji pozarządowych, rady osiedla, parafii, instytucji oświatowych i wspierających rozwój uczniów. Szesnaście zespołów z całego województwa prezentowało na scenie taneczne talenty. Niesamowite układy choreograficzne zamieniły ten dzień w prawdziwe Święto Radości i Tańca.

„Kolorowy Zawrót Głowy" oprócz występów scenicznych był miejscem integracji i wspólnej zabawy. Biesiada grillowa, owoce, chrupiące gofry, kolorowa wata cukrowa, popcorn, rozjaśniły uśmiechy dzieci. To było magiczne wydarzenie. Balony zamieniły się w kolorowe kwiaty. Buźki dzieci zamieniały się w superbohaterów. A przeurocza Alpaka Lambada, kameleon, króliczek i pies zauroczyli wszystkich bez wyjątku.©℗

opr.PK

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

eprasa.pl 0815103162

Papuga na gigancie, czyli egzotyka po bydgosku

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Duża papuga wybrała sobie właśnie balkon mieszkanki Kapuścisk, by odpocząć przed dalszymi wojażami. Zgłosił się właściciel ptaka, ale zanim dotarł na miejsce, zwierzę uciekło. Ostatecznie jednak wróciło do domu.

Pogoda tego lata ma być, nie tylko w Bydgoszczy, iście tropikalna. Mówi się, że jedna jaskółka wiosny nie czyni, może zatem to przysłowie sprawdzi się, kiedy mowa o... papudze i najgorętszej porze roku?

Na grupie Bydgoszczanie na Facebooku pojawiło się nagranie zamieszczone przez panią Olę, mieszkankę osiedla Kapuściska. To właśnie na balustradzie jej balkonu kilka dni temu przysiadł niezwykły skrzydlaty gość.

„Dzień dobry, znaleziono papugę na Kapuściskach. Ptaszek siedzi u mnie na balkonie od godziny, nie odlatuje, możliwe że nie może. Ma opaskę na nóżce, chyba czerwoną. Może ktoś coś wie o ptaszku? Bądź co należy w takiej sytuacji zrobić?" - pytała bydgoszczanka.

Jak wynika z dalej publikowanych aktualizacji postu, ptak został napojony i nakarmiony, udało się też odnaleźć jego właściciela, ale zanim ten przybył na miejsce, papuga... odleciała. Ostatecznie jednak - jak wynika z publikowanych informacji - trafiła z powrotem do domu.

To nie pierwszy raz, kiedy w Bydgoszczy było głośno o egzotycznych okazach, napotykanych w przestrzeni publicznej. Kilka lat temu bydgoszczan zelektryzowała informacja o trzymetrowym pytonie, którego znaleziono w zaroślach na terenie ogródków działkowych ROD Pod Skarpą w Bydgoszczy.

Węża zaatakował wtedy i poważnie poranił owczarek, który wytropił egzotycznego gada w krzewach. Zwierzę zostało odłowione i przetransportowane do lecznicy specjalizującej się w opiece nad przedstawicielami gatunków spoza polskiej fauny.

Wąż trafił wtedy do kliniki Sowa Egzotica. - Był akurat w fazie linienia, zrzucał skórę - słyszeliśmy w przychodni weterynaryjnej. - Przez pierwsze dni pobytu w klinice przebywał w inkubatorze.©℗

FOT. SCREEN Z NAGRAŃ OLA NIEDŹWIEDZKA/FB

Ptak przyleciał i usiadł na balustradzie balkonu mieszkanki bydgoskich Kapuścisk

Kierowcy! Zmiany na Toruńskiej

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa modernizacja torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy. Dobiegają końca roboty na odcinku od Kazimierza Wielkiego do ul. Równej. Od soboty (13 czerwca) kierowcy znów będą mogli pojechać tu Toruńską, ale zamknięty będzie inny odcinek drogi.

Modernizacja torowiska na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy podzielona jest na trzy etapy. Wykonawcą jest firma Trakcja. Koszt inwestycji to 131 milionów złotych. Roboty na pierwszym odcinku (od ronda Toruńskiego do ul. Spokojnej) realizowane były od listopada 2024 r. do kwietnia 2025 r.

Drugi etap - od Kazimierza Wielkiego do Równej - ruszył w maju 2025 roku. Zakres zadania obejmuje:

- przebudowę torowiska tramwajowego łącznie z siecią trakcyjną, trzema wjazdami do zajezdni tramwajowej oraz układem drogowym;
- przebudowę peronów tramwajowych - będą dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami;
- budowę drogi rowerowej oraz chodnika po południowej stronie ulicy na odcinku od wysokości al. Kaczyńskiego do ul. Równej,
- remont części jezdni.

Jak informowaliśmy w marcu, drogowcy przesunęli zakończenie prac na tym odcinku. Ma się to wydarzyć jeszcze przed wakacjami.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Drugi etap powoli dobiega końca. W sobotę kierowcy znów przejadą Toruńską przy zajezdni

Koniec utrudnień

- W sobotę (13 czerwca) otwarty dla ruchu kołowego zostanie odcinek ulicy Toruńskiej pomiędzy ul. Kazimierza Wielkiego a przystankiem Toruńska/Tor Awaryjny, co oznacza zmiany tras dla linii autobusowych ZaT6, 31N oraz 36N. Linia ZaT6 od przystanku Toruńska/ Łuczniczki zostanie skierowana ulicą Toruńską - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Z obsługi pasażerskiej wyłączone będą przystanki: Kazimierza Wielkiego (w kierunku Łęgnowa, zlokalizowany przy ul. Kazimierza Wielkiego), Nowotoruńska/Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Nowotoruńska/Kielecka, Kielecka/Smoleńska i Kielecka/Toruńska. Z kolei pasażerowie od soboty będą mogli skorzystać z dodatkowych przystanków:

- Kazimierza Wielkiego (przystanek zlokalizowany przy ul. Toruńskiej w kierunku Łęgnowa);
- Toruńska/Zajezdnia Tramwajowa;
- Toruńska/Tor Awaryjny;
- Toruńska/Równa;
- Toruńska/Kielecka.

Nowe utrudnienia dla kierowców w Bydgoszczy w czerwcu 2026

Pod koniec 2025 r. ruszyły roboty na ostatnim odcinku - od Równej do pętli Stomil. Aktualnie trwają tu zaawansowane prace. Na fragmencie od Równej do Spornej wykonawca układa górne warstwy konstrukcyjne torowiska, a od Spornej do pętli - dolne. Dodatkowo trwają roboty przy ścieżce rowerowej, chodniku i ciągu pieszo-rowerowym oraz trwa usuwanie kolizji z infrastrukturą podziemną.

- W ramach inwestycji przebudowane zostanie również skrzyżowanie ulic Toruńskiej, Spornej i Kieleckiej. Powstaną tam nowe chodniki, rowerowa droga, przystanki autobusowe i tramwajowe oraz przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną, co znacznie poprawi bezpieczeństwo w tej części miasta. Prace rozpoczną się w sobotę (13 czerwca). Zamknięty dla ruchu zostanie odcinek ulicy Kieleckiej od strony ulicy Toruńskiej. Wyznaczone zostaną objazdy ulicami Toruńską, Kazimierza Wielkiego i Nowotoruńską - przekazują drogowcy.

Tylko niskopodłogowce

Cała inwestycja ma zapewnić szybszy i bezpieczniejszy przejazd w tym rejonie Bydgoszczy. Po zakończeniu wszystkich prac trasa do Łęgnowa będzie obsługiwana przez nowoczesny tabor niskopodłogowy. Na realizację inwestycji miasto pozyskało dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27 w kwocie 34 mln zł oraz europejskie pożyczki z Krajowego Planu Odbudowy w wysokości ponad 48 mln zł.

Jak przekazano w najnowszym raporcie, według zaktualizowanego harmonogramu modernizacja torowiska zakończy się wiosną przyszłego roku. Wykonawca ma jednak pracować nad tym, aby ukończyć całe zadanie w pierwotnym terminie. Gdy prace startowały, finalizację planowano pod koniec 2026 r.
©℗

Od początku myśleliśmy o tym, że chcielibyśmy napisać piosenki dla naszych dzieci

Magda Jasińska
magda.jasinska@polskapress.p.

Album zespołu NO CZEŚĆ! pt. „Gang Otwartych Serc" to piosenki niezwyczajne. Dlaczego? Żyjemy w wyjątkowych czasach, a wyjątkowe czasy wymagają wyjątkowych piosenek!

Zespół NO CZEŚĆ! tworzą: Basia Derlak i Jacek Szabrański. Razem napisali piosenki dla wszystkich dzieciaków i wszystkich doroślaków.

Nagraliście fantastyczną płytę „Gang otwartych serc", która jest nie tylko płytą z piosenkami dla dzieci ?

Basia Derlak: Myślę, że to jest płyta, która została napisana tak, żeby jej słuchać razem, czyli nie tylko w świecie dziecięcym, w małym pokoiku, gdzie jest małe łóżeczko i kaczuszka na ścianie, tylko żeby wnieść ją na salony. Chcemy, żeby słuchać jej z mamą, tatą, ciocią, dziadkiem i sąsiadami.

A skąd w ogóle pomysł, żeby tworzyć tak familijnie?

Jacek Szabrański: Od samego początku myśleliśmy o tym, że chcielibyśmy napisać piosenki dla naszych dzieci. Mamy dwie osobne rodziny, to tak zabrzmiało jakbyśmy mieli jedną wspólną, ale w sumie jesteśmy wszyscy jedną wielką wspólną rodziną. Chcieliśmy napisać piosenki, których nam brakowało jako rodzicom i po chwili namysłu okazało się, że te piosenki fajnie gdyby miały ze sobą jakąś głębszą treść, jakiś głębszy przekaz, żeby faktycznie mogłyby być jakimś rodzajem inspiracji, wskazówki dla tych dzieciaków. Szczególnie, że czasy, w których przychodzi im dorastać, wchodzić w ten świat współczesny, są bardzo wymagające, nawet dla nas, dla dorosłych. Często się gubimy w tej wielorodności, różnorodności propozycji, bodźców, komunikatów, idei. A co dopiero małe dzieci, które po prostu stopniowo wchodzą w te zmiany, w tę rzeczywistość. No więc stąd wzięła się właśnie taka idea, żeby napisać piosenki troszkę głębsze, troszkę bardziej może wymagające, ale cały czas jednak atrakcyjne w formie i melodycznej, muzycznej. Też atrakcyjne jeżeli chodzi o obrazy, które chcieliśmy kreować za pomocą słów.

FOT. JULITA GÓRSKA

„Zwierzenia przy muzyce" zespołu No Cześć na antenie Radia PiK w piątek o godz. 20.00

Oboje jesteście znani, ze swoich innych dokonań. Przecież Basia Derlak to frontmenka grupy Chłopcy kontra Basia, ale nie tylko, opowiadaczka w duecie Apokryfy; autorka tekstów i muzyki, także filmowej i teatralnej, religioznawczyni. Laureatka wielu nagród muzycznych i teatralnych w konkursach . A Jacek Szabrański też założyciel zespołu The Car Is On Fire (nagroda Fryderyk 2006 za najlepszy album muzyki niezależnej), grupy Nerwowe Wakacje. Kompozytor muzyki do spektakli teatralnych. Współzałożyciel oficyny wydawniczej Wytwórnia Krajowa.

Basia Derlak: Bardzo dziękujemy za wypunktowanie tej przeszłości i teraźniejszości muzycznej. Ona jak najbardziej ma wpływ na to, kim teraz jesteśmy, jako muzycy, jako ludzie. Jeżeli chodzi o zespół Chłopcy kontra Basia, to pewnie słuchacze jeśli mnie znają, to kojarzą zespół z inspiracjami muzyką tradycyjną i inspiracjami takimi dawnymi polskimi legendami i bajkami. No to powiem, że No Cześć poniekąd też udało mi się zaproponować to moje zainteresowanie, ponieważ bardzo dużo naszych piosenek, nie wiem czy nie większość, inspiruje się dawnymi legendami tylko niekoniecznie to polska wieś. Mamy tu kawał świata, mamy legendę indyjską, mamy legendę buddyjską, mamy legendę z Tuwy. Przepisaliśmy je po prostu, używając współczesnego języka i współczesnej scenografii. Natomiast rzeczywiście początkiem piosenki No cześć, była kwerenda w starych utworach, pieśniach i legendach takiej światowej humanistyki. (...)

eprasa.pl 0815103162

REKLAMA

0711510316

KUJAWY POMORZE

TU JEST SUPER, TU PATRZYMY W GWIAZDY!

Konkurs plastyczny dla dzieci

Znasz nazwy wszystkich gwiazdozbiorów? Bierzesz udział w różnych astronomicznych wydarzeniach organizowanych w naszym regionie? A może w przyszłości chcesz polecieć w Kosmos? W takim razie koniecznie spróbuj sił w kosmicznym konkursie plastycznym. Do wygrania **karty podarunkowe o łącznej wartości 5 tysięcy złotych!**

To już kolejna edycja konkursu promującego przełomowe odkrycia i astronomiczne tradycje naszego regionu. W poprzedniej otrzymaliśmy tyle wspaniałych zgłoszeń, że wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu postanowiliśmy ogłosić kosmiczną dogrywkę.

Żeby wziąć udział w konkursie, wystarczy wysłać do nas pracę na wybrany temat. W pierwszym zachęcamy do stworzenia plakatu dla obserwatorium, planetarium albo astrobazy z naszego regionu. Warto wiedzieć, że w województwie kujawsko-pomorskim mamy aż czternaście astrobaz. Każda została wyposażona w zautomatyzowaną kopułę, kamerę do rejestracji obiektów astronomicznych oraz duży teleskop, który umożliwia obserwowanie odległych gwiazd i planet.

Z kolei do ich eksploracji potrzebne są kosmiczne rakiety oraz skafandry. Te używane współcześnie ważą ponad sto dwadzieścia kilogramów! Są szyte na miarę z wielu warstw specjalnych materiałów, które chronią przed ekstremalnymi temperaturami, promieniowaniem i ciśnieniem. Posiadają też reflektory, kamery, systemy komunikacyjne oraz plecaki z zapasem tlenu. Czego jeszcze potrzebują astronautki i astronauci podczas spacerów kosmicznych? Jak według Ciebie powinien wyglądać skafander dla odkrywców Kosmosu? Jesteśmy bardzo ciekawi Twoich pomysłów.

Wybrane prace nagrodzimy kartami do sieci sklepów Smyk o wartości: 1000 zł (pierwsze miejsce), 750 zł (drugie miejsce), 500 zł (trzecie miejsce) oraz 250 zł (wyróżnienie). Wyruszysz razem z nami w kosmiczną podróż?

Zapraszam miłośniczki i miłośników Kosmosu do udziału w konkursie plastycznym. Wierzę, że każdy z Was znajdzie dla siebie interesujący temat i na nowo odkryje astronomiczne atrakcje naszego regionu.
Na śmiałków czekają atrakcyjne nagrody. Powodzenia!

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

PODEJMIJ WYZWANIE I PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

KOSMICZNE MIEJSCE NA ZIEMI

– stwórz plakat dla planetarium, obserwatorium lub astrobazy z naszego regionu

(technika dowolna, format maks. A3)

SUPERBOHATEROWIE W KOSMOSIE

– zaprojektuj strój dla astronautki lub astronauty

(technika dowolna, format maks. A3)

DO WYGRANIA: **karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!**

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci **w wieku od 5 do 10 lat.**
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: **expressbydgoski.pl/tujestsuper2**

NA PRACE CZEKAMY
DO 9 SIERPNIA 2026 ROKU

ORGANIZATOR

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

PARTNER

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego · Kujawy Pomorze · Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu · Kujawy Pomorze Regionem Mikołaja Kopernika

eprasa.pl 0815103162

Od keyboardu po Męskie Granie

Kamila Pochowska
kamila.pochowska@polskapress.pl

Po raz drugi został dyrektorem artystycznym Orkiestry Męskiego Grania. Współpracował z Marią Peszek, Dawidem Tyszkowskim i przywrócił do życia twórczość Zbigniewa Wodeckiego w projekcie, który podbił serca słuchaczy. Kamil Pater - pochodzący z Sadek pod Bydgoszczą muzyk, producent i wykładowca Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Od czego wszystko się zaczęło? Skąd pomysł na muzykę ?
Od dziecka czułem, że potrzebuję muzyki, że jest to jakaś nieoderwalna część mnie. Oczywiście wtedy nie potrafiłem tego nazwać. Gdy obserwowałem grających muzyków hipnotyzowało mnie to. W wieku 7 lat bardzo chciałem mieć instrument i móc na nim grać. Za pieniądze z komunii kupiłem keybord i podjąłem pierwsze próby. Głównie grałem ze słuchu. Miałem nauczycieli, ale nie byłem łatwy do ułożenia i szybko rezygnowali (haha). Ja chciałem grać piosenki, bo umiałem je szybko zagrać ze słuchu i w tamtym czasie to mi sprawiało radość. Czułem podświadomie, że chcę sobie tę radość sprawiać.

Contemporary Noise Quintet był jednym z najważniejszych zespoło w nowoczesnego jazzu w Polsce. Czego nauczyły Cie tamte lata?
Na pewno ten zespół zmienił znacząco moje życie. Trafiłem do niego jako sprawny technicznie gitarzysta, który nie wiedział jeszcze czego chce, co znaczy mieć własny styl i osobowość. W tym zespole byłem najmłodszy. Moi koledzy mieli już duże doświadczenie. Nauczyli mnie przede wszystkim tego, co jest wartościowe w muzyce, co to jest artyzm i własna droga. Jak konsekwencja w działaniu powoduje, że osiągamy cel. Dzięki właśnie wyjątkowości ten zespół koncertował po świecie, miał wydawców w Japonii, Niemczech i Wielkiej Brytanii. To była ogromna lekcja na wielu poziomach.

JAAA! było kompletnym skrętem w stronę elektroniki i eksperymentu. Skąd potrzeba tak radykalnej zmiany?
Ta potrzeba wyniknęła z kilku powodów. Pierwszy to taki, że Contemporary Noise po 9 latach zawiesiło działalność, kolejny, chyba ważniejszy, to kwestie zdrowotne. Z powodu nawrotu kontuzji ręki nie mogłem grać na gitarze, a produkcja muzyki w komputerze dała mi szansę tworzenia muzyki i dalszego eksplorowania tego świata przez wiele godzin dziennie. W tamtym czasie czułem też bardzo, że czegoś mi brakuje, że moje potrzeby twórcze nie są zaspokojone. Do tego czasu grałem bardzo skomplikowaną muzykę improwizowaną, zbudowaną z wielu dysonansów. Potrzebowałem znaleźć dla siebie nową drogę. Wraz z moim przyjacielem Markiem Karolczykiem, który zakończył działalność w eksperymentalno hiphopowym zespole Napszykłat i Mironem Grzegorkiewiczem założyliśmy zespół JAAA!
Pracowaliśmy nad płytą trzy lata.

Nominacja do Fryderyków była dla Ciebie zaskoczeniem? Jak wpłynęła na Twoj ą karierę?
Tak, myślę że była dużym zaskoczeniem, bo nie specjalnie zwracałem uwagę na ten konkurs. Kolega zgłosił naszą płytę, a potem okazało się, że jesteśmy nominowani.

FOT. JOWITA STĘSZEWSKA

Kamil Pater przeszedł długą drogę od pierwszego keyboardu kupionego za pieniądze z komunii do pracy przy największych muzycznych projektach w Polsce

Na tamtym etapie, zupełnie początkowym na pewno się to przydało, bo wiele osób kojarzy ten plebiscyt, a to daję pewnego rodzaju rozpoznawalność, która jest przydatna w naszej branży.

Jak wygląda tworzenie hitu („Nad wszystko uśmiech twój"), który później przez dwa lata żyje w radiu? Nie przerażało Cię zderzenie z legendą , jaką bez wątpienia jest Zbigniew Wodecki?
Na etapie pracy nad aranżacjami utworów Zbigniewa Wodeckiego kompletnie nie zdawałem sobie sprawy, że to będzie duża rzecz. Zanurzyłem się w proces twórczy i odciąłem się od jakichkolwiek myśli związanych z tym, że to artysta o ogromnej popularności. W przeciwnym wypadku chyba nie dałbym rady. Myślę, że w tym wszystkim pomogła mi też początkowo ogólna koncepcja Kasi Wodeckiej (córki), aby aranżacje piosenek były zupełnie czymś innym niż do tej pory, a na to wszystko powstała moja wizja. Aby podjąć się aranżacji na nowo utworów klasyki polskiej muzyki popularnej zaprojektowałem w głowie taką sytuację, że: Przychodzi do mnie młody Zbigniew Wodecki, z całym swoim dorobkiem i mówi do mnie: Kamil, jesteś producentem i chciałbym byś zaaranżował i wyprodukował dla mnie piosenki. Proszę, tu są moje demówki(czyli utwory w wersji próbnej) , zaczątki piosenek, melodie itd… I tak wziąłem jego całą twórczość jako punkt wyjścia do tego, jak bym dzisiaj robił płytę dla dwudziestoletniego Zbigniewa. Później zaprosiłem młodych, zdolnych i wyjątkowych wokalistów do wykonania tych piosenek po swojemu. Całość dała bardzo młodą i świeżą energię, która zyskała wielu fanów.
Ten projekt miał być początkowo zagrany tylko na trzech koncertach, Na festiwalu Wodecki Twist i dwóch koncertach na Męskim Graniu. Wyszło tak, że nagraliśmy płytę Live i cały czas gramy. Cieszę się ogromnie, że utwór „Nad wszystko uśmiech Twój" zyskał tak dużą popularność. To świetna piosenka z rewelacyjnym tekstem. Melodia bardzo podbija emocje tekstu. Wiktor Waligóra wraz z moim zespołem dodali aranżacji lekkość i radość, która płynie ze szczęścia grania.

Co znaczy bycie dyrektorem artystycznym Męskiego Grania? Więcej muzyki, czy więcej odpowiedzialności?
Czuje oczywiście dużą odpowiedzialność, bo w końcu na żywo moich aranżacji będzie słuchało przed sceną około 120000 osób łącząc publiczność ze wszystkich miast, w których występujemy, a do tego dochodzi płyta, która ma bardzo duży nakład i słuchają jej kolejne tysiące osób… I jest to bardzo miłe i dziękuje za to, że mogę dzielić się swoją wrażliwością i myślą o muzyce z ludźmi, których nie znam, a łączy nas to, że wspólnie przy tej muzyce tańczymy, wzruszamy się i cieszymy. Muzyka od zawsze miała za zadanie dawać ludziom radość, wytchnienie od ciężkiej pracy, problemów, zabierać w inny świat, wprowadzać w trans i zapomnienie. I to czuję będąc na scenie. Radość, że mam takie zadanie, by dawać tą radość i mogę łączyć się ze słuchaczami.
Myślę, że w tym roku jest mi łatwiej, bo to drugi rok z rzędu i wiem co mnie czeka.
Poza tym robienie aranżacji piosenek, które wykonujemy w orkiestrze jest dla mnie w pewnym sensie oddaniem hołdu artystom polskiej sceny muzyki rozrywkowej. Czuje się bardzo zaszczycony, że mogę aranżować po swojemu piosenki Mannamu, Perfectu i wielu wielu innych twórców.

Czym wyróżnia się trasa Męskiego Grania 2026?
Męskie Granie to marka, która wpłynęła znacząco na polski rynek muzyczny i od lat kreuje mnóstwo muzycznych nowości w naszym kraju. Muzyka z Męskiego Grania to styl, który jest już bardzo rozpoznawalny.
W tym roku są kolejne nowe koncerty specjalne, w tym świetny projekt Problem gra Kazika. Wyszedł już pierwszy singiel z tego wydarzenia i jest świetny.
Poza tym każda coroczna orkiestra jest wyjątkowa. Tylko raz widzimy wokalistów w takim zestawieniu razem na scenie. W tym roku są to trzy wyjątkowe głosy: Zalia, Vito Bambino i Igor Herbut.

Jesteś wykładowcą UKW. Czego uczysz studentów poza samą muzyka ?
Poza programem moich zajęć mówię studentom, że prawdziwe życie zaczyna się poza uczelnią, że ważne są umiejętności. Namawiam do odwagi, by korzystali z tego, że są młodzi, że mogą eksplorować świat, ryzykować, poznawać, popełniać błędy. Warto się starać i ciężko pracować. Nie zawsze zdolności to wszystko czego potrzeba.

Gdybyś nie został muzykiem, czym byś się zajmował?
Nie wiem, czy nie zostanie muzykiem jest w moim przypadku możliwe. Przeszedłem różne ciężkie chwile w życiu. Kontuzje ręki, która wyłączyła mnie z grania na wiele miesięcy. Diagnozę lekarską, która poleciła mi bym zmienił zawód, bo ze względu na uraz gitarzystą już nie będę. Przez wiele lat żyłem bardzo skromnie i na wiele rzeczy nie było mnie stać. To ta silna potrzeba bycia przy muzyce sprawiła, że ja nie umiem specjalnie nic innego robić.

Cały wywiad z Kamilem Paterem w serwisie internetowym expressbydgoski.pl

Jarmark Produktów Lokalnych w Sicienku. Warto tam zajrzeć, będzie się działo!

opr. Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Już po raz szósty w Sicienku zostanie zorganizowana impreza promująca lokalną żywność. W sobotę 13 czerwca odbędzie się VI Jarmark Produktów Lokalnych.

- Regionalne produkty/potrawy i usługi gastronomiczne stanowią potencjał turystyczny regionu. Są one integralną częścią dziedzictwa kulturowego. W celu pokazania potencjału kulinarnego naszego regionu powstał Jarmark Produktów Lokalnych w Sicienku - informują organizatorzy.

Na wydarzenie zapraszają Urząd Gminy w Sicienku i Centrum Kultury w Sicienku.

W programie VI Jarmarku Produktów Lokalnych przewidziano między innymi pokazy kulinarne („Rzeźnickie Show" i „Tajemnice grilla"), konkurs „Bitwa kulinarna KGW vs OSP", konkurs „Smaki Trzech Dolin", spotkanie z dietetykiem oraz występy artystyczne. Dodatkowo zaplanowano atrakcje towarzyszące, takie jak gra terenowa dla dzieci „Kuchenny tor przeszkód" oraz wystawa fotograficzna „Stół mężczyzn". Całość uzupełnią występy artystyczne, w tym muzyka na żywo oraz prezentacje wystawców.

Podczas wydarzenia będzie można kupić produkty regionalne od lokalnych wystawców.

VI Jarmark Produktów Lokalnych odbędzie się w sobotę 13 czerwca w godzinach od 11.00 do 17.00 na Brzozowym Placu przy ulicy Dąbrowieckiej w Sicienku. Wstęp wolny.

- Tegoroczna edycja po raz pierwszy odbędzie się na Brzozowym Placu, który wypełni się regionalnymi smakami, aromatami i wyjątkową atmosferą. Motyw przewodni? Męskie Gotowanie. Będą pokazy kulinarne, konkursy, lokalne produkty, stoiska wystawców i mnóstwo atrakcji dla całych rodzin. W programie m.in.: degustacje lokalnych produktów i potraw, konkursy kulinarne i atrakcje dla dzieci, warsztaty pszczelarskie, gra terenowa, panel dyskusyjny, stoiska z lokalnymi wyrobami i rękodziełem - podaje Centrum Kultury w Sicienku. ©℗

FOT. MAJA STANKIEWICZ

Tak było podczas III edycji Jarmarku Produktów Lokalnych w Sicienku 2025

eprasa.pl 0815103162

AUTOREKLAMA

0011535544

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.

Polska rozpoczyna jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii. W najbliższych latach miliardy złotych zostaną przeznaczone na rozwój nowoczesnej energetyki, infrastruktury przesyłowej oraz wzmacnianie bezpieczeństwa państwa. Najważniejsze dziś pytanie brzmi: jaki udział w tych przedsięwzięciach przypadnie polskim przedsiębiorstwom?

Odpowiedzi padną podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First". Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli największych inwestorów, zamawiających, producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach – od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynieryjne.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów

Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" odbędzie się 15 czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele

Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczanie inwestycji
- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP 3 RZESZÓW

Polskie Radio RZESZÓW 75

eprasa.pl 0815103162

FOTO*komentarz tygodnia*

FOT. ALBERTO PAREDES/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

10 CZERWCA, HISZPANIA

Papież Leon XIV, a także król, królowa i premier Hiszpanii brali udział we mszy w bazylice Sagrada Família. Ten kościół został zaprojektowany przez legendarnego barcelońskiego architekta Gaudiego, jego budowa trwa od 1882 r. Właśnie ukończono najwyższą, liczącą 172,5 metra, wieżę świątyni - i z tej okazji (a także z okazji 100. rocznicy śmierci Gaudiego) odprawiono w niej uroczystą mszę. Dla papieża udział w niej był częścią pielgrzymki do Hiszpanii. Wcześniej Leon XIV został bardzo gorąco przyjęty w Madrycie. W mszy, której tam przewodniczył, wzięło udział ponad milion osób

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

10 CZERWCA, WARSZAWA. **Rząd obronił Marcina Kierwińskiego przed odwołaniem go z funkcji ministra spraw wewnętrznych. PiS żądał jego dymisji twierdząc, że nie panuje nad podległymi mu służbami. „To jest wzór obywatela Rzeczpospolitej!" - tak ministra komplementował premier Donald Tusk**

FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

8 CZERWCA, IRLANDIA PŁN. **Belfast znów zaczął płonąć. Tym razem nie IRA, ale protesty antyimigracyjne wywołane próbą odcięcia głowy jednemu z mieszkańców. Policja trzy dni przywracała spokój**

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

7 CZERWCA, LUBLIN. **To była już siódma edycja Jarmarku Końskiego organizowanego na terenie skansenu Muzeum Wsi Lubelskiej. Rekonstrukcja imprezy popularnej w latach międzywojennych**

eprasa.pl 0815103162

PULS
#220

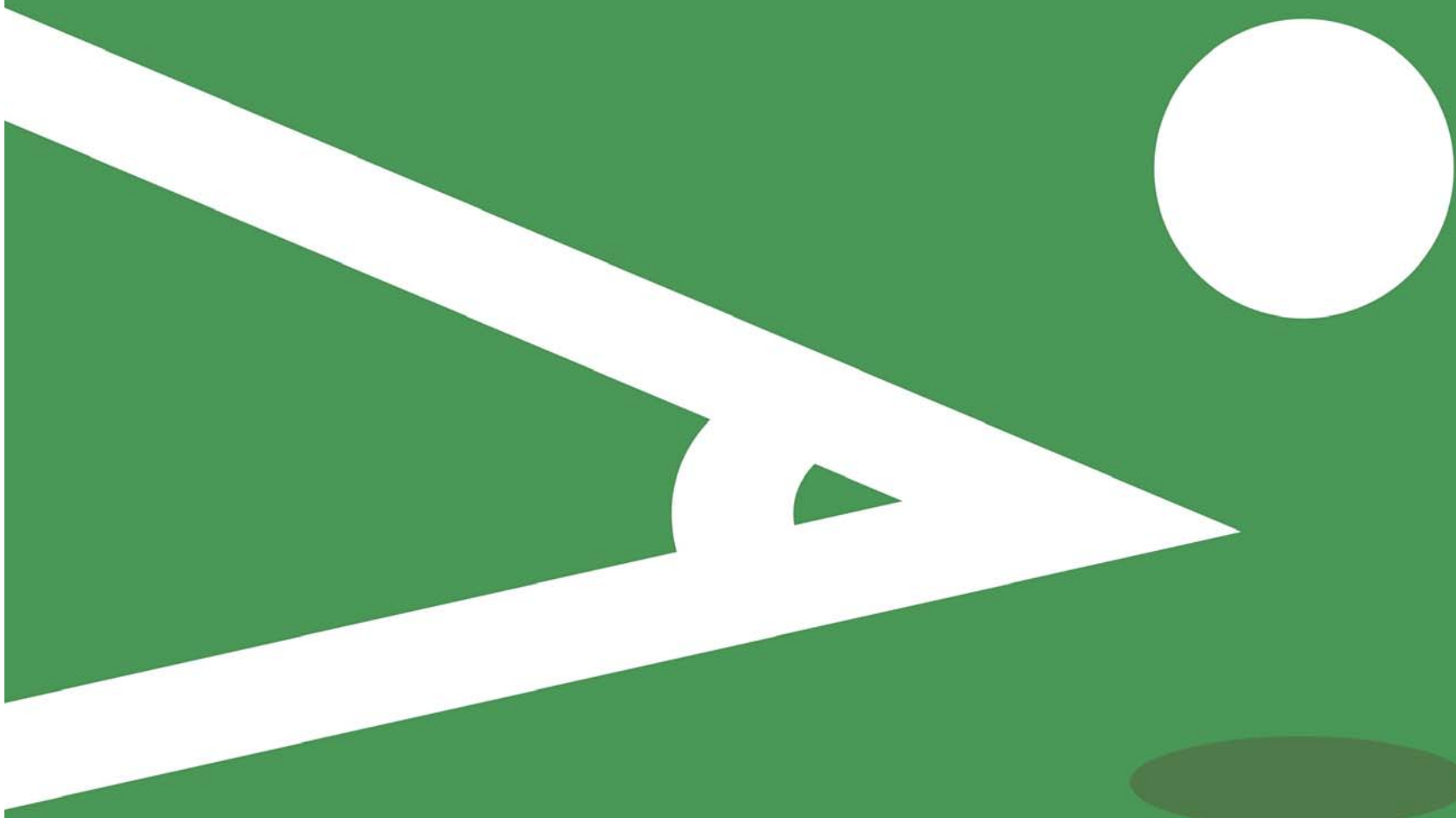

● Mundial tuż za rogiem

BT

eprasa.pl 0815103162

Express Bydgoski
Piątek, 12.06.2026

REKORDOWY ROZMACH, GIGANTYCZNE ZADĘCIE

Rozpoczęte wczoraj finały XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej będą inne niż wszystkie wcześniejsze. Rekordowa jest liczba uczestników – 48 drużyn, a co za tym idzie, także meczów – 104. Kibice będą świadkami najdłuższego turnieju, który potrwa niemal 40 dni. Medaliści rozegrają po 8 spotkań, co także dotąd nie miało jeszcze miejsca

Adam Godlewski, Zbigniew Czyż

To czwarty piłkarski mundial rozgrywany w Ameryce Północnej. Trzy wcześniejsze wygrały zespoły z Ameryki Południowej - w Meksyku w 1970 zwyciężyła Brazylia, a 16 lat później Argentyna. W USA w 1994 roku triumfowała ponownie drużyna Canarinhos. Czy to oznacza, że i tym razem - gdy rozgrywki będą się toczyć w trzech państwach kontynentu, łącznie z Kanadą - Europa będzie musiała obejść się smakiem?

Tego oczywiście przesądzić nie sposób, ale Włosi - którzy byli finałowymi rywalami Brazylijczyków zarówno w Meksyku ('70), jak i w Stanach ('94) tym razem na turniej nawet się nie zakwalifikowali. Przeciwnikiem Argentyńczyków ('86), którym liderował Diego Maradona byli Niemcy, ale oni - po wywalczeniu tytułu w 2014 roku i półfinale Euro '16 - także czekają na przełamanie na imprezie rangi mistrzowskiej. I nie otwierają listy pretendentów ze Starego Kontynentu do triumfu w światowym czempionacie.

FOT. PAP/EPA

O dziwo mundialowa atmosfera udziela się nawet Amerykanom, którzy piłkę nożną nazywają soccerem

Hiszpanie faworytem bukmacherów

Bukmacherzy najwyżej oceniają szanse mistrzów Europy - Hiszpanów. I trudno się dziwić, odkąd bowiem Luis de la Fuente został selekcjonerem, oparta przede wszystkim na graczach Barcelony, a także Athletic Bilbao, Atletico Madryt i... Arsenalu La Furia Roja ma fantastyczny bilans; statystycznie 3 na 4 rozegrane spotkania rozstrzyga na swoją korzyść.

Co ciekawe, obrońcy tytułu mistrzowskiego - Argentyńczycy - którzy w rankingu FIFA spadli na 3. miejsce w typowaniach „buków" osunęli się jeszcze niżej, za Brazylię. To o tyle dziwne, że Leo Messi już od dawna do swego last dance na mundialach szykuje się w amerykańskiej MLS i z pewnością będzie chciał w efektowny sposób zakończyć niesamowity reprezentacyjny rozdział w karierze. Oczywiście, odwieczny rywal Lionela, Cristiano Ronaldo, także przyleciał do Ameryki Północnej z zamiarem wywalczenia Pucharu Świata. A motywację Portugalczyk ma jeszcze większą, bowiem w jego niebywałym dorobku wciąż brakuje tytułu mistrza świata. Porównywalny apetyt ma jednak Neymar, który z Canarinhos osiągnął znacznie mniej, niż prognozowali eksperci, gdy zaczynał karierę. Skoro jednak doświadczony szkoleniowiec Carlo Ancelotti zaufał 34-letniemu gwiazdorowi, to oznacza, iż ma nadzieję, na odegranie przez napastnika Santosu kluczowej roli w reprezentacji Brazylii.

Listę pretendentów do miana czarnych koni turnieju otwierają natomiast Norwegowie. Wikingowie od 28 lat czekali na powrót na mundial, ale kadrę, której liderują Erling Haaland (powinien bić się o koronę króla strzelców!), przygotowali świetnie zbalansowaną i w zasadzie bez słabych punktów. I na tyle mocną, że ich brak co najmniej w ćwierćfinale amerykańskiej imprezy należałoby uznać sporą sensację.

Ranking FIFA

- 1. Francja
- 2. Hiszpania
- 3. Argentyna
- 4. Anglia
- 5. Portugalia
- 6. Brazylia
- 7. Holandia
- 8. Maroko
- 9. Belgia
- 10. Niemcy

Notowania bukmacherów – na mistrza świata

- 1. Hiszpania – ok. 6
- 2. Francja – ok. 7
- 3. Anglia – ok. 7.50
- 4. Brazylia – ok. 9
- 5. Argentyna – ok. 9.50
- 6. Portugalia – ok. 10
- 7. Niemcy – ok. 15.
- 8. Holandia – ok. 20
- 9. Belgia – ok. 30
- 10. Norwegia – ok. 50

Kontrowersje i rozrywka

Olbrzymi jest nie tylko rozmach amerykańskiego turnieju, ale też kontrowersje wokół niego. Mecze rozgrywane będą na 11 stadionach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie. Osobliwa polityka międzynarodowa prezydenta Donalda Trumpa - ale i wewnętrzna, związana m.in. z traktowaniem imigrantów - już wywołała niepokój o spokój i bezpieczeństwo w czasie turnieju, szczególnie w meczach z udziałem Iranu, z którym Stany Zjednoczone są w stanie wojny.

Irańczycy przenieśli swoją bazę treningową z Tucson w USA do meksykańskiej Tijuany. Reprezentacja tego kraju ma zgodę na pobyt w Stanach tylko w dniach meczowych. Nie przyznano również akredytacji niektórym działaczom reprezentacji Iranu podejrzewanym o związek z irańskim reżimem.

Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa somalijskiego sędziego piłkarskiego Omara Abdulkadira Artana, któremu władze USA zabroniły wjazdu do kraju na mistrzostwa świata i który wrócił już do ojczyzny. Najlepszy sędzia Afryki ubiegłego roku miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym w najważniejszym na świecie piłkarskim turnieju. Został jednak zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP). Artanowi odmówiono wjazdu do kraju z powodu jego powiązań z „podejrzanymi członkami organizacji terrorystycznych". W ubiegłym roku nałożono całkowity zakaz podróżowania do USA dla obywateli 12 krajów, w tym Somalii.

Słone ceny biletów, show na osłodę

Dla kibiców największym policzkiem są wysokie ceny biletów. Na oficjalnej platformie, gdzie można sprzedawać lub wymieniać wejściówki, najtańsze bilety na półfinał w Arlington w Teksasie kosztują 2,7 tys. dolarów, a ceny rosną nawet do ponad 11 tysięcy. Kilka miejsc na finał wyceniono tam na 2,3 mln dolarów.

Mundial za oceanem będzie pierwszym w historii z tak dużym rozmachem nie tylko jeśli chodzi o geografię, ale też rozrywkę. Zaplanowano aż trzy ceremonie otwarcia, przed każdym meczem reprezentacji współgospodarzy turnieju. Wszystkie - około 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnych spotkań w poszczególnych krajach.

W stolicy Meksyku Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai", oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernande, natomiast hymn RPA - Tyla.

W piątek w Toronto przed meczem Kanady z Bośnią i Hercegowiną Alanis Morissette wykona hymn Kanady. W sobotę nad ranem polskiego czasu, amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future wystąpią w Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem. Hymn gospodarzy zaśpiewa zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykona Purahei Soul.

Atrakcji nie zabraknie także w przerwie finałowego spotkania zaplanowanego na 19 lipca. W New Jersey mają wystąpić Madonna, Shakira i BTS. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata połowy meczu przedzieli taki spektakl muzyczny. Oznacza to prawdopodobnie, że przerwa potrwa dłużej niż regulaminowe 15 minut.

Nam pozostaje zazdrościć

Polscy kibice tym razem będą zazdrościć nawet fanom Curacao, Republiki Zielonego Przylądka, Uzbekistanu i Jordanii, a zatem - egzotycznym - z europejskiej perspektywy reprezentacjom, które po raz pierwszy awansowały na mundial. I niech nikt nie da sobie wmówić, że to nawet lepiej, iż przegraliśmy baraż ze Szwedami - skoro bowiem jesteśmy tak słabi, to teraz w spokoju Jan Urban będzie mógł zreformować kadrę. Bo to kiepskie pocieszenie. Drużynę narodową najlepiej budować w konfrontacjach z najlepszymi na świecie, nieobecni - nigdy i nigdzie - nie mają racji.

Poza tym w kasie PZPN będzie brakowało równowartości niemal 10 milionów dolarów, które FIFA wypłaciła każdemu z uczestników turnieju. A dużą część tych środków można byłoby przeznaczyć na szkolenie zawodników i edukację trenerów. Dlatego - uważnie przyglądajmy się najnowszym piłkarskim trendom w finałach mistrzostw świata, gdyż na kolejną kosztowną nieobecność w rozgrywkach elity po prostu nas nie stać...

eprasa.pl 0815103162

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

Grupa A
- **11 czerwca, 21:00** Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte)
- **12 czerwca, 4:00** Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron)
- **18 czerwca, 18:00** Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
- **19 czerwca, 3:00** Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron)
- **25 czerwca, 3:00** Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte)
- **25 czerwca, 3:00** Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA)

Grupa B
12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field)
13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium)
18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium)
19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field)

Grupa C
14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium)
14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa D
13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium)
14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place)
19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field)
20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium)
26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium)
26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium)

Grupa E
14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium)
15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field)
21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium)
25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

Grupa F
14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium)
15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA)
20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium)
21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA)
26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium)

Grupa G
15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field)
16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium)
21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium)
22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place)Grupa
27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place)
27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)

Grupa H
15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron)
27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)

Grupa I
16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium)
22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium)
26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)

Grupa J
17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium)
22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium)
23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium)
28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium)
28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Grupa K
17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium)
18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte)
23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium)
24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron)
28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa L
17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium)
18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field)
23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium)
24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field)Grupa L -
27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium)
27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field

1/16 finału
28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału
4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)
9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)
14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce
18 lipca, 23:00
(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Finał
19 lipca, 21:00
(East Rutherford, MetLife Stadium)

FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 0815103162

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ: USA UWAŻAJĄ, ŻE NIKT LEPIEJ NIŻ ONI NIE ZORGANIZUJE MUNDIALU

Jarosław Gierejkiewicz od lat przebywa w USA. Były reprezentant Polski oglądał na żywo w Chicago mecz Amerykanów z Niemcami – ostatni sprawdzian obu ekip przed startem finałów MŚ

Rozmawiał Jaromir Kruk

Amerykanie są dobrze przygotowani do światowego czempionatu?
Oni uważają, że nikt lepiej niż oni nie zorganizuje mundialu. Jeśli chodzi o otoczkę meczów, to w USA na pewno to będzie wyglądało wyjątkowo, coś w stylu show jak w NFL, dużo muzyki, konkursów dla kibiców. Minusem są ceny na stadionach, na towarzyskim spotkaniu USA - Niemcy butelka wody kosztowała 12 dolarów, alkohol jest dostępny, za piwo trzeba wyłożyć 24 dolary, za drinka około 30-35. Polecam pojawić się najedzonym na meczach na mundialu, bo głód może zdemolować kieszeń kibica. Amerykanie obserwowali przed dwoma laty na swoim terenie Copa America, organizowane przez federację CONMEBOL. Na tamtej imprezie nie obyło się bez skandalów, choćby przy wchodzeniu kibiców na finał Argentyna - Kolumbia. Na mundialu coś takiego się nie zdarzy, na obiektach i wokół nich wszystko organizacyjnie będzie zapięte tip top. Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to wcześniej zaplanować i poświęcić sporo czasu.

FOT. PAP/EPA

Gierejkiewicz: Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to zaplanować i poświęcić sporo czasu

Parkingi są aż tak drogie?
Niestety, to kolejny mankament USA, a te najważniejsze areny są rozlokowane blisko centrów miast. Nie dość, że trzeba dużo zapłacić za parkowanie pod stadionem - w Chicago koszt 70 dolarów, to jeszcze z reguły od parkingu do wejścia na obiekt trzeba trochę przejść spacerem. Można korzystać z rikszy, modne są elektryczne, ale też w tym przypadku pojawiają się ograniczenia, pod sam stadion tym środkiem się nie dostanie. Ja szedłem w Chicago 40 minut, w innych miejscach jest podobnie. Kibiców czeka też wiele kontroli bezpieczeństwa, bardzo dokładnych, na stadion nie można wnieść praktycznie niczego. I zdarza się, że delikwenci muszą wracać z rzeczami do samochodu na parking. Ochrona nie ma senty-

DOMINICK ZATOR: KANADA CIESZY SIĘ Z MUNDIALU

Dominick Zator, piłkarz m.in. Korony Kielce i Arki Gdynia, liczył, że znajdzie się w kadrze Kanady na mundial. Przeszkodziły problemy zdrowotne. Dziś mieszka w rodzinnym Calgary

Czuć w Kanadzie finały piłkarskich mistrzostw świata?
Wszędzie widać billboardy, flagi, reklamy turnieju na autobusach, w różnych miejscach. W Calgary czuje się bliskość wyjątkowej imprezy, a zdecydowanie bardziej w miejscach, które będą ją gościć - Vancouver i Toronto. Jestem przekonany, że w moim kraju mundial zostanie zorganizowany perfekcyjnie, kibice przybywający z całego świata będą się czuć bezpiecznie, przekonają się jak wygląda kanadyjska gościnność, serdeczność. Kanada jest szczęśliwa organizując imprezę takiej rangi. Wiele zrobiono, by poprawić warunki do oglądania spotkań na obiekcie w Toronto, który pozostawiał wiele do życzenia, ale dziś jest dużo lepiej niż rok temu. Praca cały czas trwa, poprawia się szczegóły, by żaden z fanów nie narzekał. Szkoda, że nie awansowała Polska, wiadomo, że jest bliska mojemu sercu z racji korzeni, a w Kanadzie mieszka wielu Polaków, najwięcej chyba właśnie w Toronto i okolicach. Żal porażki w barażu ze Szwecją, bo w moim przekonaniu Biało-Czerwoni mają lepszych piłkarzy.

Gdy widzisz, jak gra Kanada, serce bije mocniej?
Żałuję, że mnie nie ma w tej reprezentacji. Miałem wielkie nadzieje na mundial, gdy brałem udział w turnieju Gold Cup CONCACAF 2023, ostatnie zaproszenie do kadry dostałem w czerwcu 2024 i zagrałem przeciw Holandii. Problemy zdrowotne

FOT. PAP/EPA.

Kanada już gotowa na pierwsze mecze, będzie gościć między innymi Katar i Szwajcarię

pokrzyżowały moje plany w Koronie, a po przenosinach do Arki Gdynia z różnych względów, także decyzji trenerskich, nie byłem w stanie pokazać tego, na co mnie stać. Powołania już nie przychodziły, ale zawsze będę związany z reprezentacją Kanady i nie ukrywam, że serce bije mocniej, gdy oglądam mecze. Zazdroszczę chłopakom, którzy wezmą udział w mundialu, nie ma nic lepszego dla piłkarza.

Kanada jest teraz lepsza niż podczas finałów przed czterema laty w Katarze?
Tak, Jesse Marsch poukładał wszystko super i zyskał kilku ciekawych piłkarzy. W meczu z Uzbekistanem w Edmonton, wygranym 2:0, stworzyliśmy sporo okazji, graliśmy ciekawie. Nieco słabiej wyglądamy w tyłach, ale selekcjoner szuka różnych rozwiązań, żeby to poprawić. Z meczu na mecz widać postęp w tej kwestii. Martwi na pewno kontuzja Marcelo Floresa, który dawał Kanadzie element zaskoczenia. Chłopak wypadł w finale Ligi Mistrzów CONCACAF i mocno to przeżył. Dobrze, że do pełni zdrowia dochodzi nasz największy as, Alphonso Davies. Widziałem z nim wywiad i mówił, że za parę dni będzie gotowy już na sto procent, na razie jest stopniowo wprowadzany na większe obciążenia. Nie musi grać w spotkaniach towarzyskich przed mundialem, wiemy na co go stać, i że robi różnicę. Z jego pomocą powinniśmy wyjść z grupy i potem powalczyć o coś więcej. Kluczowy jest

eprasa.pl 0815103162

mentów, przepisy są surowe i są przestrzegane.

W USA czuć klimat mundialu?
W tych miastach, które organizują, pewnie tak, lecz bez szaleństwa. Ubolewam, że w Chicago nie ma żadnych meczów, ta kandydatura poległa przez starszą infrastrukturę. Na samych obiektach i wokół nich, a także w skupiskach ludności pochodzącej z Europy, Ameryki Południowej, czy innych krajów Ameryki Łacińskiej mundial czuje się od kilku miesięcy, typowi obywatele USA żyją jeszcze teraz choćby play-offami koszykarskiej NBA. Nawet ci, co się nie znają na piłce, liczą, że drużyna soccera – jak tu się określa naszą ukochaną dyscyplinę sportu, zdobędzie mistrzostwo świata.

Są podstawy ku temu?
Widziałem spotkanie USA – Niemcy. Gospodarze grali z niesamowitym zaangażowaniem, do każdej piłki szli jak do pożaru. Mauricio Pochettino ma w składzie wielu zawodników ze sporą jakością, ale wydaje mi się, że to za mało, by osiągnąć sukces. Amerykanie trafili do bardzo trudnej grupy i samo wyjście z niej nie musi się okazać łatwym zadaniem. Konkurencja na mundialu jest niesamowita, każdy zespół jest świetnie przygotowany do wymagającego turnieju. Trzeba pamiętać, że dużą rolę w tej imprezie odegrają warunki atmosferyczne, ale wszyscy dysponują profesjonalnymi sztabami. Logistyka i jakość kadry, jej szerokość są istotne. Niemcy udzielili Amerykanom solidnej lekcji, w pełni kontrolowali przebieg rywalizacji w Chicago. Zespół Juliana Nagelsmana może zajść bardzo daleko na mundialu, może powalczyć o najwyższe cele. Bardzo podoba mi się gra Kaya Havertza z Arsenalu, który znajduje się w znakomitej formie.

Kto z gospodarzy mundialu 2026 – USA, Kanada, Meksyk wypadnie najlepiej?
Amerykanie są przekonani, że oni i w ogóle się nie przejmują Meksykiem, czy Kanadą. Wiem, że na mundialu kibice w USA zobaczą widowiska z otoczką na najwyższym poziomie, tym, czego w Europie się nie uświadczy. Przerwy będą show na najwyższym poziomie, a sportowo... poprzeczka jest znacznie wyżej. Każdy z trzech organizatorów turnieju ma swoje plusy, minusy i oczywiście ambicje – sportowe i organizacyjne, bo mówimy o największym wydarzeniu sportowym w historii ludzkości. Nigdy wcześniej w finałach mistrzostw świata nie grało 48 reprezentacji, myślę, że decyzja o powiększeniu liczby uczestników się obroni. FIFA tłumaczyła się popularyzacją piłki nożnej i tak jest, a za tym stoi wielka kasa. Wypada tylko żałować, że Polska nie dostała się na tegoroczny mundial, bo odniosłem wrażenie, że piłkarsko mamy lepszy zespół od Szwecji. To nie ma jednak teraz żadnego znaczenia. Cały świat będzie obserwował te mistrzostwa i jestem przekonany, że emocji i wielkich meczów nie zabraknie. Kibice będą sobie musieli umiejętnie zorganizować czas, co przy takim natężenie spotkań do łatwych nie należy. Cieszmy się ostatnim mundialem Leo Messiego, Cristiano Ronaldo, obserwujmy narodziny nowych gwiazd. Amerykanie na sto procent to pięknie opakują.

CIESZMY SIĘ OSTATNIM MUNDIALEM LEO MESSIEGO, CRISTIANO RONALDO, OBSERWUJMY NARODZINY NOWYCH GWIAZD. AMERYKANIE NA STO PROCENT TO PIĘKNIE OPAKUJĄ

pierwszy mecz z Bośnią i Hercegowiną, nawet punkt w nim może dać wiele Kanadzie.

Jaka jest wasza najmocniejsza formacja?
Mamy wielu znakomitych zawodników, grających w mocnych klubach, którzy nie mogą się doczekać mundialu, by pokazać całemu światu swoją jakość. Wierzę w Jonathana Davida, piłkarza Juventusu, rekordzistę pod względem liczby goli w kadrze, a w parze z Cyle Larinem w ataku są w stanie zdemontować każdą defensywę. Tajon Buchanan z Villarreal to też kapitalny zawodnik, Stephen Eustaquio z piękną przeszłością w FC Porto, dziś gwiazda Los Angeles FC daje naszej reprezentacji coś ekstra. Mówiłem o nieco słabszej obronie, ale pięknie rozwinął się Moise Bombito z francuskiego OGC Nice i on może zabłysnąć na mistrzostwach. Tak patrzę na nasz skład i widzę, że selekcjoner ma w kim wybierać i ta kadra daje mu duże możliwości manewru. Oby uniknąć kolejnych urazów. Mundial 2026 to szansa dla piłki nożnej przebijającej w wielu regionach Kanady popularnością hokej na lodzie. Piłka ma ten plus, że jest tańszym sportem, a w Kanadzie mieszka wiele osób z Europy i Ameryki Południowej. W Calgary mamy świetną infrastrukturę, widać wszędzie ludzi grających w piłkę, a dobry występ drużyny narodowej jeszcze podkręci koniunkturę. Ja wierzę w zespół Jessie Marscha.

A jak Kanada przyjęła tylko czwarte miejsce hokeistów w mistrzostwach świata?
To było trudne do zaakceptowania, bo grali u nas wszyscy najlepsi. Trudno zrozumieć co się stało, porażkę w półfinale z Finlandią uznano za niespodziankę, ale w meczu o trzecie miejsce z Norwegią to już była sensacja. Nie zawsze się wszystko wygrywa, sport jest pełen niesamowitych historii, teraz mam nadzieję taką piękną, pozytywną napiszą piłkarze nożni Kanady na mundialu. Mnie się już udziela atmosfera mundialu, każdego dnia odliczam już czas do premierowego spotkania z Bośnią i Hercegowiną.

Rozmawiał Jaromir Kruk

ADRIAN PETERSON: FUTBOL JAK RELIGIA

Adrian Peterson był pierwszym polskim menedżerem pracującym w meksykańskim futbolu, ma podwójny tytuł mistrza tego kraju z klubem Santos Laguna

Rozmawiał Adam Godlewski

Jak różni się odbiór futbolu w Meksyku, od tego, który znamy w Europie?
W Polsce futbolem się żyje, każdy ma swoją opinię na temat reprezentacji. Natomiast w Meksyku to jest religia. Kiedy przyjechałem do tego kraju, na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol. A kiedy trafiłem do biura w klubie, przywitał mnie obrazek papieża Jana Pawła II na ścianie. To pokazuje, jak ważna jest tam wiara oraz nieodłączny związek religii z właśnie piłką nożną.

A jeśli chodzi o kwestie społeczne, co najbardziej uderza?
Meksyk to połączenie Stanów Zjednoczonych z Ameryką Południową. W Mexico City, generalnie w dużych miastach - Monterey, w Tijuanie, w Guadalajarze też - ogromne, piękne, nowoczesne budynki z jednej strony ulicy, sąsiadują z ogromną biedą po drugiej. Znacznej części ludności w Meksyku jeszcze 10 lat temu żyło się naprawdę bardzo trudno, na granicy ubóstwa, teraz już pewnie troszeczkę to się wyrównało, ale nadal jest niezbyt kolorowo. Dla wielodzietnych rodzin piłka nożna jest zatem jak igrzyska - daje i odskocznię, i jakąś nadzieję.

Różnice społeczne powodują, że w kraju jest niebezpiecznie?
Powiem tak - gdy wyprowadziłem się w 2005 roku do Londynu, to w pierwszych dwunastu miesiącach zostałem w stolicy Anglii okradziony cztery razy. Przez dwa lata pobytu w Meksyku dekadę później, najgorsze, co mi się przytrafiło, było to, że taksówkarz chciał mnie skasować trzykrotnie więcej niż kurs powinien kosztować. OK, znane mi są – ale tylko z telewizji - obrazki, na których uwieczniono starcia wojska oraz policji z gangami na usługach karteli. Natomiast jeśli nie szuka się problemów, to można spokojnie w Meksyku żyć. Nie było wcale tak, że z żoną jeździliśmy tylko na stadion, do sklepu i do kościoła, bo zwiedziliśmy prawie cały kraj, dużą część samochodem. I też bez problemów. Owszem, obecność wojska i policji na ulicach zawsze była bardzo widoczna, pick-upy z wysięgnikami, na których jest ciężki karabin maszynowy i policjant patrolujący teren to stały element krajobrazu, ale to tylko zwiększa bezpieczeństwo. Także w czasie mundialu. Oczywiście, trzeba na siebie uważać, i najlepiej nie wyglądać jak turysta, a dokumenty i środki płatnicze trzymać w bezpiecznym miejscu.

Meksyk jest przygotowany do organizacji tego mundialu?
To już trzecie po roku 1970 i 1986 podejście Meksyku do mundialu, więc wszystko powinno się udać (ze śmiechem). Prace oczywiście nadal trwają, ale można się było tego spodziewać. W Meksyku jest takie powiedzenie „ahorita", które oznacza „za chwilę", „w niedługim czasie" coś zrobimy. W Mexico City jest nadal dużo pyłu, cały czas są montowane stacje dojazdowe do stadionu, i odświeżana cała infrastruktura już istniejąca. Po to, żeby przyjąć i obsłużyć dodatkowe pięć milionów kibiców. A warto tu zobaczyć nie tylko historyczny Estadio Azteca, który na mundial zmieni nazwę, bo Meksyk jest piękny, ma przebogatą kulturę, historia sięga starożytnych cywilizacji. Warto doświadczyć też kuchni meksykańskiej.

Co polecasz?
Naszym - z żoną - ulubionym daniem było tacos znane na całym świecie. Choć w Meksyku smakuje zupełnie inaczej niż w restauracjach meksykańskich poza tym krajem; lepiej. Dalej gorditas, odpowiednik naszych pierogów. Quesadillas, mole, tamales, czyli odpowiednik polskich gołąbków - nadzienie jest z mięsa, kukurydzy, do tego salsa i ser - zawinięte w łuskę kukurydzy. Oczywiście niejadalną, także danie trzeba sobie rozpakować. Warto wspomnieć, że bardzo popularna jest kuchnia uliczna. Na każdym rogu będą sprzedawcy wszelkiego jedzenia. Tego jednak nie polecam, problemy żołądkowe – niemal gwarantowane.

Jak podróżować po Meksyku?
W zasadzie nie ma kolei, zatem najprościej i najszybciej samolotem. Kursują też autokary, które w środku wyglądają jak samoloty, mają piękne, szerokie siedzenia, można oczywiście wypożyczyć samochód. Warto jednak pamiętać, że meksykańskie miasta są ogromne, i że są w nich wielkie korki. W Mexico City mieszka 20 milionów ludzi, a jeszcze dojedzie ogrom kibiców. Pierwszy przyjazd do stolicy zapamiętałem z tego, że 4 godziny zajął mi dojazd taksówką z lotniska do hotelu. Absolutnie nie wolno zostawiać na ostatnią chwilę podróży na stadion, bo można się srodze rozczarować.

Już 10 lat temu płace w lidze meksykańskiej były piąte na świecie.
To prawda, od wielu lat mocno inwestuje się tu w zawodników. Zarobki piłkarzy z klubowej kadry zaczynają się od dwustu, a w bogatszych klubach nawet trzystu tysięcy dolarów rocznie. Największą gwiazdą w czasie mojej kadencji w Santosie Laguna był André-Pierre Gignac i jego kontrakt szacowano nawet 10 milionów dolarów. Gignac nadal zresztą mieszka w Meksyku, spodobało mu się tam. Liga MX przyciągnęła też takich grajków, jak James Rodriguez, Angel Correa, znany z występów w Atletico Madryt, czy Keylor Navas – były bramkarz reprezentacji Kostaryki i Realu Madryt. Z pewnością nadal jest bardzo potężna i sportowo, i finansowo. I bardzo trudna, jeśli weźmie się pod uwagę, że mecze trzeba rozgrywać z jednej strony na bardzo dużych wysokościach, a z drugiej – w dżungli na Jukatanie.

FOT. PAP/EPA

Adrian Peterson: Na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol

eprasa.pl 0815103162

KTO MISTRZEM ŚWIATA? KTO KRÓLEM STRZELCÓW MUNDIALU? TYPUJĄ LUDZIE FUTBOLU

Ruszają piłkarskie mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Uczestniczyć w nich będzie rekordowa liczba 48 reprezentacji, niestety, zabraknie Polski. Znane postacie ze światka futbolowego zaprosiliśmy do udziału w sondzie o gigantycznej sportowej imprezie

PYTANIA

- **1. Kto wygra mundial 2026?**
- **2. Kto zostanie królem strzelców mundialu 2026?**

KRZYSZTOF ADAMCZYK
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Norwegia,** czas na powiew świeżości.
- **Erling Haaland.**

MARCIN ADAMSKI
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Portugalia.**
- **Bruno Fernandes,** niesamowicie bramkostrzelny pomocnik, a do tego człowiek z klasą.

JOZEF BARMOS
(52-krotny reprezentant Czechosłowacji, uczestnik finałów MŚ 1982)
- **Argentyna,** ale konkurencję ma niesamowicie silną. Brazylia, Francja, Hiszpania, Belgia, Maroko i pewnie jeszcze kilka innych reprezentacji może walczyć o najwyższe cele.
- **Julian Alvarez,** wszechstronność Argentyńczyka jest imponująca.

JACEK BAYER
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**, z przyjemnością będę jej kibicował.
- **Harry Kane,** angielska maszyna do zdobywania bramek.

JACEK BĄK
(96-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2002, 2006)
- **Francja**, bo ma najlepszy skład i niesamowite opcje w ofensywie.
- **Luis Diaz**, Kolumbijczyk z Bayernu. Bardzo lubię oglądać, jak gra.

ANDRZEJ BLEDZEWSKI
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Lautaro Martinez.**

RAFAŁ BOGUSKI
(6-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

MODEST BOGUSZEWSKI
(2-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Ousmane Dembele**.

GRZEGORZ BRONOWICKI
(14-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

PIOTR BROŻEK
(5-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

TOMASZ CEBULA
(12-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

WIESŁAW CISEK
(12-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

PIOTR CZACHOWSKI
(45-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

SYLWESTER CZERESZEWSKI
(23-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**, wygra piłka i swoboda.
- **Harry Kane**.

LESŁAW ĆMIKIEWICZ
(57-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce)
Francja, świetna w ataku pozycyjnym, z gwiazdami w każdej formacji.
Kylian Mbappe.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI
(63-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1986)
- **Portugalia**.
- **Cristiano Ronaldo**, on cały czas ma to coś.

TOMASZ DZIUBIŃSKI
(2-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Kylian Mbappe**.

MAREK DZIUBA
(53-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1982 - 3. miejsce)
- **Argentyna**. W tym turnieju dużo może zależeć od przygotowania do uwarunkowań atmosferycznych.
- **Kylian Mbappe** i pobije mundialowy rekord trafień wszech czasów.

ADAM FEDORUK
(18-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**, ma ogromny głód sukcesu drużynowego i indywidualnego.

VLADISLAVS GABOVS
(41-krotny reprezentant Łotwy)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

FOT. PAVEL GOLOVKIN/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kylian Mbappe (z lewej) czy Harry Kane (z prawej)? Tych dwóch piłkarzy nasi eksperci najczęściej wskazują jako króla strzelców

MICHAŁ GĘBURA
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

DARIUSZ GĘSIOR
(22-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**
- **Amad Diallo** z Wybrzeża Kości Słoniowej.

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ
(1-krotny reprezentant Polski, od wielu lat przebywa w USA)
Stawiam na • **Argentynę** i liczę na jej piękny finał z Holandią.
- **Kay Havertz**, niemiecki piłkarz znajduje się w wybornej formie.

PAWEŁ GOLAŃSKI
(14-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**, bo ma Carlo Ancelottiego.
- **Kylian Mbappe.**

JACEK GREMBOCKI
(7-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**. Najlepszy byłby finał marzeń z Brazylią.
- **Vinicius Junior** z Brazylii.

TOMASZ JODŁOWIEC
(49-krotny reprezentacji Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

ANDRZEJ KOBYLAŃSKI
(6-krotny reprezentant Polski)
- **Niemcy**, po latach posuchy mogą wrócić na tron światowej piłki.
- **Harry Kane**.

Juliusz Kruszankin
(7-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**.
- **Kylian Mbappe**.

GRZEGORZ LATO
(100-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce i król strzelców, 1978, 1982 - 3. miejsce)
Typuje finał Niemcy - Argentyna i zwycięstwo • **Niemców** po karnych.
- **Erling Haaland**, ale może ktoś wyskoczyć z boku jak... Grzegorz Lato w 1974.

MAREK MOTYKA
(8-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania.**
- **Kylian Mbappe**.

ANDRZEJ NIEDZIELAN
(19-krotny reprezentant Polski)
- **Holandia**, mają znakomitą kadrę.
- **Erling Haaland**.

MIROSŁAW OKOŃSKI
(29-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Jamal Musiala**, poniesie Niemców bardzo daleko w tym turnieju.

PEDRO PASCULLI
(16-krotny reprezentant Argentyny, mistrz świata 2006)
- **Hiszpania**.
- **Lamine Yamal**.

PETER PEKARIK
(138-krotny reprezentant Słowacji)
- **Hiszpania**
- **Lamine Yamal**.

GRZEGORZ PIECHNA
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Maroko**.
- **Erling Haaland** z Norwegii.

ANTONI PIECHNICZEK
(3-krotny reprezentant Polski, trener reprezentacji Polski na finałach MŚ 1982 - 3. miejsce, 1986)
- **Argentyna**, wierzę we wspaniały występ Messiego na koniec kariery.
- **Lamine Yamal**, świetny zawodnik ze świetnej ekipy Hiszpanii.

TOMASZ PRZYBYLSKI
(polska legenda piłki nożnej na Wyspach Owczych)
- **Argentyna**.
- **Lautaro Martinez**.

DAWID PLIZGA
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**, nie ukrywam, że jej kibicuje.
- **Julian Alvarez**, nowy nabytek Barcelony, piłkarz rewelacyjny.

MARTIN REMACLE
(Belg, piłkarz Korony Kielce)
- **Belgia**.
- **Harry Kane**, świetny napastnik mojej ulubionej Anglii.

WOJCIECH RUDY
(39-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1978)
- **Holandia**.
- **Kylian Mbappe.**

BARTOSZ RYMANIAK
(1-krotny reprezentant Polski, zawodnik Górnika Polkowice)
- **Hiszpania**.
- **Lautaro Martinez**.

WINNIE SCHAEFER
(słynny niemiecki trener, w finałach MŚ 2002 prowadził Kamerun, obecnie dyrektor sportowy federacji Ghany)
- **Brazylia** z Carlo Ancelottim.
- **Harry Kane**.

KONSTANTINOS SOTERIOU
(11-krotny reprezentant Cypru)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

ŁUKASZ ZAŁUSKA
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Norwegia**. Będę kibicował także
- **Szkocji**, trochę czasu w tym kraju spędziłem.

MARCEL ZAPYTOWSKI
(bramkarz IB Vestmannyear, klubu z Islandii)
- **Brazylia**.
- **Harry Kane**.

DOMINICK ZATOR (3-krotny reprezentant Kanady)
Portugalia.
Kylian Mbappe.

PIOTR ZIELIŃSKI (109-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2018, 2022)
- **Uzbekistan (śmiech).**
- **Lautaro Martinez**.

WŁADYSŁAW ŻMUDA
(91-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce, 1978, 1982 - 3. miejsce, 1986)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe.**

Zebrał Jaromir Kruk

eprasa.pl 0815103162

OD URUGWAJU DO KATARU. KRÓTKA HISTORIA MUNDIALI

W 1930 roku, pod egidą Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej, odbyły się pierwsze mistrzostwa świata. W odległym Urugwaju

Paweł Wiśniewski

FIFA jest jedną z najstarszych światowych organizacji sportowych. Założona została w 1904 roku, ale dopiero w 1924 roku, w Paryżu, piłka nożna weszła do programu turnieju olimpijskiego. Tam doszło zresztą do pierwszej konfrontacji Europy z Ameryką Południową. Turniej był także propagandowym sukcesem tej dyscypliny. Mecz finałowy Urugwaj - Szwajcaria (3:0) obejrzało 50 000 widzów.

Decyzja FIFA nie od razu spotkała się z przychylnym przyjęciem. Europa pogrążona była w kryzysie ekonomicznym, a wysłanie reprezentacji w daleką zamorską podróż było kosztowne. Dla niektórych klubów dolegliwa wydawała się dwumiesięczna nieobecność najlepszych piłkarzy i oddanie ich na potrzeby reprezentacji. Ten konflikt zresztą trwa do dzisiaj...

Organizacja pierwszego turnieju finałowego mistrzostw świata wyglądała inaczej niż dziś. Nie było eliminacji. Trzynaście reprezentacji uczestniczyło w rywalizacji na zasadzie... zaproszenia. Z losowaniem rozgrywek trzeba było czekać do przybycia zespołów do Urugwaju.

FOT. CC

Debiut Biało-Czerwonych w mistrzostwach świata odbił się głośnym echem - to pamiętny mecz z Brazylią w Strasburgu

Włoscy faszyści

Tylko dzięki osobistym wysiłkom Francuza Julesa Rimeta, do Ameryki Południowej wyruszyły na parowcu „Conte Verde" cztery zespoły z Europy: Belgia, Francja, Jugosławia i Rumunia. Wypłynęły z Villefranche-sur-Mer 21 czerwca 1930 roku. W Rio de Janeiro statek zabrał na pokład reprezentację Brazylii i 4 lipca dopłynął do Montevideo.

Mimo udziału feralnej „trzynastki" - m.in. bez reprezentacji Anglii, uchodzącej za ojczyznę futbolu - mistrzostwa w Urugwaju były ogromnym sukcesem.

Cztery lata później - częściowo dzięki udanym zabiegom duce, czyli Benito Mussoliniego - mundial zawitał do Włoch. Były to pierwsze mistrzostwa, do których drużyny musiały się kwalifikować.

11 czerwca 1933 roku odbył się pierwszy, historyczny mecz eliminacyjny mistrzostw świata, w którym Szwecja pokonała Estonię 6:2. W trakcie tej fazy, miał miejsce pierwszy walkower w rywalizacji o prymat na globie - reprezentacja Polski nie stawiła się na mecz rewanżowy z Czechosłowacją... Dlaczego?

Otóż mecz rewanżowy, zaplanowany na 15 kwietnia 1934 roku na Stadionie Letná w Pradze, nie odbył się z powodów... politycznych. Chodziło o konflikt o Śląsk Cieszyński. 11 kwietnia 1934 roku, kierowane przez Józefa Becka polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych - wraz z ówczesnym rządem - zakazały reprezentacji Polski wyjazdu do Pragi, odmawiając wydania wiz drużynowych. Wobec absencji „Biało-Czerwonych" FIFA przyznała Czechosłowacji zwycięstwo walkowerem 2:0, nakładając jednocześnie na PZPN karę finansową.

Włoskie Campionato Mondiale di Calcio zapamiętamy również z pierwszych bezpośrednich transmisji radiowych z meczów turnieju finałowego.

Debiut Polaków

Trzeci turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata rozegrany został w 1938 roku we Francji. Tytuł obronili Włosi, którzy w finale wygrali z Węgrami 4:2. Po raz pierwszy w mundialu wystąpiła reprezentacja Polski.

Debiut Biało-Czerwonych w mistrzostwach świata odbił się zresztą głośnym echem - pamiętny mecz z Brazylijczykami w Strasburgu, zaliczany jest do najciekawszych nie tylko na tej imprezie, ale i historii futbolu!

Nie do podrobienia brazylijski styl gry i ambitna, niepozbawiona znamion klasy gra polskich piłkarzy sprawiły, że było to widowisko jedyne w swoim rodzaju. „Canarinhos" wygrali dzięki trzem golom Leonidasa, „czarnego brylantu", który przez pewien czas grał boso na grząskim boisku. Spotkanie zakończyło się po dogrywce wynikiem 6:5 (4:4, 3:1). Jednak świat zauważył i docenił również talent Ernesta Wilimowskiego, czyli Ernsta Otto Prandelli, który zdobył cztery bramki.

Przerwa wojenna

Na kolejny mundial musieliśmy czekać długie 12 lat.

Po wybraniu Szwecji na gospodarza mistrzostw świata w 1958 roku. FIFA zadecydowała, że piłkarski mundial będzie się odbywał naprzemiennie - w Europie i Ameryce.

W finale spotkały się reprezentacje gospodarzy i Brazylii. „Canarinhos" wygrali 5:2, a po dwie bramki strzelili Pelé, czyli Edson Arantes de Nascimento, wówczas 18-latek, i Vavá, czyli Edwaldo Izidio Neto. Królem strzelców został Francuz Just Fontaine z 13 strzelonymi bramkami, co do dzisiaj jest rekordem!

„Monsieur Dynamite", jak nazywali go rodacy, został pierwszym piłkarzem w historii mistrzostw świata, który w każdym meczu turnieju finałowego mistrzostw zdobywał bramkę. Strzelił gola w każdym z sześciu meczów, a wyczyn ten powtórzył w 1970 roku Brazylijczyk Jairzinho.

Turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata w 1970 roku zorganizował Meksyk. Impreza zawitała do tego kraju już po raz trzeci. I 56 lat temu po raz trzeci triumfowała Brazylia, która w finale pokonała Włochy 4:1. Interesy coraz potężniejszych stacji telewizyjnych i ich odbiorców sprawiły, że niektóre mecze meksykańskiego mundialu zaczynano w samo południe, co nie służyło wielu europejskim piłkarzom, zmuszonym do gry w ogromnym upale i na dużej wysokości. Ten sam problem powtórzył się później w 1986 roku. Teraz zresztą również nie brakuje obaw o pogodę...

Polak królem strzelców

W 1974 roku piłkarze RFN po raz drugi zostali mistrzami świata. W finale turnieju, którego byli gospodarzami, wygrali z Holandią 2:1. Na niemieckich boiskach po raz pierwszy po wojnie wystąpiła reprezentacja Polski i zajęła 3. miejsce. „Fußball-Weltmeisterschaft" to kolejny triumf gospodarzy i turniej pod znakiem futbolu totalnego, preferowanego szczególnie przez Holendrów, oraz... kolorowej telewizji.

Królem strzelców został Grzegorz Lato z 7 golami. Tuż za nim znalazł się Andrzej Szarmach - 5 trafień.

Turniej w 1986 roku był popisem Diego Maradony - jaki kibic piłkarskie nie pamięta meczu Argentyny z Anglią? „El Pibe de Oro", czyli „Złoty chłopiec" pogrążył rywali, strzelając oba gole, w tym jednego... ręką, przyznając potem, że była to „ręka Boga", a drugiego po rajdzie przez pół boiska! Polska odpadła w 2. rundzie po porażce z Brazylią 0:4.

W 2002 roku mistrzostwa świata po raz pierwszy odbyły się w Azji. Wspólnie zorganizowały je Korea Płd. i Japonia, a po 16 latach w turnieju finałowym wystąpiła Polska, która - niestety - odpadła już po pierwszej fazie.

Ostatni, katarski mundial, zaczął się w cieniu wielu kontrowersji, ale pod względem sportowym raczej nie zawiódł. Polscy piłkarze, choć po 36 latach awansowali do fazy pucharowej, nie zaskarbili sobie sympatii kibiców z powodu pasywnej gry i tzw. afery premiowej.

Innym naszym akcentem byli sędziowie, na czele z Szymonem Marciniakiem. Arbiter z Płocka w roli głównego poprowadził m.in. finał mistrzostw, w którym Argentyna po karnych pokonała Francję.

eprasa.pl 0815103162

Ucieczka od zgiełku miasta, szumu informacyjnego i zanurzenie się w naturze - to coraz popularniejszy trend urlopowy. Niektórzy idą jeszcze dalej i fundują sobie absolutny detoks cyfrowy

FOT. 123RF

Całkowite porzucenie cywilizacji i komfortu dla wielu urlopowiczów bywa trudne. Szukają więc miejsc, gdzie jest kontakt z naturą, ale także z cyfrowym światem

UCIECZKA OD CYWILIZACJI, CZYLI URLOP DLA PRZEBODŹCOWANYCH. WAKACYJNE TRENDY 2026

Małgorzata Oberlan

Ponad połowa Polaków planujących wakacyjny wyjazd zamierza spędzić urlop w kraju (51,49 proc.). Jednym z najważniejszych powodów w tym roku jest bezpieczeństwo - wiele regionów świata stało się po prostu ryzykownymi. Najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje polskie morze, ale rośnie znaczenie aktywnego wypoczynku i kontaktu z naturą - takie wnioski płyną z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026", przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

Wersja soft, czyli natura i intymność, ale z wygodami

Zanurzenie się w naturze to urlopowy trend coraz silniejszy wśród Polaków. I to nie tylko korpo-ludzi w sile wieku, ale także młodych czy seniorów równie mocno umęczonych szumem informacyjnym, tempem życia, presją oczekiwań. Rok 2026 jest już kolejnym, w którym oferty typu „urlop w leśnej głuszy", „noclegi na odludziu" czy „cyfrowy detoks" cieszą się rosnącym zainteresowaniem.

Na zdecydowane odcięcie się od cywilizacji decydują się jednak najbardziej zdeterminowani. Inni szukają miejsc blisko natury, gdzie znajdą spokój i intymność, ale jednak z pewnym komfortem - zwłaszcza zerwanie więzi ze światem wirtualnym nie jest proste.

- Choć serdecznie namawiamy do cyfrowego detoksu, to jednak zapewniamy internet z szybkim łączem. Od naszych gości już zależy, czy i ile będą z niego korzystali. Wielu rzeczywiście chce się oderwać od cywilizacji; inni jednak ten kontakt ze światem chcą zachować - mówi Maciej Chreścionko, gospodarz Siedliska Rogówko w powiecie rypińkim, osady wakacyjnej położonej wśród lasów, nad jeziorem.

Tego typu miejsca z jednej strony oferują gościom wypoczynek wśród lasów i łąk, nad jeziorem, w domkach tak usytuowanych, że przez cały pobyt - jeśli tylko chcemy - sąsiada nie spotkamy. Z drugiej jednak, takie atrakcje jak sauna fińska, gorąca balia z jacuzzi, szybki Starlink i wieczorne projekcje filmów z rzutnika przy kominku to jednak zdobycze cywilizacji. Podobnie jak oferowany w Siedlisku Rogówko glamping (to połączenie dwóch angielskich wyrażeń - glamour oraz camping) to rodzaj luksusowego campingu.

- Kto do nas przyjeżdża? Przede wszystkim mieszkańcy dużych miast. Mamy gości z Warszawy, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska. Wiekowo? Jest różnie. Glampy dla par wybierają najczęściej osoby mające 20-30 lat (choć starsi też się zdarzają). Domki z kolei najchętniej odwiedzają rodziny i grupy przyjaciół - mówi Maciej Chreścionko.

Wersja hard, czyli bez TV, internetu i zasięgu. Może w klasztorze?

Jolanta i Marcin to mieszczuchy w wieku średnim dojrzałym z Torunia. Oboje na co dzień żyją pod presją. Ona - na kierowniczym stanowisku. On - prowadzi własną działalność gospodarczą. Do tego w branżach, które wymagają ciągłego śledzenia informacji.

Przebodźcowani - tak się czują. Telefony, maile, komunikatory, szum informacyjny daje im się we znaki tak silnie, że potrzebują się od tego wszystkiego raz na jakiś czas totalnie odciąć. W tym roku kolejny już raz wyciszą się w pokamedulskim klasztorze w Wigrach.

- Piękna przyroda wokół, a w środku: cisza, spokój, surowość nawet w wystroju. Pokoje bez telewizorów i wi-fi. Jest czas na spacery, zwykłe rozmowy, zatrzymanie się i uważność. Wracamy stamtąd ze spokojniejszymi głowami - mówi Jolanta.

Ten klasztor oferuje też specjalne turnusy wyciszające. Podczas pobytu można doświadczyć autentycznej ciszy i samotności, poświęcić czas na modlitwę i refleksję, ale także uczestniczyć w życiu liturgicznym klasztoru i po prostu spacerować po urokliwych terenach Wigierskiego Parku Narodowego.

„Tu milczenie staje się przestrzenią dla modlitwy, refleksji i odnalezienia siebie"- zachwala klasztor w Wigrach. I nie jest tajemnicą, że to raczej oferta dla osób wierzących. Przy okazji bowiem - rodzaj indywidualnych rekolekcji. Nie brakuje jednak w Polsce ofert podobnego odosobnienia i wyciszenia w innej konwencji. Są miejsce bliższe buddyzmowi, albo też bez żadnego wyraźnego kolorytu ideologicznego - po prostu zapraszające do ciszy bez bodźców. „Cyfrowy detoks" - często pod tym szyldem przedstawiają się teraz światu.

Aktywny wypoczynek i poznawanie regionów - to ważne trendy

Jak wynika z badań (nie tylko wspominanych na wstępie) Polacy spędzając urlop w ojczystych stronach bardzo zwracają uwagę na możliwość aktywnego wypoczynku. W cenie zatem są miejsca z ciekawymi trasami rowerowymi czy pieszymi po prostu, ale także cała inna oferta rekreacyjno-sportowa. Ba, przybywa chętnych na odrobinę choćby adrenaliny podczas urlopu - pierwszy w życiu skok ze spadochronu, loty balonem i podobne doświadczenia - coraz chętniej kolekcjonujemy.

Odwiedzając miejsca mniej oczywiste niż plaża nad Bałtykiem, znany kurort czy Zakopane rodacy chcą autentycznie poznać region. Możliwość poznania jego historii w atrakcyjnych formach, uczestniczenia w ciekawych warsztatach, związanych na przykład z lokalnym rzemiosłem, i posmakowanie regionalnej kuchni - to doceniamy! Ba, ciekawość kulinariów to podstawa osobnego trendu - turystyki kulinarnej.

W roku 2026 - za sprawą „Czeku turystycznego" - seniorzy po 60. roku życia i rodacy mający Kartę Dużej Rodziny będą mogli po sezonie odpoczywać i poznawać cztery regiony Polski. Program uruchomiło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a jego celem jest przede wszystkim wsparcie regionów dotkniętych pośrednimi skutkami wojny w Ukrainie oraz pobudzenie krajowego ruchu turystycznego. Skorzystać powinni wszyscy jego uczestnicy, a zatem nie tylko biznes turystyczny czterech województw, ale i turyści.

„Czek Turystyczny" w tym roku będzie miał formę jednorazowego elektronicznego kodu o wartości od 300 do 600 zł. Dopłata będzie mogła zostać wykorzystana wyłącznie na usługi hotelarskie obejmujące minimum dwa noclegi w obiektach uczestniczących w programie. Czek nie będzie podlegał wymianie na gotówkę i będzie można wykorzystać go tylko raz.

A gdzie konkretnie bedzie można zostawić pieniądze? Na terenie województw położonych przy wschodniej granicy: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości - na przykład po pandemii - podobne formy (np. Polski Bon Turystyczny) już skutecznie wspierały turystykę. I całkiem licznym Polakom otworzyło to oczy na regiony, których kiedyś nawet nie brali pod uwagę planując urlopy.©℗

ILE WYDAMY NA URLOP 2026?

Jeśli chodzi o budżety wakacyjne, największa grupa respondentów planuje przeznaczyć na urlop od 3 do 5 tys. zł (31,69 proc.). Budżet poniżej 3 tys. zł deklaruje 19,57 proc. badanych, natomiast przedział 5-7 tys. zł wskazuje 18,63 proc. osób - wynika z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026", przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

A co decyduje o wybraniu formy i kierunku naszych wakacji? Proces wyboru kierunku w dużej mierze opiera się na inspiracjach. Polacy najczęściej korzystają z rekomendacji bliskich (31,7 proc.), mediów społecznościowych (23,9 proc.) oraz portali turystycznych (12,8 proc.). Kluczową rolę w wyborze oferty odgrywa relacja ceny do jakości – wskazuje na nią 38,63 proc. respondentów. Preferencje dotyczące sposobu spędzania urlopu potwierdzają wyraźny zwrot w stronę wypoczynku aktywnego i kontaktu z naturą. Największą popularnością cieszy się aktywność na świeżym powietrzu (36,71 proc.), następnie zwiedzanie zabytków i atrakcji kulturowych (26,22 proc.), a także relaks w formule spa i wellness (21,46 proc.), który zyskuje na znaczeniu jako element regeneracji podczas wyjazdów.

eprasa.pl 0815103162

Pluskwy atakują we śnie. Dramat tej rodziny trwa już dwa lata

Pani Żaneta i jej trzej synowie toczą samotną wojnę z pluskwami. W pracy ona uśmiecha się, a pod fluidem kryją się ślady po ugryzieniach. Nie może doczekać się pomocy...

Agnieszka Domka-Rybka

Największe miasto w Kujawsko-Pomorskiem, XXI wiek, a mieszkanka osiedla Kapuściska w Bydgoszczy i jej synowie muszą toczyć nocne wojny z prusakami. Owady nie dają im żyć. Wychodzą z gniazdek, szczelin, mebli, pozostawiając po sobie bezsenne noce, bolesne ugryzienia, stany zapalne skóry. Rujnują też finanse rodziny, bo ciągle trzeba coś wyrzucać i kupować nowe. Bydgoskie instytucje, a jakże, temat znają...

- Nasz koszmar zaczął się dwa lata temu, w sierpniu. Myśleliśmy, że to lato, światło zapalone i to komary tną. Nagle po ścianach zaczęły chodzić jakieś płaskie robaki, w niczym nie przypominające komarów. Były też ślady krwi. Zaczęłam szukać informacji w internecie i znalazłam, że to są pluskwy - wspomina pani Żaneta. - Jak w nocy zapaliłam latarkę w telefonie, te obrzydlistwa pełzały po moim prześcieradle.

Wyrzuciła nową kanapę, raty zostały

Kobieta wyskoczyła z łóżka, obudziła synów - „nieproszeni" goście najczęściej grasują właśnie w nocy.

Krzysztof rozsunął kanapę, a tam cały rój pluskiew! Najpierw na śmietnik poszedł więc narożnik syna. Kiedy zerwali podłogi, też już było ich pełno. Potem wyrzucili dwa łóżka jednoosobowe, później poszła dwuosobówka .

- Pani zobaczy, jak ja wyglądam - Bydgoszczanka pokazuje mi pogryzione ręce, nogi i plecy. - Całe ciało takie mam, gdy tylko odkryję się nieświadomie podczas snu. Najgorzej, gdy śpię w krótkim rękawku. A w czym mam spać, przecież jest ciepło! O tu, aż się zrobił siniak! Atakują też szyję i twarz, próbuję to zakryć fluidem, ale i tak widać.

- Kiedyś miałem pod łopatką aż 30 ugryzień - wtrąca Mikołaj, syn pani Żanety. - Strasznie to swędzi, coś okropnego, człowiek się drapie do krwi.

- Najpierw nie ma śladu, są małe kropeczki, a dopiero potem widać rany - dodaje kolejny syn, Krzysiek.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Pani Żaneta pokazuje ugryzienia po pluskwach. Tyle tego, że tworzą się stany zapalne skóry. Kobieta jest u kresu sił

Gdy rozmawiamy, pani Żaneta zauważa nowy rój pruskaków przy suficie w pokoju. Pełzają. Kobieta zalewa się łzami.

W zeszłym roku kupiła, dokładnie w swoje urodziny, 30 kwietnia, kanapę na raty.

- Po trzech tygodniach musiałam ją wyrzucić, bo zagnieździło się w niej pełno robaków. Gdy przebudziłam się w nocy, one były na mnie! Narobiłam krzyku, dostałam ataku paniki. Synowie wpadli, zerwali materiał z tyłu kanapy a tam aż czarno, jeden robal na drugim siedział. W drewnie też były. Wydrążyły sobie tam kanaliki. Musiałam pozbyć się tego łóżka, choć raty cały czas płacę - opowiada 52-latka.

Wtedy pluskwy „przeprowadziły się" do komody. Obecnie i ona leży na śmietniku.

- Mnóstwo rzeczy musiałam wyrzucić - pościele, kołdry, ciuchy. Kupiliśmy środki na pluskwy. Wypsikaliśmy wszystko. Usiedzieliśmy w kuchni z naszymi zwierzakami; adoptowałam dwa psy, owczarki, Lunkę i Korę, i kotkę Plamkę. Nie lubię, jak dzieje się krzywda komukolwiek, ani zwierzętom, ani ludziom - pani Żaneta płacze.

Widać, że jest u kresu sił.

Pokazuje, że teraz już nie kupuje łóżek do spania, tylko gąbki: - Co chwilę muszę coś wyrzucać i kupować, choć nam się nie przelewa. Wczoraj znów wyniosłam na śmietnik pościele i koce. Pralki nie dają rady, ciągle się psują, non stop piorę w 60 stopniach, a co się da - to w 90. Kurtki, płaszcze, czapki - ich się nie da się w 90 stopniach, więc również lądują na śmietniku.

Usłyszała w ADM: „Znowu pani dzwoni"

Opowiada, że już nie daje rady psychicznie: - Staram się, żeby nie przenieść pluskiew ani do jednej, ani do drugiej pracy (pani Żaneta ma II grupę inwalidzką i pracuje - red.). - Tak samo, jak jadę do mamy. Co wypiorę, to kładę na suszarce i wieszam na lince, którą zawiesiłam w pokoju. Boję się włożyć cokolwiek z szafy. Odzież mamy w opisanych workach foliowych na korytarzu. Tak od dwóch lat...

Pytam panią Żanetę, czy zgłaszała swoje problemy odpowiednim instytucjom miejskim.

- Oczywiście! Byłam w ADMie w zeszłym roku i jak powiedziałam, że potrzebuję pomocy, poprzednia administratorka, nie ta, co jest teraz, powiedziała do mnie: „Po pierwsze, po co pani tutaj przyszła, żeby nam to robactwo przynieść? A po drugie, jak pani ma to w domu, to trzeba sobie samemu zrobić dezynfekcję mieszkania i proszę mi stąd wyjść." Zwyczajnie, wyprosiła mnie z biura. Później, jak dzwoniłam, to usłyszałam: „Znowu pani dzwoni, znowu pani dzwoni". Poczułam się jak patologia... Telefonowałam też w innej sprawie, do działu technicznego, bo odkąd się tu wprowadziliśmy, w 2017 roku, to do dziś nie mam prądu w pokoju, w gniazdkach. Chciałam się nawet umówić z panią dyrektor ADM, ale usłyszałam, że „pani dyrektor nie przyjmuje petentów, nie ma czasu na takie rozmowy". Zbywają mnie, po prostu.

Wcześniej było to mieszkanie socjalne, ale pani Żaneta wydała prawie 5 000 zł na kaucję, żeby przejść na komunalne. Gdyby nie zapłaciła, musiałaby opuścić lokal.

- Zapłaciłam, uzbieraliśmy, trochę pieniędzy pożyczyłam, rodzina mi pomogła - mówi. - A teraz i walczę z pluskwami, i z prądem. Kabel pociągnęłam, żeby telewizję oglądać. W ogóle ciągle mi się coś dzieje z bezpiecznikami, ale też muszę sobie z tym radzić sama. Musiałabym całe mieszkanie skuć, żeby poszukać przyczyny, gdzie robi się zwarcie. Zgłosiłam się do opieki społecznej, pani do nas przyszła i jak zobaczyła, że śpimy na materacach, skomentowała: „O Boże, ale wie pani co, ma pani tutaj ładnie w tym mieszkaniu". Pomyślałam sobie wtedy, że skoro poszłam po pomoc do opieki, to od razu mam mieć brzydko i brudno?! Obiecała, że mi pomogą wspólnie z ADM. Z tego, co wiem, to sąsiedzi na trzecim piętrze też już mają pluskwy. To już problem całej klatki schodowej.

Pani Żaneta zrobiła kapitalny remont mieszkania: - Kupiłam piękne panele, ale trzeba je było zerwać. Tak samo, jak listwy przy suficie. Zagipsowaliśmy wszystkie szpary, to one właśnie z gniazdek zaczęły wychodzić. I z przestrzeni między ścianą a regipsami.

Bydgoszczanka wystąpiła o zamianę mieszkania na większe (to ma ponad 40 metrów kwadratowych, a ich jest czwórka plus zwierzęta): - Pokazali mi lokale od 80 000 zł wzwyż, bez drzwi, podłóg, kanalizacji, prądu, gazu, do kapitalnego remontu. Tu mam jednak gaz, centralne ogrzewanie i remontuję to mieszkanie, gdyby tylko nie te pluskwy... Zresztą, gdybym miała te 80 tysięcy, to bym sobie ROD całoroczny kupiła. Wychowałam się na łonie przyrody. Mój dom rodzinny był w Myślęcinku przy stadninie konnej, tam, gdzie teraz jest Restauracja „Soplica". Spalił się, gdy byłam dzieckiem. Od początku mam w życiu pod górkę - wzdycha. - Dzięki Bogu, teraz znalazła się u mnie w pracy dobra dusza, która udostępni nam mieszkanie na czas dezynfekcji, ale cały czas czekam na telefon z ADM, kiedy ma się odbyć. Nikt nie dzwoni. Potrzebujemy jeszcze transportu do tej przeprowadzki, dla mnie, synów i naszych zwierzaków. Gdyby ktoś się zgłosił za symboliczne pieniądze, będę wdzięczna do końca życia - wspomina nieśmiało Bydgoszczanka.

Obiecują „ pomoc w szerszym zakresie"

Gdy tylko poznałam historię pani Żanety, od razu skontaktowałam się z Administracja Domów Miejskich w Bydgoszczy (administrator budynku).

- 25 maja otrzymaliśmy zgłoszenie od jednego z mieszkańców budynku na Kapuściskach o wystąpieniu prusaków. Zlecona została dodatkowa dezynsekcja, którą wykonano 29 maja - powiedziała nam Magdalena Marszałek, rzeczniczka ADM. - Innych zgłoszeń w zakresie insektów w ostatnim czasie w tej lokalizacji nie odnotowaliśmy.

A na piśmie: „Na podstawie informacji od redaktor z „Gazety Pomorskiej", zapobiegawczo w budynku pojawi się komunikat z prośbą o obserwację mieszkań pod kątem ewentualnego pojawienia się insektów. Jeżeli okaże się, że problem dotyczy całego pionu czy bloku, wykonana zostanie lustracja, aby skoordynować dalsze działania zapobiegawcze. Dodatkowo administrator skontaktuje się z panią Żanetą, która zgłosiła się do redakcji, aby potwierdzić zgłoszenie i udzielić pomocy w rozwiązaniu problemu. Nadmienić należy, że zarządca pokrywa koszty zabiegów wynikających z awarii lub ogólnego stanu budynku, natomiast lokator ponosi opłaty za dezynsekcję wynikającą z bieżącego użytkowania lokalu. Wynika to bezpośrednio z obowiązków najemcy, który powinien utrzymywać mieszkanie w czystości, jak i odpowiednim stanie sanitarnym".

Magdalena Marszałek dodaje, że problem, na razie, dotyczy jednej klatki: „Dezynsekcja wszystkich części wspólnych będzie ponowiona. Mieszkańcy otrzymają informację o terminie jej realizacji i możliwości indywidualnego skorzystania z usługi. O trudnej sytuacji rodziny, o którą pyta „Gazeta Pomorska", poinformowaliśmy MOPS. Mamy nadzieję, że wspólne działania pozwolą na skuteczną pomoc w szerszym zakresie".

Oczywiście, zwróciłam się również do MOPS, ale - do momentu powstania tego artykułu - odpowiedź nie nadeszła.

Do tematu na pewno wrócę. ©℗

eprasa.pl 0815103162

– Takie załamania polsko-ukraińskie będą się pojawiać jeszcze niejeden raz. To normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię – mówi prof. Antoni Dudek, historyk, politolog

Dorota Kowalska

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prof. Dudek: Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA

PROF. DUDEK: W NASZYM INTERESIE NIE JEST ESKALOWANIE KONFLIKTU Z UKRAINĄ

Panie profesorze, relacje polsko-ukraińskie nie wyglądają ostatnio dobrze, prawda?
No tak, rzeczywiście mamy kryzys o charakterze historycznym, tak bym to ujął, wywołany przez stronę ukraińską decyzją prezydenta Zełenskiego o nadaniu imienia bohaterów UPA ukraińskiej jednostce wojskowej. Ale mam wrażenie, że to jest tylko tak zwana kropla, która przelała czarę goryczy, po polskiej stronie narastającej od dawna. Polacy, niestety, czy znaczna część naszej klasy politycznej na czele z PiS-em, wykazała się niedojrzałością, jeśli chodzi o prowadzenie polityki zagranicznej.

Dlaczego?
Dlatego, że najpierw zaczęliśmy od zdecydowanie zbyt mocnego narzucania się z naszą przyjaźnią stronie ukraińskiej, a później dokonaliśmy zwrotu. I kiedy zaczęliśmy tego zwrotu dokonywać, byliśmy zdziwieni, że Ukraińcy mało się tym przejmują. A jak to w praktyce wyglądało? Po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie Polska słusznie wysłała tam sporo broni i to Ukraińcom pomogło w pierwszych miesiącach wojny. Myśmy to zrobili także we własnym interesie. Natomiast towarzyszyły temu jakieś spazmy miłości do Ukrainy, co było absurdalne, bo polityki zagranicznej tak się nie prowadzi. Politykę zagraniczną robi się na chłodno i nawet jeśli okazuje się uczucia, to w sposób wystudiowany i wyrachowany.

Chce pan powiedzieć, że byliśmy zbyt wylewni?
Dokładnie tak. Byliśmy dla nich zbyt wylewni. Apogeum tej wylewności było nadanie Zełenskiemu Orderu Orła Białego przez Andrzeja Dudę, co się zresztą wpisuje w szafowanie przez Polskę nadmiernie odznaczeniami, jeśli chodzi o różnych aktywnych polityków. Uważam, że generalnie nie tędy droga z nadawaniem tego orderu, ale to już temat na inną rozmowę. Wracając do Ukraińców, otrzeźwienie zaczęło przychodzić za sprawą ukraińskiego zboża, kiedy latem 2023 roku prezes Kaczyński odkrył, że rolnicy odwracają się od PiS-u, bo polski rynek zalało właśnie ukraińskie zboże, co było efektem bezrozumnego wspierania Ukrainy na wszystkich możliwych polach. Bo czym innym jest dawanie im broni, żeby walczyli z Rosjanami, a czym innym jest niekompetentne otwieranie naszego rynku na ukraińskie towary pod hasłem, że trzeba pomagać Ukrainie wszędzie, gdzie tylko można. Nie! Ukrainie trzeba pomagać na tych polach, na których nie koliduje to z naszym interesem, i stawiać Ukraińcom od samego początku pewne warunki. Myśmy żadnych warunków nie stawiali, po czym nagle czujemy się zdziwieni, że Ukraina przestaje się nami przejmować.

A dlaczego przestaje się nami przejmować?
Dlatego, że różne kraje, które na początku nie wierzyły, że Ukraina przetrwa i uważały, że wszelka pomoc dla Ukrainy jest bezsensownym narażeniem się Moskwie, bo Ukraina i tak przegra tę wojnę, zorientowały się, że Ukraina jednak może nie przegrać i że może należałoby zmienić swoją politykę. Najbardziej spektakularna zmiana zaszła oczywiście u naszego zachodniego sąsiada, czyli u Niemiec. Zaczęli od wysłania słynnych pięciu tysięcy hełmów, co było przedmiotem drwin premiera Morawieckiego, bo oni rzeczywiście nie wierzyli w to, że Ukraina się utrzyma. Natomiast z czasem, jak zmienili zdanie, to z uwagi na swój potencjał gospodarczy i produkcję wojskową, nagle się okazało, że mogą wysłać Ukraińcom znacznie więcej różnych rzeczy niż my. Co więcej, z przyczyn historycznych dla Ukraińców Niemcy są ważniejszym partnerem niż Polska, bo to Niemcy w czasie I wojny światowej zaczęli odbudowę państwowości ukraińskiej i wielu Ukraińców to pamięta. A później, w czasie II wojny światowej wielu Ukraińców kolaborowało z Niemcami licząc, że dzięki temu odbudują samodzielną Ukrainę. Więc nagle inne kraje, łącznie z tak odległymi i egzotycznymi jak Japonia, zaczęły słać do Ukrainy coraz więcej pomocy i nasza pomoc, choć na początku ważna, przestała być istotna. To trochę przypomina bitwę o Anglię. Winston Churchill mówił na początku wspaniałe rzeczy o polskich lotnikach, ale po paru miesiącach Związek Sowiecki wszedł do wojny po tej samej stronie i nagle dla Brytyjczyków strona polska przestała być już taka ważna. My do dziś jesteśmy rozczarowani, że Brytyjczycy tak nas potraktowali, bo jesteśmy po prostu w polityce zagranicznej strasznie naiwni.

Ale skąd taka decyzja prezydenta Zełenskiego? Myśli pan, że on nie wiedział, co to dla nas znaczy? Przecież musiał wiedzieć!
Rozważam dwie opcje. Z tego, że będą protesty, Zełenski na pewno zdawał sobie sprawę, tylko uważał – i to pierwsza opcja – że to nie będą duże protesty. Druga opcja jest dla nas gorsza, bo zakłada, że on sobie zdawał sprawę, że będzie z tego polityczna burza i właśnie o jej wywołanie mu chodziło.

Tylko po co?
Mianowicie Zełenski doszedł do wniosku, że trzeba zniechęcić te półtora miliona Ukraińców, które są w Polsce, do pobytu w naszym kraju, bo jemu najzwyczajniej w świecie brakuje ludzi w Ukrainie. Mógł więc zakładać, że wywołanie takiej fali nastrojów antyukraińskich na tle historii sprawi, że część Ukraińców zdecyduje się wrócić do ojczyzny. Przy czym, moim zdaniem, to naiwne założenie, bo oni, owszem, mogą się z Polski wynieść, ale pojadą dalej za granicę, gdzieś na Zachód, gdzie nikt nie wie, co to jest UPA ani Bandera. Natomiast oni na Ukrainę nie wrócą w większości tylko dlatego, że w Polsce nastroje niechęci wobec nich wzrosły. Więc tu się Zełenski pomylił. Ewentualnie niektórzy mówią też, że chodziło mu o to, aby nie było kolejnej migracji, żeby kolejni Ukraińcy nie wyjeżdżali do Polski, bo już wiedzą, że nastroje w naszym kraju nie są dla nich korzystne. Tak czy owak, taki motyw nie jest wykluczony, co by oznaczało, że czeka nas pogłębianie tego kryzysu, bo Zełenski nie tylko się z tej sprawy w żaden sposób nie wycofa, ale też żadnej innej formy zadośćuczynienia nie dokona, zwiększając na przykład liczbę zgód na ekshumacje. To zresztą też pewna mitologia, bo u nas panuje przekonanie, że uda się jakąś istotną część ofiar zbrodni wołyńskiej odnaleźć. A prawda jest taka, że w miażdżącej większości to się nie uda. Ale to tak na marginesie, bo to też jest inny temat.

Prezydent Zełenski podjął tę decyzję na potrzeby polityki wewnętrznej, ale z tego by wynikało, że nie zależy mu na stosunkach polsko-ukraińskich?
Powiem tak: jemu aż tak bardzo na stosunkach polsko-ukraińskich nie zależy, bo my dzisiaj nie jesteśmy z punktu widzenia Ukrainy ważni. Jesteśmy ważni jako hub transportowy i jako miejsce, gdzie jest wyjątkowo duża diaspora ukraińska, ale to najwyraźniej z jego punktu widzenia za mało, żeby zrezygnować z kokietowania czy pozyskiwania ukraińskich środowisk nacjonalistycznych, dla których to rzeczy bardzo ważne. Ukraińcy, a zwłaszcza ukraińscy nacjonaliści, którzy dzisiaj dominują we władzach Ukrainy, budują tożsamość narodową tego państwa. I problem z państwowością ukraińską polega na tym, że wprawdzie ona się dzisiaj wykuwa na konflikcie z Rosją, ale nie zmienia to faktu, że korzenie ukraińskiego nacjonalizmu wywodzą się z konfliktu z Polakami.

Wyjaśni pan tym, którzy historii aż tak dobrze nie znają?
Ukraińska świadomość narodowa kształtowała się na przełomie XIX i XX wieku przede wszystkim w naszym zaborze austriackim, tak zwanej Galicji Wschodniej, nie w konflikcie z Rosjanami, tylko w konflikcie z Polakami, którzy byli tu grupą dominującą. I kiedy pojawiły się szanse na odbudowę państwowości ukraińskiej pod koniec I wojny światowej, to głównym przeciwnikiem tej państwowości byli z jednej strony bolszewicy, ale z drugiej strony Polacy. Wojna polsko-ukraińska lat 1918-1919, tak zwana wojna o Lwów – tu jest matecznik ukraińskiego nacjonalizmu i dla spadkobierców tamtych idei polskie zagrożenie jest ciągle istotne. Stąd właśnie takie kultywowanie tych tradycji. To myślenie o dwóch wrogach. To trochę tak jak w Polsce: są tacy, którzy uważają, że Rosja, owszem, jest zagrożeniem, ale ci Niemcy ciągle są najgroźniejsi, prawda? Chociaż jesteśmy z nimi w NATO od kilku dekad, jesteśmy z nimi w Unii Europejskiej, to i tak niektórzy uważają, że Niemcy są co najmniej równie groźni dla Polski jak Rosja. I takie jest myślenie ukraińskie o Polakach jako o wrogu numer dwa po Rosji.

To smutne, że ta dzieląca nas historia aż tak bardzo rzutuje na teraźniejszość i przyszłość.
Tak, też nad tym ubolewam. Jako historyk powinienem się cieszyć, że ludzie tak interesują się historią. Tylko że, niestety, tu mamy przykład destrukcyjnego wpływu przeszłości na teraźniejszość i przyszłość. Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA, bo to dziś szkodzi bieżącym i przyszłym interesom państwa polskiego. Dzisiaj w naszym interesie nie jest eskalowanie konfliktu z Ukrainą, tylko wspieranie Ukrainy w walce z Rosją, to Rosja jest dla nas głównym przeciwnikiem i głównym zagrożeniem. Ale, niestety, jest tak, że u nas bez porównania większe emocje od dawna wy-

eprasa.pl 0815103162

wołują kwestie wołyńskie niż na przykład kwestia katyńska. O Katyniu wszyscy się osłuchali i wszystko o nim wiedzą. O Katyniu u nas się mówi ułamek tego, co o Wołyniu, tak?
A prawda jest taka – oczywiście każde życie jest równe sobie – ale powiedzmy jasno: to Rosjanie czy bolszewicy, jak kto woli, wymordowali polską elitę w Katyniu. Natomiast na Wołyniu ofiarami byli głównie chłopi analfabeci, którzy dla znaczenia państwa polskiego i jego odbudowy odgrywali jednak mniejszą rolę niż oficerowie, często rezerwy, a więc ludzie z elity społecznej, których bolszewicy zabili w Katyniu. Proszę zwrócić uwagę, że my o Katyniu wspominamy przy okazji rocznicy, ale to nie budzi żadnych emocji. No i niby dlaczego? Dlatego, że w Rosji wszyscy się nad tym Katyniem pochylają? No nie! W Rosji do dziś są tacy, którzy uważają, że Katyń to dzieło niemieckie. Tutaj też mamy do czynienia, moim zdaniem, z atmosferą celowo podsycaną przez Rosjan.

Bo na tym sporze polsko-ukraińskim najbardziej zyskuje Rosja!
Zdecydowanie tak. Myślę, że oni są z tego bardzo zadowoleni, ale nie zmienia to faktu, że to Zełenski zaczął tę fazę tego sporu. Bo to nie jest oczywiście tak, że gdyby tej decyzji nie było, tego sporu by nie było. Ale on go podsycił i wtedy zagrały też motywy teraźniejsze, o których mówiłem, pewnego rozczarowania po stronie Polski brakiem wdzięczności. To nie dotyczy tylko Ukraińców, my w Polsce stale jesteśmy niezadowoleni, że nam się za słabo okazuje wdzięczność. Kwintesencją takiej postawy były różne wypowiedzi Lecha Wałęsy, który powtarzał, że świat nie jest nam wystarczająco wdzięczny za obalenie komunizmu. Powiem tak: komunizm był głównie naszym problemem i Europy Środkowej i trudno oczekiwać, że gdzieś tam w odleglejszych regionach świata będzie się o tym mówiło i tym bardziej okazywało nam wdzięczność. Albo wojna 1920 roku – mamy taką przerysowaną wersję, że myśmy wtedy uratowali całą Europę przed bolszewizmem. Może niekoniecznie aż takie to oczywiste, że gdyby Polska padła, to bolszewizm rozlałby sie na całą Europę. Może tak, może nie, ale my jesteśmy przekonani, że na pewno tak. Klękajcie narody przed Polakami, bo myśmy was uratowali! Takich przejawów polskiej megalomanii jest sporo. Tylko u nas to wszystko jest nazywane przez prezesa Kaczyńskiego ojkofobią, mikromanią i to są tego efekty. Nic mnie tak nie irytuje w tej sprawie, jak właśnie ten cielęcy zachwyt prezesa Kaczyńskiego i całego PiS-u Ukrainą i Ukraińcami. I później, po niewiele ponad roku, zmiana frontu, bo prezes Kaczyński zobaczył, że to grozi wynikowi wyborczemu PiS-u.

Pomysł odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Zełenskiem uważa pan za błąd?
Tak. Uważam, że to był fatalny pomysł i ktoś, kto go podsunął panu prezydentowi Nawrockiemu, o ile sam na niego nie wpadł, nie myślał. Trzeba patrzeć troszkę dalej, jak się wykonuje jakiś ruch, podejmuje jakąś decyzję – na tym polega polityka. Uważam, że oczywiście, należało okazać stronie ukraińskiej nasze niezadowolenie i były różne inne tego sposoby, nawiasem mówiąc znacznie bardziej dotkliwe dla strony ukraińskiej.
Na przykład takie proste zgodne oświadczenie pana premiera i prezydenta, że jeżeli strona ukraińska nie zrewiduje swojej polityki w sprawie UPA, to strona polska nie tylko wycofa swoje poparcie dla starań Ukrainy o członkostwo w Unii Europejskiej, ale będziemy je bojkotować, zablokujemy negocjacje i ich po prostu nie będzie. Niech się prezydent Zełenski zastanowi. To oczywiście nie trzeba ogłaszać przed kamerami, tylko wysłać taki komunikat drogą dyplomatyczną. I wtedy strona ukraińska ma problem, bo im chyba jednak zależy na tym, żeby udawać, iż coś się dzieje w tych negocjacjach. Wie pani, kto wierzy, że Ukraina szybko wejdzie do Unii, to wierzy; większość, która zna się na rzeczy, wie, że to kompletnie nierealne. I to nie tylko z powodu wojny.
W związku z tym to by zrobiło pewne wrażenie na stronie ukraińskiej. Przypomnę, jakie problemy mieli nie tak dawno Szwedzi, kiedy zapragnęli wejść do NATO. Turcy powiedzieli, że się na to nie zgadzają i przeczołgali Szwedów za sprawę kurdyjską przez ponad rok. Ostatecznie szczęśliwie się to skończyło, po naszej myśli, czyli Szwecja weszła do NATO, ale jednak Turcy swoje osiągnęli, jeśli chodzi o politykę władz szwedzkich wobec Kurdów. My moglibyśmy też pewne rzeczy osiągnąć. Przy czym, jak mówię, uważam, że to jest już broń atomowa, można użyć łagodniejszych środków, nie należy od razu sięgać po te najtwardsze.

Myślę, że wielu Polaków nie oczekuje jakiejś wielkiej wdzięczności ze strony Ukraińców, ale tak po ludzku, dziwi ich trochę ta decyzja prezydenta Zełenskiego, bo jednak na początku, zwłaszcza my jako obywatele, pomagaliśmy Ukraińcom. Polska stała się rzecznikiem Ukrainy w Europie. I co? To dzisiaj nie ma żadnego znaczenia? To nieważne dla prezydenta Zełenskiego?
Najwyraźniej tak, nie ma znaczenia. Ale może właśnie niepotrzebnie byliśmy aż tym rzecznikiem. Może trzeba było udzielić im wsparcia, bo to leżało w naszym interesie. Poza tym, jesteśmy narodem w większości chrześcijańskim. Natomiast myśmy po prostu popadli w pewną egzaltację. Może powinniśmy się na przykładzie tej sprawy przyjrzeć nam samym i zapytać samych siebie, czy my nie oczekujemy zbyt wiele od innych i nie narzucamy się za bardzo z tym naszym wsparciem. Może trzeba było zachować większą wstrzemięźliwość. To jest nauczka na przyszłość, żeby jednak być ostrożniejszym. Zełenski miał w przeszłości wiele okazji, żeby w tej sprawie zrewidować stanowisko ukraińskie, ale tego nie zrobił, bo najwyraźniej uznał, że nie musi. Jego głównym rozmówcą był Andrzej Duda. Powiem tak, Andrzej Duda to nie jest człowiek, który słynąłby ze stanowczości i z sukcesów, jeśli chodzi o perswadowanie komukolwiek czegokolwiek. I w związku z tym, być może Zełenski uznał, że Polacy są takimi frajerami, że ze strachu przed Rosją będą Ukraińcom na wszystko pozwalać i na wszystko się zgadzać. Nie wiem, czy tak pomyślał, ale może tak. Nie chcę powiedzieć, że to wszystko wina Andrzeja Dudy, bo mamy i prezesa Kaczyńskiego, i premiera Morawieckiego, i całą galerię polityków PiS-u, którzy w tej egzaltacji proukraińskiej pobili wszelkie rekordy. Myślę, że to będzie kiedyś opisywane jako coś zupełnie osobliwego i kuriozalnego, bo nie przypominam sobie takiej fazy u polityków. Co innego zachowania zwykłych ludzi. Zwykli ludzie mają prawo do różnych emocji. Natomiast od polityków wymaga się, czy powinno się wymagać, twardego stąpania po ziemi.

Zwykli ludzie pomagali i pomagają z serca, widzą przecież, przez co Ukraińcy przechodzą od czterech już lat.
Wiem, że ktoś może się czuć rozczarowany, ale ja osobiście nie jestem rozczarowany, bo od początku zdawałem sobie sprawę, że zbrodnia wołyńska to będzie duży problem i że trzeba go będzie jakoś próbować rozwiązywać. I na przykład przy każdym transporcie idącym z Polski do Ukrainy wyjaśniać stronie ukraińskiej: „Słuchajcie, ale my czekamy, nasza cierpliwość ma swoje granice. Dla was to trudne, rozumiemy kontekst historyczny, ale czas płynie i powinniście zacząć wielką kampanię edukacyjną, że ta UPA ma swoje jasne strony, ale ma też ciemne. Przemyślcie to". I gdyby Ukraińcom przez kilka lat to mówiono, to może Zełenskiemu byłoby trudniej taką decyzję podjąć, bo iluś z jego doradców powiedziałoby: „Panie prezydencie, to sparaliżuje nasze relacje z Polską". Zwłaszcza że, prawda jest też taka, to narastało. Przecież kampania prezydencka w Polsce pokazała, że rośnie poczucie, iż myśmy Ukraińcom dali za dużo, że to się nam nie opłaca, że trzeba zrewidować nasze stosunki z Ukrainą. Mówił o tym Mentzen, mówił o tym Nawrocki, już nie chcę wspominać o Braunie. A oni łącznie zebrali grubo ponad połowę wszystkich głosów. Było widać, że w Polsce narasta rozczarowanie Ukrainą i że to się w którymś momencie rozleje i rozlewa się za sprawą decyzji Zełenskiego i tej nieszczęsnej historii z orderem.

Bo wyjaśnijmy jeszcze tym, którzy nie wiedzą: UPA dla Ukraińców jest czymś innym niż dla Polaków.
No tak, patrzymy na UPA niemal wyłącznie przez pryzmat ludobójstwa na Wołyniu i trudno się dziwić, że tak właśnie jest. Dla Ukraińców UPA to przede wszystkim formacja, która przeciwstawiła się bolszewikom i Sowietom. Dla nich ta tradycja jest dzisiaj najważniejsza, bo oni nie toczą wojny z Polską, tylko z Rosją. Dlatego odwołują się do tych formacji ze swojej przeszłości, które walczyły z Rosjanami czy bolszewikami.

Jak pan myśli, jak to się wszystko zakończy?
Zakończy się tak, że Polska i Ukraina będą dalej ze sobą sąsiadować i tak będzie za pięć, dziesięć, pięćdziesiąt i wiele lat. Mam tylko nadzieję, że Ukraina będzie z nami sąsiadować jako państwo suwerenne, a nie jako rosyjski satelita. W tej konkretnej sprawie nie wiem, jak się to skończy. Natomiast wiem, że relacje polsko-ukraińskie będą dalej trwały i że jesteśmy bez porównania bardziej związani z Ukrainą niż z jakimkolwiek innym naszym sąsiadem za sprawą wielkości ukraińskiej migracji w Polsce, bo nie mamy żadnej innej porównywalnej. Białorusinów mamy w Polsce, nie wiem, dziewięć procent tego, co Ukraińców, Niemców mamy jeszcze mniej, Czechów, Litwinów jest garstka. Więc w tym sensie kwestia relacji polsko-ukraińskich jest i będzie bardzo ważna dla polskiej polityki zagranicznej. Nie będzie już ani Zełenskiego, ani Nawrockiego, ani Tuska, a wciąż będzie ważna. I my z tym wszystkim zostaniemy. Trzeba też patrzeć przez pryzmat nie tego, co wydarzy się w ciągu najbliższych dni, tylko trzeba patrzeć przez pryzmat dekad w relacjach polsko-ukraińskich. Musimy sobie jakoś te relacje ułożyć, prędzej czy później sprawa UPA i ludobójstwa na Wołyniu będzie wracała. To z czasem, moim zdaniem, dotrze także do strony ukraińskiej. Oni zrozumieją, że jeśli chcą na przykład myśleć na serio o członkostwie w Unii Europejskiej za kilka dekad, to będą musieli jakoś tę sprawę historyczną rozwiązać, bo sądząc po tym zwrocie, który się dokonuje, już takiego cielęco-proukraińskiego rządu w Polsce nie będzie. Każdy następny będzie mówił Ukraińcom: „Słuchajcie, ale jak chcecie polskiej zgody, to weźcie się poważnie za dialog polsko-ukraiński". Zresztą nie tak dawno odbył się kongres polsko-ukraiński i był bardzo udany. Mnie tam nie było, ale słyszałem i czytałem relację, wiem, że tam dyskusje szły w dobrym kierunku. Było spokojne zestawienie racji obu stron, bez krzyczenia na siebie. Są rzeczy, które trwają dekady.

Pojednanie historyczne nie dokonuje się w rok czy dwa?
Nie. Pojednanie historyczne to proces. Pierwszym, który tego nie rozumiał, był Lech Kaczyński. Próbował z Juszczenką w jedną kadencję załatwić pojednanie polsko-ukraińskie. I to się skończyło tym, że Juszczenko na koniec całego tego procesu uznał Banderę za ukraińskiego bohatera narodowego i cała ta ultra ekspresowa polityka pojednania Lecha Kaczyńskiego załamała się. Później tego doświadczył Andrzej Duda, który narzucał się z tymi odznaczeniami, a trzeba mniej, powiedziałbym, miodu, a więcej twardych słów. Ale też bez histerii, bez krzyczenia, jak pan Czarnek, którego wypowiedź słyszałem w poniedziałek. On twierdzi, że gdyby nie nasza pomoc wojskowa w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny, to pan Zełenski już dawno nie byłby prezydentem Ukrainy i w ogóle nie byłoby Ukrainy. To przejaw takiej czarnkowej megalomanii. Najgorsza rzecz, którą można robić w polskiej polityce zagranicznej, to opowiadać, że gdyby nie my, to Anglia przegrałaby z Hitlerem. To coś, co nas ośmiesza. Gdzieś na świecie się z tego śmieją, bo to jest nieudowadnialne. Może rzeczywiście nasza broń pomogła Ukraińcom odeprzeć Rosjan, nawet na pewno pomogła. Ale czy była decydująca? Myślę, że decydująca była determinacja Ukraińców, bo oni chcieli bronić swojego państwa. I to był egzamin, który Ukraińcy zdali.

Tylko się boję, że te nastroje antyukraińskie będą w Polsce coraz mocniejsze.
Tak, będą coraz mocniejsze. Tylko pytanie, o ile mocniejsze, na ile to będzie problemem dla nas, bo najbardziej obawiam się aktów agresji. Jeśli skończy się tym, że ktoś tam coś gada w telewizji, tak jak Czarnek, to niech sobie gada, takie rzeczy przechodzą po iluś tygodniach, bo ile można o tym mówić. Gorzej, jak to się przerodzi właśnie w jakieś przejawy agresji tak zwanej oddolnej, bo to często tak rezonuje, że politycy krzyczą w studiach, a ludzie na ulicach robią rzeczy znacznie brutalniejsze. Wtedy będziemy mieli problem, bo oczywiście po stronie ukraińskiej to wywoła reakcję i tego bym się obawiał. Natomiast tak nie musi być. Tu nic nie jest przesądzone. Generalnie uważam, że Polacy są w miarę spokojni, gwałtowni w języku, natomiast w czynach fizycznych bardziej powściągliwi. Więc mam nadzieję, że do aktów agresji nie dojdzie i za jakiś czas ta sprawa po prostu zostanie przesłonięta przez inne, a do działania mogą ruszyć ci, którzy po obu stronach rozumieją, że źle się stało. Mamy też propolsko nastawionych Ukraińców. Czytałem wywiad z byłą rzeczniczką prasową Zełenskiego, która go za tę decyzję skrytykowała i generalnie wypowiadała się w zupełnie innym duchu. Więc mam nadzieję, że na Ukrainie też pojawią się głosy, że Ukraińcy decyzją Zełenskiego stracili znaczną część kapitału, który zbudowali w relacjach z Polską.

Ukraińcy też różnie widzą nasze relacje, prawda? Różne mają na nie pomysły?
Tak. Jesteśmy podzieleni w sprawie ukraińskiej w Polsce i podobnie jest na Ukrainie. Tam też Ukraińcy mają różne zdanie na temat tego, jak układać relacje z Polską. Jest tam też spora grupa propolsko nastawionych Ukraińców i miejmy nadzieję, że oni będą brali górę w perspektywie nie miesięcy, tylko lat, dekad i że te relacje będą się stopniowo poprawiały. Ale to jest trochę tak jak z relacjami polsko-niemieckimi. Mamy bardzo trudną historię, jeszcze bardziej dramatyczną niż polsko-ukraińską, jeśli patrzymy na liczbę ofiar. Mamy co i rusz różne incydenty i przejawy wrogości, ale mamy też przejawy kooperacji, współpracy. I podobnie będzie z Ukraińcami. Nie mam wątpliwości, że będą okresy lepsze i gorsze. Ważne, jaki jest generalny trend i ten trend, moim zdaniem, jak patrzę na ponad trzy dekady relacji polsko-ukraińskich, jest dobry. Polska była pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy w 1991 roku, to zawsze warto przypominać. Mamy w tej chwili załamanie w naszych relacjach, to prawda, ale takie załamania będą się pojawiać jeszcze niejeden raz za sprawą różnych wydarzeń, niekoniecznie działania prezydenta. Ktoś zrobi jakiś film albo dojdzie do jakiegoś innego wydarzenia, które spowoduje wzburzenie po drugiej stronie. Ale, tak jak mówię, to normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię.

eprasa.pl 0815103162

Marielle – dziewczynka z Filipin i jej polska rodzina z Sieradza

Hanna Świtkowska, znana i ceniona w Sieradzu lekarka, adoptowała na „odległość” dziewczynkę z Filipin, którą zobaczyła dopiero po kilkunastu latach

Dariusz Piekarczyk

Hanna i Tadeusz Świtkowscy ze swoją „córką” z Filipin Marielle (druga od lewej) i jej siostrą

ARCHIWUM RODZINY ŚWITKOWSKICH

Adoptować dziecko - łatwo powiedzieć. Ale żeby zrobić to na odległość wielu tysięcy kilometrów i na dodatek z kraju na innym kontynencie i o innej kulturze. Do tego trzeba nie tylko odwagi, ale także samozaparcia i wiary w swą decyzję. Hanna Świtkowska, znana, lubiana i ceniona sieradzka lekarka kilkanaście lat temu zdecydowała się na taki krok i jak dziś mówi, zrobiłaby to raz jeszcze. Co więcej, jedna z jej córek zamierza zrobić to samo. Sieradzka rodzina dopiero niedawno po raz pierwszy zobaczyła swoją „córkę” z Filipin.

Hanna Świtkowska i wesołe siostry szarytki z Filipin

ARCHIWUM RODZINY ŚWITKOWSKICH

Furta klasztorna do filipińskich sióstr urszulanek

ARCHIWUM RODZINY ŚWITKOWSKICH

Marielle - filipińska „córka” sieradzan

Jak to się zaczęło z tą adopcją – zastanawia się Hanna Świtkowska. – Jak to się mówi, zmówiliśmy się. Często bywam w naszym sieradzkim klasztorze sióstr urszulanek. Jedna z sióstr wspomniała o adopcji na odległość dziecka z Filipin. Dlaczego akurat tam? Urszulanki mają właśnie w tym kraju swoją placówkę i to one wymyśliły taką akcję. Siostry, a zwłaszcza zakonnica Alina, opowiedziały o akcji. Ten klasztor nie jest mi obcy, bo od wielu lat śpiewam tam w chórze i właśnie podczas jeden z prób zaczął się ten temat. Przekazałam to moim córką. Jedna z nich Sylwia mówi - mamuś koniecznie, nawet się nie zastanawiaj, nie ma o czym mówić. Powiedziałam dwóm córkom, że jak nas z mężem zabraknie, to mają akcję kontynuować. Przyjęły to z entuzjazmem. To było jakieś 11 lub 12 lat temu.

– Jak już zapadła decyzja w sprawie adopcji, siostry same nam wybrały „córkę” – dodaje Tadeusz Świtkowski, mąż Hanny. – Po raz pierwszy zobaczyliśmy Marielle na zdjęciu. To był świadomy wybór, bo one tam doskonale znają tamtejsze środowisko, przecież są, posługują, od wielu lat. Adopcja polega na wpłacaniu pieniędzy i zaskoczę pana, nie są to wcale, jak na nasze polskie warunki, duże kwoty. Dla nich, to dużo. Najważniejsze, żeby wpłacać pieniądze regularnie. To podstawa. Pieniądze przez nas wpłacane idą głównie na zapewnienia nauki naszej adoptowanej córce. Siostry z tych pieniędzy opłacają szkołę, kupują przybory szkolne. Dodam, że to akcja urszulanek jest na całym świecie, nie tylko na Filipinach. Trudno nawet powiedzieć, jaki ma zasięg.

– Pyta pan, czy nie mieliśmy wątpliwości na co nasze pieniądze idą”. – Nie – mówi z pełną świadomością pani Hanna. – Dlatego, że ufamy naszym urszulankom. Zdarzało się jednak, że któraś z koleżanek, zwłaszcza przed naszym wyjazdem na Filipiny zażartowała, że pojedziemy, a tam nikogo nie będzie.

Filipińskie urszulanki pod batutą Polki

Misje urszulańskie na Filipinach będą świętować w przyszłym roku 25 lecie swojej obecności. Pracę na Filipinach – w Tagaytay, 65 km na południu od Manili, podjęły w 2002 roku. Pojechały tam wtedy trzy siostry Włoszka, Brazylijka i Polka. Od 2005 roku siostry zaangażowały się w „adopcję na odległość”. To pomoc dla dzieci, które powinny chodzić do szkoły, a ich rodziny ze względu na biedę i inne trudności życiowe nie mogą zapewnić warunków do nauki i godziwego życia. W 2012 roku została otwarta nowa wspólnota w Pangil-Amadeo, oddalona od Tagaytay o 20 km. Obecnie wspólnota urszulańska na Filipinach liczy osiem osób: trzy siostry zakonne, pięć młodych Filipinek, z których cztery to postulantki i jedna kandydatka do zgromadzenia zakonnego. Kieruje nią Polka Wioletta Sobiesiak.

Na Filipinach urszulanki wspierają także projekt pomocy żywnościowej, w dzięki któremu wsparcie otrzymuje około 500 osób, w tym co najmniej 150 dzieci mieszkających na wysypisku śmieci w pobliżu miast Trece Martires i Tanza, a także 500 niedożywionych dzieci z parafii pw. św. Jana Pawła II w Tanza. Jednak pomoc nie ogranicza się tylko do rozdawania żywności. Mówi s. Wioletta Sobiesiak, koordynatorka projektu na Filipinach: – Raz lub dwa razy w miesiącu siostry rozwożą mleko w proszku dla najmniejszych i najbardziej potrzebujących dzieci, a dystrybucja odbywa się w kaplicach należących do parafii. Każde dziecko otrzymuje kilogram mleka. Jest ono tu rarytasem, do tego bardzo drogim. Obecnie pomagamy około tysiącu dzieciom. W ramach projektu zakupiliśmy również maszynę do szycia, którą obsługują cztery osoby szyjąc głównie maty.

Oczywiście urszulanki nie zaniedbują szeroko zakrojonej działalności misyjnej. Około 90 procent Filipińczyków jest ochrzczonych. Kościoły pełne są w każdą niedzielę. W większości domów, ale też sklepów znajdują się święte figurki.

Spełniony sen sieradzanki

Marzeniem pani Hanny był wyjazd na Filipiny i zobaczenie Marielle. – Ale to koniec świata, więc nie myślałam, że marzenie się spełni, nie to nie realne - mówi. Okazuje się jednak, iż to marzenie może się spełnić.

– Mój mieszkający w Rzeszowie brat jest podróżnikiem – kontynuuje swoją opowieść pani Hanna. – Często wyjeżdża. On czasami zabiera nas z mężem na wyjazdy. Brat wiedział o Marielle. I proszę sobie wyobrazić, że rozpisał nam co dnia i godziny wyjazd i to aż na dwa tygodnie. Ale gdzie tam dwa tygodnie, jak tu przychodnię lekarską zostawić. Nie, nie i jeszcze raz nie. Ale tak nas nakręcił, że się zgodziłam. Powiedziałam matce przełożonej z naszego klasztoru Annie Papierz, że chcemy zobaczyć Marielle. Ona nam zdobyła adres mailiowy sióstr w Filipin i z nimi już się dalej kontaktowałam. Zresztą reakcja była od razu, odpowiedź, że serdecznie zapraszają i czekają.

– Samo spotkanie? – Zacznę może tak, wszyscy byli wzruszeni, wręcz oczarowani. Dla nas i dla sióstr było to wszystko poruszające. Było widać, że zakonnice cieszą się ze spotkania. Dom sióstr skromny, ale zadbany. Tam też zobaczyliśmy po raz pierwszy Marielle i jej siostrę. Zaniemówiłam, ona chyba też, byłyśmy bardzo wzruszone. Nasza „córka” chodzi do prywatnej szkoły. Wzięła z sobą także świadectwo ze szkoły. Uczy się dobrze, stara się, docenia naszą pomoc. Mamy nadzieję, że na tym nie poprzestanie, że będzie się dalej uczyć i wyrwie się dzięki temu z biedy. Bez naszej pomocy nie miałaby na to najmniejszych szans. Ja do dziś jestem w szoku po tym wszystkim. Jej rodzice pracują, widzieliśmy zresztą ich na zdjęciu, ale pewnie zarabiają marne grosze. Nadal mi się wydaje, że to sen.

Ogromne wrażenie na naszych rozmówcach zrobiły mieszkania na wysypisku śmieci, bo i tam mieli okazję pojechać. – Oni miesięcznie zarabiają tam jakieś 30 złotych – mówi Tadeusz Świtkowski. – To wystarcza na opłacenie prądu, wody.

Wolontariat na Filipinach

Moi rozmówcy wcale nie wykluczają, że nie pojawią się jeszcze na Filipinach. – Siostra po wielokroć nas zapraszała – mówi pani Hanna. – Przyjedźcie do nas znów, zapłacicie jedynie podróż – mówiła matka przełożona. – Nocleg, pobyt macie za darmo. Pani jest lekarzem, to coś tam nam pomoże. Miejsce do spania jest, do plaży niedaleko, zachęcam.

Zakonnica mówiła także, że przyjeżdżają do nich z Polski wolontariusze, pomagający im w różnoraki sposób. – Jakiś czas temu pojawił się pan i stwierdził, że chce komuś wybudować dom, a raczej domek. Nie jakiś wielki, ale taki ot prosty dla rodziny. Kupił potrzebne materiały i dopiął swego.

– Gdyby nie trzymała mnie praca w Sieradzu, to chętnie pojechałabym tam na wolontariat – podsumowuje spotkanie nasza rozmówczyni. – Mogłabym tak spokojnie być i pomagać, a już nasza córka Sylwia, to ona pewnie by się tam wyprowadziła. Pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi, kocha je. Ona by się tam odnalazła.

Pani Hanna

Sieradz nie jest wielkim miastem. Osoby, które są tu, od lat znają się. Nasza rozmówczyni jest lekarką, więc tym bardziej jest rozpoznawalna. Na dodatek śpiewa w klasztornym chórze prowadzonym przez siostrę Alinę Kulik. Przez pacjentów jest uwielbiana - głównie za ciepło, spokój oraz takie matczyne podejście. Adopcja z Filipin - jeśli nie ona, to kto?

eprasa.pl 0815103162

Czekając na „Kobietę...”, z żarliwą wiarą w jej odzyskanie

Szokujące znalezisko w jednym z holenderskich muzeów wywołało lawinę artykułów i komentarzy. Oto prawdopodobnie skradziony w 1974 roku z Gdańska obraz Pietera Brueghla Młodszego pojawił się w błysku fleszy na wystawie w Goudzie. Polskie służby i instytucje uruchomiły procedury

Andrzej Kowalski

Cele dla strony polskiej były dwa: odzyskać dzieło sztuki i wyjaśnić, jak doszło do kradzieży. Na razie, ponad rok od ujawnienia miejsca jego przechowywania, obraz nadal nie trafił do naszego kraju. Według informacji, do których dotarł nieoficjalnie „Dziennik Bałtycki”, obecni właściciele będą próbowali walczyć o to, aby obraz został w Holandii.

Tragedia na cmentarzu

Żeby dobrze zrozumieć, co dzieje się obecnie z „Kobietą przenoszącą żar”, należy przypomnieć i prześledzić wydarzenia sprzed wielu dekad. Współczesna historia obrazu sięga 1944 roku, kiedy należał do kolekcji Muzeum Miejskiego w Gdańsku. Rok później Armia Czerwona wywiozła dzieło flamandzkiego mistrza do Związku Radzieckiego, ale w 1957 roku „Kobieta” wróciłado Gdańska. W roku 1974 doszło jednak do wypadku, który ujawnił głęboko skrywaną tajemnicę...

Obraz okazał się fałszywy. Odkrył to kierownik stolarni Henryk Makarewicz, który przez przypadek strącił go ze ściany na ziemię. Zarówno „Kobieta przenosząca żar”, jak i sąsiadujące z nią „Ukrzyżowanie” Antona van Dycka, zostały zbadane i uznane za zręczne reprodukcje. Jak do tego doszło, że wartościowe dzieła sztuki zostały podmienione na falsyfikaty Na to pytanie miało odpowiedzieć śledztwo wszczęte przez Milicję Obywatelską.

W trakcie śledztwa znalazł się także świadek, który miał zeznawać w sprawie procederu dużego przemytu obrazów w gdyńskim porcie. Celnik Romuald Werner miał posiadać informacje dotyczące kradzieży i wywozu dzieł sztuki drogą morską. Do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” zgłosił się w tej sprawie przed laty przyjaciel Wernera i opowiedział swoją część historii.

- W domu Wernerów bywało wielu znanych ludzi, w tym także gdyńscy prokuratorzy - opowiadał w 2015 roku na łamach „Dziennika” Bogdan Klauza. - Romek był bardzo uczciwy i bezkompromisowy. Przypadkiem odkrył, że przez port gdyński przemycane są z Polski dzieła sztuki. Miał z tym iść do ówczesnego naczelnika, ale ten zlekceważył informację. Wtedy Romek napisał do ministra kultury i sztuki.

Zanim jednak Romuald Werner zdążył opowiedzieć o wielkiej operacji przemytników, zdarzyła się tragedia, której do dzisiaj nie wyjaśniono. Dwa dni po upadku „Kobiety przenoszącej żar” w gdyńskim Redłowie robotnicy pracujący w pobliżu ulicy Legionów usłyszeli rozpaczliwe krzyki. Na cmentarzu Żołnierzy Radzieckich zobaczyli płonącego Romualda Wernera. Niewiele juz mogli zrobić, mężczyzna zmarł na miejscu w wyniku poparzeń.

„Kobieta” zjawia się w muzeum

O tym, co się wydarzyło, wiemy z relacji osób trzecich. Przypomnieliśmy tę historię na łamach „Dziennika Bałtyckiego” przed rokiem przy okazji odnalezienia „Kobiety”.

Po śmierci Romualda Wernera prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie podpalenia, ponieważ nie stwierdziła udziału osób trzecich.

Z kolei sprawą kradzieży obrazów zajęła się Służba Bezpieczeństwa. Plotki mówiły, że także esbecy są zamieszani w proceder. Śledztwo umorzono na trzydzieści lat. W 2008 roku policja wróciła do sprawy, ale znowu bez skutku.

I nagle, po 51 latach od ujawnienia fałszerstwa przez Henryka Makarewicza, „Kobieta przenosząca żar” pojawiła się w holenderskim Muzeum Goudy. Odkryli to dziennikarze „De Telegraaf” wraz z detektywem Arthurem Brandem z magazynu artystycznego „Vind”. Okazało się, że obraz został udostępniony instytucji przez prywatnego właściciela. Nikt nie miał żadnych wątpliwości, że to ten sam obraz, który w 1974 roku zniknął ze ściany Muzeum Narodowego w Gdańsku. Także Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego potwierdzało znalezisko i przekonywało, że będzie próbować odzyskać tak znakomite dzieło sztuki.

FOT. ARTHUR BRAND/GB

„Kobieta przenosząca żar” została zauważnona rok temu w holenderskim muzeum. Obraz nie został jeszcze udostępniony stronie polskiej do oględzin

Już wtedy jednak wiadomo było, że sprawa nie będzie prosta. Jeden z dziennikarzy wyjawił, że dotarł do wnuka właściciela obrazu sprzed wybuchu II wojny światowej. Dziennikarz śledczy Mick van Wely wskazał, że był to właściciel cegielni i kolekcjoner sztuki Henri Wijers.

- Wnuk Weijersa powiedział mi, że jego dziadek został zmuszony do przekazania obrazów Niemcom - opowiedział nam Mick van Wely.

Prawnik obecnego właściciela „Kobiety” miał być zdania, że to właśnie niemieccy naziści zabrali dzieła do Gdańska. Anonimowy kolekcjoner wcale nie zamierzał oddać obrazu do Narodowego Muzeum w Gdańsku, chciał jednak wyjaśnić, od kogo Henri Weijers kupił obraz.

- Rodzina nie chce oddać dzieła Brueghela Polsce - wyjaśnia van Wely.

Przełomu brak, ale jest wiara

Od odnalezienia obrazu, wszczęcia na nowo postępowań i naszej rozmowy z holenderskim dziennikarzem minął już rok. Zapytaliśmy o postępy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zgodnie z przewidywaniami stało sie jasne, że sprawa nie znajdzie szybkiego finału.

- Obraz, który znajduje się w prywatnym depozycie w Limburgs Museum w Venlo, nie został jeszcze udostępniony stronie polskiej do oględzin - potwierdza Piotr Jędrzejowski, rzecznik Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego .

W związku ze wszczętym śledztwem kradzieży wystosowano Europejski Nakaz Dochodzeniowy. Resort kultury wysłał z kolei wniosek w module Zwrotu Dóbr Kultury. To wyspecjalizowana sekcja unijnego Systemu Wymiany Informacji na Rynku Wewnętrznym (IMI). Polska strona czeka na oględziny obrazu, aby móc kontynuować swoje postępowanie.

- Proces restytucji dzieła do Polski nie został zakończony. Informacja o tym, że czynności są prowadzone, została przekazana przez stronę holenderską 24 kwietnia br. za pośrednictwem systemu IMI - swierdził Piotr Jędrzejowski, rzecznik MKiDN.

Na pytania o reakcję i informacje ze strony holenderskiej, nie dostaliśmy jednak konkretnej odpowiedzi. Z podanych przez ministerstwo informacji wynika jednak, że przez ponad rok nie udało się pozyskać obrazu. Próby sprowadzenia dzieła odbywają się dwutorowo - za sprawą Europejskiego Nakazu Dochodzeniowego (END) oraz Systemu IMI. Śledztwo dotyczące zaginięcia obrazu zostało przedłużone.

- Postępowanie prowadzone jest w sprawie, co oznacza, że nikomu nie przedstawiono zarzutów - mówi rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, prok. Mariusz Duszyński.

Na podstawie Europejskiego Nakazu Dochodzeniowego przesłuchanie świadków - w tym także obecnego właściciela obrazu - zostało powierzone stronie holenderskiej. Z informacji podanych przez rzecznika wynika jednak, że na razie polska strona nie ma zbyt wielu materiałów od Holendrów.

- Prokuratura Okręgowa w Gdańsku nie dysponuje informacjami dotyczącymi tego, na jakim etapie znajduje się realizacja END i nie dysponuje opinią dot. autentyczności obrazu. Obraz „Kobieta przenosząca żar” w dalszym ciągu znajduje się na terenie Holandii - podawał jeszcze w marcu prok. Mariusz Duszyński.

Także w sprawie kradzieży obrazu na razie brak przełomu. Jak podaje rzecznik, nie udało się wciąż wyjaśnić okoliczności zdarzenia z 1974 roku. To jednak zrozumiałe - zaniedbana przez 51 lat sprawa nie zostanie rozwikłana w ciągu 12 miesięcy.

Czy w kradzież obrazu faktycznie zaangażowani byli naziści, w tym ludzie Hermanna Göringa? Czy w takim razie gdańskie muzea skrywają więcej dzieł sztuki przywiezionych przez nazistowskich kolekcjonerów? Czy „Kobieta przenosząca żar”, warta setki tysięcy euro, kiedykolwiek wróci do Polski, mimo że na razie jest to wbrew woli obecnego właściciela?

I jeszcze jedno - co się stało z bardziej wartościowym „Ukrzyżowaniem”, które zniknęło wraz z „Kobietą” w 1974 roku?

eprasa.pl 0815103162

Express Bydgoski
Piątek, 12.06.2026

Najpierw w walcowni Huty Częstochowa realizowano zdjęcia do nowej wersji filmu „Nieśmiertelny” z Henrym Cavillem w roli głównej. Teraz filmowcy kręcą w Zabrzu. Choć producent nie potwierdza oficjalnie tytułu, to zdradza nam, jak wygląda realizacja ogromnej hollywoodzkiej produkcji w naszym kraju

Piotr Ciastek

DLACZEGO HOLLYWOOD KRĘCI „NIEŚMIERTELNEGO” NA ŚLĄSKU?

FOT. KARINA TROJOK

Ekipa filmowa pracuje w Zabrzu. Jeremy Irons, który pojawił się na planie „Nieśmiertelnego”, zelektryzował fanów

Od tygodni podążamy śladami produkcji nowej wersji „Nieśmiertelnego” („Highlander”), która powstaje w Polsce. Po zdjęciach realizowanych w Łodzi ekipa przeniosła się do województwa śląskiego - najpierw do Częstochowy, a następnie do Zabrza. Choć firma Alex Stern, odpowiadająca za realizację projektu w naszym kraju pod roboczym tytułem „INULA”, nie ujawnia oficjalnie, jakiego filmu dotyczą zdjęcia, wiele wskazuje na to, że powstaje tu właśnie wysokobudżetowa produkcja fantasy z Henrym Cavillem. Tym bardziej że wybór lokalizacji w przypadku dużych międzynarodowych filmów nie jest przypadkowy. To wieloetapowy proces, który rozpoczyna się na długo przed wejściem ekipy na plan i wymaga szczegółowej analizy potencjalnych miejsc zdjęciowych.

Jak Częstochowa i Zabrze znalazły się na celowniku produkcji? Robert Golba, prezes zarządu firmy Alex Stern, która odpowiada za produkcyjną obsługę projektu „INULA” w Polsce, podkreśla, że decyzje o wyborze lokacji do kręcenia zdjęć zapadają wspólnie między stroną kreatywną a lokalnym partnerem.

- Wybór lokalizacji to wynik standardowego procesu location scoutingu, w którym uczestniczą reżyser, production designer oraz ekipa scenograficzna studia, wspierani przez polskiego producenta wykonawczego (Alex Stern Sp. z o.o.). Nasza firma od wielu lat utrzymuje aktywną bazę lokacji w całej Polsce - włącznie z obiektami industrialnymi i sakralnymi na Górnym Śląsku - i przedstawia ją zagranicznym partnerom. Ostateczne decyzje podejmuje twórczy zespół reżysera - mówi w rozmowie z DZ Robert Golba.

Jak dodaje, sam proces wyboru nie ogranicza się do kilku propozycji.

- W procesie scoutingu rozważanych jest zwykle kilkadziesiąt lokalizacji - zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Z szacunku dla obiektów i podmiotów, które nie zostały finalnie wybrane, nie podajemy ich nazw. Każda decyzja jest wypadkową względów artystycznych, logistycznych i budżetowych. Polska oferuje wyjątkowo bogaty wybór: od obiektów postindustrialnych, przez architekturę modernizmu, po lokacje plenerowe - wyjaśnia.

Ostatecznie to właśnie województwo śląskie, z Częstochową i Zabrzem, znalazło się na tym etapie w centrum zainteresowania twórców hollywoodzkiej produkcji.

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie - jak widzieliśmy na własne oczy - kilkanaście dni temu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla. Aktor kilkukrotnie w ciągu tygodnia zdjęciowego wychodził do fanów przed bramę walcowni, pozował do zdjęć i rozdawał autografy. Na teren huty zwieziono tony sprzętu, a na zewnątrz budynku można było na przykład spotkać kaskaderów lub instruktorów przechadzających się z mieczami. Z kolei 1 czerwca, ruszyły zdjęcia w Zabrzu, a na planie pojawił się Jeremy Irons.

To właśnie w tym regionie filmowcy znaleźli przestrzeń, której nie da się łatwo odtworzyć w warunkach studyjnych.

- Połączenie kilku czynników: unikalna architektura (kościół św. Józefa w Zabrzu to wybitne dzieło Dominikusa Böhma z lat 1930-1931, uznawane za jeden z najwybitniejszych przykładów modernizmu sakralnego na Górnym Śląsku), autentyczność materiałowa i monumentalność lokacji industrialnych w Częstochowie, możliwości organizacyjne miast oraz wsparcie samorządów. Tego typu lokacji - o prawdziwym, niefilmowym charakterze - nie da się zbudować w studio. To właśnie cenią międzynarodowi twórcy - podkreśla Robert Golba.

W przypadku Huty Częstochowa chodzi nie tylko o skalę, ale także o jej „filmową surowość”, którą coraz częściej poszukują światowe produkcje.

- Huta Częstochowa to lokacja o autentycznym, monumentalnym charakterze, którego nie sposób odtworzyć w warunkach studyjnych. Skala, faktura, historia tego miejsca - wszystko to nadaje obrazom unikalną głębię, którą doceniają twórcy międzynarodowych produkcji - mówi prezes Alex Stern.

Twórcy nie ujawniają, jakie sceny powstają w poszczególnych lokalizacjach, ale podkreślają, że Polska nie jest jedynie tłem dla historii. Z naszych ustaleń wynika, że w kościele w Zabrzu kręcone są zdjęcia do scen rozgrywających się w jednej z placówek organizacji The Watchers, która obserwuje tytułowych nieśmiertelnych i uważa ich za wrogów ludzkości. Na ich czele stoi właśnie postać portretowana przez Ironsa.

- Mogę ogólnie powiedzieć, że polskie lokacje pełnią w filmie istotną funkcję wizualną - nie są to zdjęcia drugorzędne ani tła.

Choć przedstawiciele producenta nie mogą oficjalnie potwierdzać obsady ani tytułu filmu, informacje o obecności Henry'ego Cavilla w Częstochowie i na Śląsku pojawiały się w przestrzeni publicznej wielokrotnie.

Widzieliśmy aktora na terenie Huty Częstochowa tuż przed realizacją zdjęć w walcowni. W sieci pojawiały się również nagrania z aktorem, zrobione przez jego fanów. Produkcja jednak oficjalnie nie może zdradzić, jakie sceny były u nas kręcone.

- Ze względu na ochronę treści filmu i zobowiązania wobec studia nie ujawniamy szczegółów scen ani sposobu wykorzystania konkretnych lokacji w narracji - zaznacza Robert Golba.

Jednocześnie podkreśla, że ekipa bardzo dobrze oceniła warunki pracy w regionie.

- Mogę natomiast w skali ogólnej powiedzieć, że cały zespół twórczy i aktorski przyjął polskie lokacje z dużym uznaniem.

Śląsk i Częstochowa coraz częściej pojawiają się w radarach międzynarodowych produkcji nie tylko ze względu na wygląd, ale także organizację i zaplecze.

- Współpraca z władzami obu miast oraz lokalnymi instytucjami była wzorcowa. Urzędy miejskie, służby porządkowe i lokalne instytucje wykazały się dużym profesjonalizmem i sprawnością operacyjną. Szczególnie zaskoczyła nas otwartość i szybkość decyzyjna. W wielu sprawach, które przy międzynarodowych produkcjach potrafią ciągnąć się tygodniami, na Śląsku otrzymywaliśmy konkretne odpowiedzi w ciągu kilku dni - mówi Golba.

eprasa.pl 0815103162

FOT. KARINA TROJOK

Dzieło Dominikusa Boehma, kościół św. Józefa w Zabrzu, zachwyca cały architektoniczny świat. Niezwykły klimat miejsca zafascynował teraz filmowców

FOT. PIOTR CIASTEK

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla

FOT. KARINA TROJOK

W kościele w Zabrzu kręcono sceny związane z tajną organizacją The Watchers, która tropi nieśmiertelnych

Jednym z elementów infrastruktury wykorzystanej przez ekipę filmową był stadion Górnika Zabrze, który pełnił funkcję zaplecza logistycznego.

– Obiekt posiada infrastrukturę odpowiednią do potrzeb dużej produkcji filmowej: przestrzenie zaplecza, parkingi, możliwość organizacji pracy ekipy technicznej – dodaje Golba.

Samorządy rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili.

Przedstawiciele branży podkreślają, że Polska coraz mocniej zaznacza swoją pozycję na filmowej mapie Europy, szczególnie w segmencie lokacji postindustrialnych. Dlaczego? Z prostej przyczyny: u nas jeszcze wiele takich lokacji pamięta czasy PRL-u, a nawet i wcześniejsze.

– W Europie Zachodniej duża część obiektów postprzemysłowych została w ciągu ostatnich dekad albo wyburzona, albo przekształcona w ekskluzywne inwestycje, które utraciły swój pierwotny, industrialny charakter. Polska – w tym Górny Śląsk – wciąż dysponuje autentycznymi obiektami w skali, której nie ma już gdzie indziej – zauważa prezes Golba.

Jego zdaniem o przewadze regionu decyduje jednak coś więcej niż same lokacje.

– To są trzy filary. Po pierwsze, kompetencje polskiej ekipy filmowej, która od dwóch dekad obsługuje największe międzynarodowe produkcje i nie ustępuje standardom zachodnim. Po drugie – stabilny, transparentny system finansowy (program Zachęt PISF, cash rebate). Po trzecie – dojrzałość samorządów, które rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili, ale również długoterminowa promocja regionu i miejsca pracy – wylicza i dodaje, że region jest dziś bardzo konkurencyjny w skali europejskiej. – Łączy unikalne walory lokacyjne, kompetentną polską ekipę techniczną, atrakcyjny system zachęt finansowych PISF oraz otwartość samorządów i instytucji publicznych – dodaje.

Jak podkreśla Robert Golba, efekty tych działań widać już dziś.

– Każda duża międzynarodowa produkcja przekłada się na rozpoznawalność regionu w międzynarodowym środowisku filmowym, i nie tylko. Filmy są oglądane przez miliony widzów, a kolejne studia analizują, gdzie powstawały. Wrocław i Warszawa są już na tej mapie; Śląsk i Częstochowa są w bardzo dobrym momencie, by również zaistnieć.

Nie dałoby się jednak tego zrobić, gdyby nie ktoś, tu na miejscu, kto zna lokacje, nie potrafił zebrać profesjonalnej ekipy i zajął się wieloma aspektami produkcji. To właśnie za kulisami dużych produkcji stoi często niewidoczny dla widza partner lokalny.

KOMPETENCJE POLSKIEJ EKIPY FILMOWEJ, STABILNY SYSTEM FINANSOWY I DOJRZAŁOŚĆ SAMORZĄDÓW – TO WSZYSTKO PRZYCIĄGA ZAGRANICZNE EKIPY

W Polsce rolę partnera pełni właśnie firma Alex Stern, która odpowiada za pełną obsługę produkcji zagranicznych. Zakres jej działań obejmuje m.in. scou-ting lokacji, negocjacje, uzyskiwanie pozwoleń, zatrudnianie ekip technicznych, organizację logistyki oraz rozliczenia finansowe związane z systemem wsparcia PISF. Firma ma na koncie współpracę na terenie Polski przy takich produkcjach, jak „Most szpiegów", „Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży" czy serial „Fundacja".

– Dla zagranicznego producenta jesteśmy „jedną twarzą" odpowiedzialną za wszystko, co dzieje się w Polsce. To wymaga połączenia kompetencji finansowych, prawnych, operacyjnych i międzykulturowych – mówi Golba.

Jak wyjaśnia, pierwszym etapem jest przygotowanie produkcji do wejścia do Polski.

– Etap przygotowawczy obejmuje location scouting, negocjacje z właścicielami obiektów i samorządami, uzyskiwanie zezwoleń dotyczących między innymi zamknięcia ulic, korzystania z obiektów publicznych czy kwestii związanych z ruchem drogowym. Na tym etapie powstaje również wstępny kosztorys polskiej części produkcji – tłumaczy Golba.

Kolejnym ważnym krokiem jest skompletowanie zaplecza niezbędnego do realizacji zdjęć.

– Kontraktowanie to zatrudnianie polskiej ekipy technicznej – operatorów, scenografów, kostiumografów, specjalistów od efektów specjalnych, oświet-lenia, dźwięku czy charakteryzacji. To także kontraktowanie usługodawców, takich jak firmy transportowe, cateringowe, ochroniarskie czy hotele, oraz przygotowanie umów z polską stroną – wylicza.

Najbardziej intensywnym etapem jest jednak sama realizacja zdjęć.

– To bieżąca koordynacja na planie, logistyka, zarządzanie polską częścią ekipy, kontakt z lokalnymi władzami i instytucjami, a także obsługa ekipy aktorskiej w zakresie pobytu w Polsce – podkreśla Robert Golba.

Po zakończeniu zdjęć pozostaje jeszcze etap rozliczeń.

– Obejmuje on dokumentację kosztów na potrzeby zwrotu z programu Zachęt PISF, rozliczenia podatkowe oraz raportowanie wobec studia – dodaje Golba.

Co czeka ekipę po województwie śląskim? Podróż nad morze. Choć produkcja „Nieśmiertelnego" wciąż jest w toku, wiemy, że ekipa pozostanie w naszym kraju jeszcze przez jakiś czas. Jak wynika z naszych ustaleń, po Zabrzu filmowcy mają się przenieść do Trójmiasta. Prezes Alex Stern nie zdradza jednak szczegółów.

– Produkcja obejmuje również inne lokacje w Polsce. Z uwagi na bezpieczeństwo planu nie ujawniamy ich publicznie do czasu zakończenia zdjęć w danej lokalizacji – zaznacza Golba.

Czy Alex Stern i jego ekipa wrócą jeszcze na Śląsk? Jak przyznaje Golba, już teraz prowadzone są rozmowy dotyczące kolejnych międzynarodowych projektów, które rozważają realizację zdjęć w naszym kraju, także w jego południowej części.

– Nie mogę dziś podawać tytułów, ale trend wzrostowy jest wyraźny – zarówno w naszym własnym portfolio, jak i w skali całej polskiej branży. Liczba zapytań od zagranicznych studiów wzrosła w ostatnich dwóch, trzech latach znacząco – podkreśla. ©℗

eprasa.pl 0815103162

POLSKA *i* ŚWIAT

PRZELOT F-35

Dzisiaj piloci polskich sił powietrznych wykonają uroczyste przeloty myśliwcami F-35 nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach „rajdu" po kraju pod nazwą „Powitanie z Polską". Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot, będzie Gdańsk – około godz. 9.45. Następnie, około 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą. Trasę zakończy przelot nad Krakowem – około 10.35. Godziny mogą ulec zmianie.

„Żadne prace w zakresie zmieniającym wymiar świadczenia 800 plus nie są prowadzone

Aleksandra Gajewska wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej

Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ludzkich lękach i strachu bardzo łatwo zbić polityczny kapitał. Zwłaszcza teraz, w przeddzień kampanii wyborczej. Politycy doskonale to wiedzą. Ale, jak pokazuje historia, nastawianie ludzi przeciwko sobie, piętnowanie, nigdy nie kończą się dobrze.

To było mocne przemówienie. Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegał przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej. Kryzys w relacjach polsko-ukraińskich tylko tę falę wzmaga. - Z pojedynczych incydentów i wyzwisk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej - powiedział Tusk. Zaznaczył przy tym, że na sali sejmowej oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwoitych obywateli.

Premier odniósł się bezpośrednio do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Przywołał sytuacje z ostatnich 150 lat w Europie, wskazując, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

- Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie" - sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarnka, który w Sejmie grzmiał: - „Wstyd, skandal! Żądam przerwy w obradach i zwołania Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy, obrażający Polaków".

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycznego krajobrazu". Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów.

Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu".

- Nikt nie może pozostać wobec tego obojętny, bo słowa te padają z ust liderów opozycji. Teoretycznie ludzi poważnych, którzy ośmielają ludzi do ksenofobii i pogardy - dodał lider KO.

W tym czasie słychać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „straszeniu". - Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci - odparł premier.

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie". Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczną decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali".

- Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreibera, posła Webera, posła Fogla, skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem i będą się bić o to, kto jest bardziej polski - mówił premier. - Panie Antoni, zburz pan pomnik Zygmunta III Wazy, bo to był Szwed - powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu.

- Wy uważacie, że ludzie o pochodzeniu, które nie jest stuprocentowo czyste, (...) nie powinni pełnić ról w życiu publicznym Polski. To jest ciekawe, bo jako historyk nie mogę nie wspomnieć o tym, że w historii Polski mieliśmy takich podejrzanych typów, jak Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski - wskazał. Wymienił też Zygmunta III Wazę czy Stefana Batorego.

- Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale - powiedział Tusk dodając, że wspomniane „fale" rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczynali używać tej argumentacji i tej retoryki".

- Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas - zaapelował, kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka. Także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej".

- Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji publicznej. Wczoraj otrzymałem maila od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obcokrajowców pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudniacie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma na to zgody - mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę nie tylko w Sejmie, ale i w sieci.

PAP

KRÓTKO

SEJM

Bon senioralny „klepnięty"

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Sejm uchwalił wczoraj ustawę o koordynacji opieki długoterminowej i osobach starszych. Nowe przepisy wprowadzają m.in. bon senioralny, czyli świadczenie niepieniężne dla osób powyżej 65. roku życia. Celem zmian jest ułatwienie seniorom funkcjonowania w ich własnym środowisku.

Wyrok po wypadku

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał wczoraj dwóch kierowców za spowodowanie wypadku w 2023 r. w Chodlu, w którym zginęły trzy starsze kobiety.

Na trzy lata więzienia został skazany 26-latek, który przekroczył znacznie prędkość. Zaś wiozący pasażerki usłyszał wyrok roku więzienia w zawieszeniu. Do wypadku doszło w sierpniu 2023 r. na obwodnicy Chodla (pow. opolski). 77-letni wówczas kierowca Opla Adam W., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, na skrzyżowaniu zderzył się z BMW, które prowadził 23-letni Damian S. Na miejscu zginęły trzy pasażerki z Opla - w wieku 72-75 lat - siedzące na tylnej kanapie. Czwarta pasażerka doznała obrażeń powyżej siedmiu dni.

Express BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 523 263 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

REMONTY kompleksowe 663840108

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

MIESZKANIA do wynajęcia, jedno i dwupokojowe, obszerne, pierwsze piętro. tel.789 789 776

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.com.pl

Handlowe

INNE

KIOSK typu POLDI na punkt gastronomiczy, sklep, cemping, altana tanio sprzedam tel. 504535251

Praca

ZATRUDNIĘ

DO pracy dorywczej w charakterze magazyniera-kierowcy zatrudnię emeryta, rencistę Tel.601837676, 602338280

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEWACJE docieplenia 797-866-087

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MALOWANIE, kafelki, gładź 883964536

ZDUN 508-918-006

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011532401

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

eprasa.pl 0815103162

REKLAMA 0011538144

Minister
Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 25 maja 2026 r., znak: DLI-II.7621.8.2025.JK.10, utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Nr 2/2025 z dnia 12 lutego 2025 r., znak: WIn.V.7820.11.2024.KS (WIR.V.7820.23.2023.KS), w przedmiocie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi ekspresowej S10 Bydgoszcz-Toruń, odcinek 3 od węzła „Solec" do węzła „Toruń Zachód".

Z treścią decyzji z dnia 25 maja 2026 r. oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10:00 do 14:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu 22 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00 – 14.30, jak również z treścią ww. decyzji – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty, oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, tj. w Urzędzie Gminy Wielka Nieszawka, Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim.

AUTOPROMOCJA 0410733298

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

0011537821

Koleżance

Luizie Pawlak

wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy

z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

0011538158

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 8 czerwca 2026 r. zasnęła w Bogu

ś†p

Barbara Sójka

lat 91

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w sobotę, 13 czerwca 2026 r. o godz. 11.00
(modlitwa różańcowa o godz. 10.30)
w II kaplicy na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej 22 w Bydgoszczy.
Pogrążona w smutku

Rodzina

0011537955

Naszemu Koledze

Mariuszowi Kleman

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Portu Lotniczego Bydgoszcz S.A.

0011538723

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 10.06.2026 r. odeszła od nas
nasza kochana
Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Urszula Pawłowska

lat 85

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 15.06.2026 r. o godz. 7.45
w kościele M.B. Fatimskiej przy ul. Ogrody.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00
na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej.

W smutku pogrążone
Córki z Rodzinami

0011538041

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich"

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 10 czerwca 2026 r. odeszła od nas
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Zofia Rybarczyk

lat 87

Msza święta żałobna poprzedzona Różańcem
odprawiona zostanie w dniu 13.06.2026 r. (sobota)
o godzinie 10.00 w kościele pw. NMP Matki Kościoła
przy ul. Jaskółczej w Bydgoszczy.
Ceremonia pogrzebowa po mszy świętej
na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka.
Pogrążona w smutku
Rodzina

0011538448

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 10.06.2026 r. odszedł od nas
nasz kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Brat

ś†p

Aleksander Walewski

lat 75

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 13.06.2026 r. o godz. 9.30 na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

W żalu pogrążona
Rodzina

0011538405

„Życie niedokończone, gdy oczy Ci zamkną i zapalą świecę... Bożej powierzamy opiece"
(ks. J. Twardowski)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 czerwca 2026 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś†p

Kazimierz Bobrowski

lat 83

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie 12 czerwca 2026 r. (piątek) o godzinie 8:30
w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników przy ul. Ks. Jerzego Popiełuszki 3 w Bydgoszczy.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 12 czerwca 2026 r. (piątek) o godzinie 12:30 (różaniec 12:00)
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.
Pogrążona w smutku
Rodzina

eprasa.pl 0815103162

w przenośni o stałym zagrożeniu
koń dla ciężkiej jazdy
niemy aktor
obraz w cerkwi
umowa o najem statku
nocny motyl
żeglarska pieśń
odmiana ziemniaków
6
cechuje erudytę
pasza dla krasuli
Blanik lub Drogosz
kształcenie się
szybowy wyciąg
świadectwo jakości
sądowe dokumenty
przenosi malarię
schronisko dla wodniaków
wyścigi osad
gaz palny
hinduska taksówka
stołek kuchenny
10
placek na paschę
wynik, efekt
kres, koniec
knucie intryg
21
zawijany kotlecik
2
kram
placek weselny
9
jednostka masy
27
stolica z Koloseum
określa fazy księżyca
serweta na stole
walet trefl
stos drewna
zasypka kosmetyczna
serwowana w kafejce
roślina jak kraj z Maskatem
hinduska księżniczka
kluski z kapustą
całkowita zagłada
stolica Podhala
ryba śledziowata
wśród Wysp Kanaryjskich
wydrzyk wielki
dalszy plan obrazu
piąte u wozu
skorupiak
figura przestrzenna
8
gorzkie w kościele
słowackie miasto i rzeka
ryba karpiowata
1
oficer w sułtańskiej Turcji
niski głos kobiecy
barwna papuga
babilońskie bóg mądrości
gromada sardynek
7
awersja
numer kompozycji
stolica Gwinei
11
wiele, wiele lat
zbaczanie jachtu z kursu
glinowiec
sąsiad Szweda
20
śpiewa w cerkwi
niemieckie auto
loteryjny łup
trzecie danie
udaje innego, kabotyn
kowalny metal
legendarny ojciec Wandy
popis, pokaz
metropolia Ghany
pasie się na hali
piłka poza boiskiem
... egipski
paliwo do lampy
12
utrata wzroku
część karabinu
gra na koniach
24
część twierdzenia
np. Zosia Burska
5
16
szybkie mówienie
otoczony linami
chiński złoty
styl pływacki
efekt pracy górnika
26
wyrób z Tuły
atrybut aktora
posag panny młodej
złota w bajce
beczułka na wino
ojczyzna Edypa
polski port rybacki
drobna ryba, ciernik
3
z damą na obrazie
godność osobista
zdarzenie
tylna część szyi
wojsko
ptaki drapieżne
dyplomata
marka kawy
ukryty w Srebrnym Jeziorze
filmowy goryl
naczelny w stopce
żona wyższego oficera
13
specjał, cymes
roślina oleista
ptak na fladze Gwatemali
pląs
herb szlachecki
arka
grządka kwiatowa
ryba morska
droga pociągu
15
23
gatunek, jakość
4
szkocki deseń
greckie forum
strona monety
ognista dla Indianina
... Kurosawa
oprawa obrazu
fakt mający skutki prawne
postać w sztuce
elektroda dodatnia
reklamowane ciastka
stolica Jemenu
25
19
... Fleming, twórca Bonda
wąż dusiciel
wiecznie zielone krzewy
14
lżejszy od węgla
ułożenie ciała
Elżbieta, piosenkarka
pokój w chacie
chorobliwy majak
18
1/10 legionu
podziałka na mapie
22
litera greckiego alfabetu
polski pies myśliwski
gaz szlachetny
boczna część kościoła
z tyłu łodzi
wełna królików lub kóz
17

AUTOPROMOCJA 0010990299
Express BYDGOSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
52 511 94 64

SŁOWNIK: ENKI, EPAKTA, GARIG, NITRA, SKUA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Leszka Kumora.

ROZWIĄZANIE: MIŁOŚĆ WŁASNA NIE POWSZEDNIEJE.

eprasa.pl 0815103162

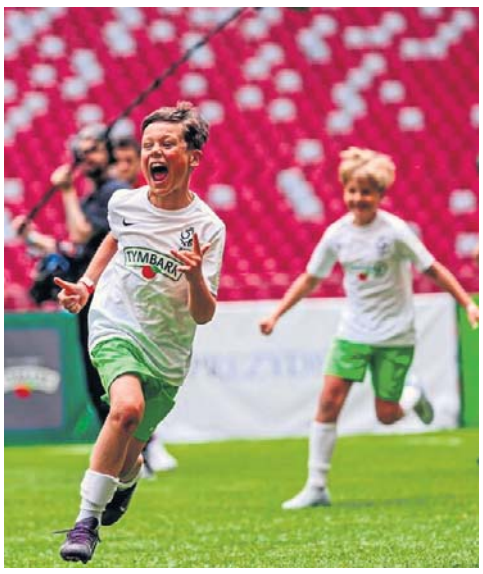

FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwieńczenie na murawie PGE Narodowego przed meczem towarzyskim reprezentacji Polski z Nigerią. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów zostawił na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwieńczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczali mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spiąć klamrą Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wiceprezes PZPN ds. organizacyjno-finansowych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzą: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.©℗

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego

U-10 dziewczęta

finał: Brda Szkoła Rytel (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2

mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyna Girls (Podkarpackie) 4:1

o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

o 7 miejsce: SP Jankowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2

o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka" Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydminy (Warm.-Mazurskie) 1:5

o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1

o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomłoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miszkowice (Dolnośląskie) 1:5

mecz o 15 miejsce: SP 1 Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0

królowa strzelczyń: Nina Kopińska (Naprzód Skórzec) - 21 goli

najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)

najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Rytel)

U-10 chłopcy

finał: SMS Igloopol Dębica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2

o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawski-Pomorskie) 1:1 k. 3-1

o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzikie Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1

o 9 miejsce: SP 1 Niepołomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1

mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czwórka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2

o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1

o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4

król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole

najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)

U-12 dziewczęta

finał: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspa Gdańsk (Pomorskie) 0:1

mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0

o 5 miejsce: „Rosołki" Stężyca (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1

o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKiR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3

o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5

o 11 miejsce: SP 9 Dębica (Podkarpackie) - ZSP Podsarnie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10

o 13 miejsce: Tygrysy z Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2

o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisielin (Lubuskie) 1:2

najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsarnie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli

najlepsza bramkarka: Katarzyna Derengowska (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

U-12 chłopcy

finał: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemicy (Kujawsko-Pomorskie) 0:3

o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty" (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3

o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2

o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1

mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8

o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2

o 15 miejsce: Piąteczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3

król strzelców: Piotr Uniszkiewicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemicy) - 8 goli

najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)

najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)

eprasa.pl 0815103162

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Czwartoligowcy kończą sezon

34. kolejka 4. Ligi Kujawsko - Pomorskiej - piątek: Unia Gniewkowo - Pogoń Mogilno (godz. 18), Lech Rypin - Orlęta Aleksandrów Kujawski (18); sobota: Chemik Bydgoszcz - Sparta Brodnica (12), Mustang ostaszewo - Piast Kołodziejewo (15), Victoria Czernikowo - Unia Wąbrzeźno (15), Start Pruszcz - Wisła Dobrzyń n/Wisłą (15), Kujawiak Kowal - Cuiavia Inowrocław (15), Łokietek Brześć Kujawski - Noteć Łabiszyn (15).

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

PIŁKA NOŻNA

Sparingi Zawiszy

Zawisza Bydgoszcz w ramach przygotowań do Betclic 2. Ligi kolejno zagra sparingi: Legia II Warszawa (4 lipca), Lechia Zielona Góra (8 lipca), ŁKS II Łódź (11 lipca) i Polonia Warszawa (18 lipca).

Wielkie święto na Glinkach. Chemicy kończą sezon w podwójnej koronie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Finał Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej przyniósł dużo emocji i jednego gola**

CHEMIK BYDGOSZCZ - WISŁA DOBRZYŃ NAD WISŁĄ 1:0 (0:0)

Bramka: Stanisław Wędzelewski (88)

Chemik: Łęt - Wędzelewski, Hulisz, Karbowski, Jaskuła, Jarosz (90. Kujawka), Łotoszyński (80. Siekirka), Rysiewski, Zagórski, Zaręba (72. Kulig), Perliński

Wisła: Szymański - Zieliński, Sztuka, Przybyszewski, Czyżewski (80. Orłowski), Bryszewski (90. Cichowlas), Duchnych, Kamiński, Durueke (90. Winnicki), Kuropatwiński, Wiśniewski

Sędziowali: Sylwester Rasmus jako główny oraz Marcin Sadowski i Mateusz Śliwowski jako asystenci, a także Szymon Rutkowski jako techniczny.

Widzów: około 900.

Skład finału był niespodziewany, bo spotkali się dwaj czwartoligowcy. Jednak obie drużyny znalazły się w nim jak najbardziej zasłużenie.

Spotkanie rozgrywane na stadionie przy ul. Glinki w Bydgoszczy od pierwszego gwizdka, dobrze prowadzącego zawody Sylwestra Rasmusa, było żywe. Obie drużyny stwarzały sobie okazje, ale zabrakło precyzji przy wykończeniu akcji.

Po przerwie optyczną przewagę mieli goście, ale nie potrafili poważniej zagrozić bramce Chemika. Miejscowi sporadycznie atakowali ekipę z Dobrzynia nad Wisłą. Wydawało się, że dojdzie do dogrywki

Rozstrzygnięcie zapadło w samej końcówce. Do piłki przed polem karnym dopadł Stanisław Wędzelewski i potężnym wolejem posłał piłkę do siatki. Przyjezdnym nie udało się doprowadzić do remisu i dogrywki.

Po ostatnim gwizdku w ekipie Chemika zapanowała ogromna radość. To był dla nich drugi pucharowy triumf w historii. Wcześniej wygrali w 2019 roku.

- Jest w nas wielka radość, że udało się wywalczyć puchar i dołożyć drugą koronę do zwycięstwa w lidze i awansu do Betclic 3. Ligi - cieszył się Wiktor Osiński, trener Chemika.

Bydgoszczanie będą reprezentowali region na szczeblu centralnym rozgrywek. Za zwycięstwo zarobili 50 tysięcy zł od PZPN oraz woucher o wartości 10 tys. na sprzęt sportowy ufundowany przez Michała Sztybla, wojewodę kujawsko - pomorskiego, który objął patronatem honorowym finał.

- Bardzo żałujemy, że to tak się skończyło - mówił niepocieszony Mariusz Strojczyk, trener Wisły. - O naszej porażce zdecydował jeden błąd przy wyprowadzaniu piłki. Mocno bolą okoliczności straty gola. Żałujemy, że nie potrafiliśmy udokumentować swojej przewagi w drugiej połowie. Szkoda, bo byliśmy bardzo bliscy historycznej rzeczy - żałował szkoleniowiec.

Dla Wisły to był pierwszy finał w historii. Na jej konto wpłynie 25 tys. od PZPN. Otrzyma też woucher od wojewody na sprzęt o wartości 4 tys. ©℗

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Radość piłkarzy Chemika w pełni uzasadniona. Zdobyli Puchar Polski K-PZPN i awansowali do Betclic 3. Ligi

KRÓTKO

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

KOSZYKÓWKA

Złoto wydarte przez WSG

Koszykarki WSG wcześniej wygrały Ligę Akademicką, a całkiem niedawno wywalczyły brązowy medal w koszykówce pięcioosobowej. Teraz walczyły w Akademickich Mistrzostwa Polski 3x3.

- Zawody były bardzo ciężkie, ale udało się nam przełamać wszystkie trudności i przywieźć do Bydgoszczy złote medale - cieszy się Alicja Maławy, która została wybrana MVP.

Droga do złota to dziewięć meczów w trzy dni.

- Już pierwszy przeciwko koleżankom z Colegium Medicum był bardzo zacięty, a potem było jeszcze trudniej - stwierdziła Wiktoria Sobiech.

Najwięcej emocji przyniósł finał rozgrywany przeciwko PK Kraków.

- Nie układał się od początku - mówi trener Piotr Kulpeksza. - Cały czas przegrywaliśmy. W ostatniej akcji doprowadziliśmy do dogrywki. W niej także goniliśmy wynik, ale to my przeprowadziliśmy dwie decydujące akcje o zwycięstwie - dodał.

Jak podkreśliła Julia Pawlewska zespół miał wielką motywację, by wygrać, bo nie był zadowolony z brązowego medalu w koszykówce pięcioosobowej.

- To spektakularny sukces i stąd najserdeczniejsze życzenia od władz uczelni - gratulował Filip Wiśniewski, prezes KU AZS WSG. **(dk)**

MUNDIAL 2026

O mistrzostwach świata w piłce nożnej piszemy na stronach 14-19.

Tam wszystko, co trzeba wiedzieć o mundialu, który rozgrywany jest po raz pierwszy w trzech krajach: Meksyku, USA i Kanadzie. Rozmawiamy z naszymi rodakami, którzy żyją w tych krajach. Pytamy, kto może zostać mistrzem świata

GKM, Pres i Polonia liczą na komplety punktów

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Żużlowcy Bayersystem GKM są liderem tabeli i coraz bliżej awansu do czołowej czwórki

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Bayersystem GKM broni pozycji lidera, Pres w Lesznie chce przybliżyć się do czołowej czwórki, a Abramczyk Polonia w Krośnie po raz drugi w sezonie pokonać Wilki.**

Żużlowa elita rozpocznie w weekend rundę rewanżową sezonu zasadniczego. To oznacza, że ekipy w każdym meczu walczyć będą o trzy punkty - dwa w spotkaniu i bonus za zwycięstwo w dwumeczu. Sytuacja w tabeli jest niezwykle ciekawa i każde „oczko" może decydować o awansie do TOP4.

Beniaminek kontra mistrz

Już w piątek (godz. 20.30) Pres Toruń zmierzy się w Lesznie z Unią. Beniaminek z Wielkopolski zajmuje czwartą lokatę z dorobkiem 8 pkt. Na swoim torze Unia nie straciła jeszcze punktu i pokonała Włókniarza Częstochowa, Stal Gorzów i Motor Lublin. „Byki" to bardzo wyrównany zespół z liderem Piotrem Pawlickim oraz Nazarem Parnickim - najlepszym juniorem PGE Ekstraligi - na czele.

Pres z dorobkiem 10 pkt. jest na trzeciej pozycji, ale na wyjazdach spisuje się przeciętnie. Mistrzowie Polski z Torunia z delegacji przywięźli tylko 2 „oczka" po obowiązkowej wygranej w Częstochowie. Drużyna nie nawiązała natomiast walki z Motorem i Spartą Wrocław. Problemem gości jest nierówna forma liderów ekipy. Jedynie Emil Sajfutdinow jest w czołowej dziesiątce najskuteczniejszych zawodników ligi .

W pierwszym spotkaniu Pres wygrał 46:44.

Unia Leszno: 9. Zengota, 10. Kołodziej, 11. Cook, 12. Rew, 13. Pawlicki, 14. Parnicki, 15. Mania

Pres Toruń: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchiński

Utrzymać fotel lidera

Przed sezonem Bayersystem GKM i Falubaz mieli walczyć o miejsce w czołowej czwórce. Tymczasem Grudziądzanie po pierwszej części sezonu zasadniczego z dorobkiem 11 pkt. przewodzą stawce. W ekipie są jeszcze ponadto spore rezerwy. Wystarczy spojrzeć w statystyki przede wszystkim Maxa Fricke'a. Miejsce w grudziądzkiej ekipie stracił Jan Przanowski, który został wypożyczony do II-ligowego Wybrzeża Gdańsk.

Z kolei Falubaz zawodzi na całej linii i po raz kolejny mocarstwowe plany o medalu musi odłożyć na kolejny sezon. W 7. kolejkach Zielonogórzanie zdobyli zaledwie dwa obowiązkowe punkty z Włókniarzem i zajmują dopiero przedostatnie miejsce w tabeli elity. Goście przyjadą do Grudziądza bez kontuzjowanego Dominika Kubery, pod wielkim znakiem zapytania stoi występ Damiana Ratajczaka, który rozpoczął już treningi po kontuzji złamania lewego uda.

W pierwszej rundzie Bayersystem GKM na wyjeździe pokonał Falubaz 51:37.

Bayersystem GKM: 9. Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasenko, 14. Pedersen, 15. Małkiewicz

Falubaz: 1. Madsen, 2. Curzytek, 3. Pawlicki, 4. Rudolf, 5. Lebiediew, 6. Cairns, 7. Hurysz

Polonia liderem, Wilki daleko od TOP4

W niedzielę (godz. 13) dojdzie do rewanżowego spotkania zespołów, które miały nadawać ton rywalizacji w Metalkas 2. Ekstralidze. O ile poloniści nie zawodzą i z kompletem siedmiu zwycięstw są zdecydowanie liderem, to Wilki z dorobkiem zaledwie 4 pkt. zajmują dopiero przedostatnie miejsce.

We wtorek klub z Podkarpacia postanowił, że menedżerem zespołu nie będzie Piotr Świderski. Pierwszą drużynę w kolejnych spotkaniach poprowadzą Michał Finfa i Ireneusz Kwieciński. Pod wodzą tego duetu w 2022 roku Wilki wywalczyły sensacyjny awans do PGE Ekstraligi.

Na inaugurację sezonu Abramczyk Polonia u siebie pokonała Wilki aż 54:36.

Wilki Krosno: 9. Becker, 10. Musielak, 11. Chmiel, 12. Birkemose, 13. Doyle, 14. Kowalski, 15. Wieszczak

Abramczyk Polonia: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawełczak, 7. Andrzejewski, 8. Przyjemski

eprasa.pl 0815103162